GAZETA POLICJI PAŃSTWOWEJ

№ 4. WARSZAWA, DNIA 21-go STYCZNIA 1922 ROKU. ROK 4.

WŁADYSŁAW SKROBECKI.

SOLIDARYZM SPOŁECZNY.

(Ciąg dalszy)

Biologiczna szkoła w socjologji, przeprowadzając analogję pomiędzy organizmem anatomicznym a społeczeństwem, uważała za rzecz udowodnioną, że „wszystkie części składowe społeczeństwa są ze sobą tak samo solidarne, jak różne organy jednego ciała". Analogja powyższa przeprowadzona jest do najdrobniejszych szczegółów: sieć tętnic i żył — to sieć dróg żelaznych; tkanka nerwowa—to sieć drutów telegraficznych i telefonicznych i t. d.

Nawet białe ciałka krwi znajdują swój odpowiednik. w organizmie społecznym, bo te fagocyty, które skupiają się zawsze w zakrążonej części organizmu, by zniweczyć szkodliwe i obce ciało, nie są niczem innym, jak funkcjonarjuszami policji.

Chociaż szkoła powyższa nie cieszyła się długim powodzeniem, jednakże niektóre jej wywody bezwzględnie przyczyniły się do rozwoju solidaryzmu.

Twierdzenia, że solidarność nie jest niczem innym, jak tylko współzależnością wszystkich członków społeczeństwa, taką samą, jaką jest współzależność części jednego organizmu, oraz, że solidarność ta będzie tem doskonalszą, im wyżej stoi organizm w rozumieniu biologicznym i społecznym,—dały możność solidarystom późniejszym oprzeć swe wywody na gruncie stałym.

Wreszcie i ekonomja polityczna wskazała wiele wypadków współzależności. Przytoczę znowu określenie Karola Gide'a:

„....naprzykład kryzysy, kiedy wystarczy jeden krach w New-Jorku, lub nieurodzaj ryżu w Indjach, ażeby runęły banki londyńskie lub paryskie, ażeby tysiące robotników w przemyśle np. szlifierskim i automobilowym, straciło zajęcie. Co więcej, wystarcza jedno skinienie jakiegoś sekretarza Związku robotników, w przemyśle elektrotechnicznym, żeby pogrążyć w ciemnościach całe miasto.

Strajk generalny, który od pewnego czasu służy jako straszak na burżuazję, swą zdolność zastraszania zawdzięcza jedynie idei solidarności, ponieważ oznacza poprostu, że z chwilą, gdy pewna dostateczna liczba robotników skrzyżuje ręce na piersiach, społeczeństwo będzie musiało kapitulować lub ginąć.

Dodajmy jeszcze do tego niesłychany rozwój prasy i agencji telegraficznych, które każdego dnia i godziny mogą poruszyć miljony ludzi wszystkich krajów we wspólnem uczuciu radości lub gniewu i to z powodu wypadku, jaki niegdyś poruszyłby co najwyżej jakiś mały zakątek świata.

Wreszcie wspomnijmy o tych nawet tajemniczych węzłach między ludźmi, które bardzo jeszcze mętnie odsłaniają przed nami zjawiska medjumizmu i telepatji.

W ten sposób zewsząd: z wydarzeń życia codziennego, zarówno jak i z ciemnych dziedzin okultyzmu, występowało na jaw mnóstwo faktów, dowodzących, że zdanie: jeden za wszystkich, wszyscy za jednego,—było nietylko pobożną maksymą, lecz odpowiadało rzeczywistości, — że zło lub dobro naszych bliźnich, jest mniej lub bardziej naszym własnym złem lub dobrem,—czyli, że nasze—ja—jest produktem społecznym.

Z tych właśnie źródeł, płynących ze wszystkich stron horyzontu, powstał wielki kierunek solidaryzmu". (Karol Gide i Karol Rist „Historja doktryn ekonomicznych", przekład M. Kwiatkowskiego).

Solidaryzm nie jest i nie będzie nigdy szkołą specjalną, ponieważ jest jakby prawem naturalnym, wszystko łączącym i wszystko godzącym. Potęga solidaryzmu polega właśnie na jego wszechmocy, na tej elastyczności, która pozwala mu z jednej strony rozszerzyć i wzmocnić prawa jednostki, z drugiej zaś strony spętać je w interesie społeczeństwa.

Dla tego też zasada, że ta tylko jednostka jest wolną, swoboda której jest solidarnie ograniczoną,—nabiera wielkiego znaczenia.

Nie będąc szkołą ekonomiczną, solidaryzm stał się odrazu programem politycznym i jako hasło został wypisany na sztandarze francuskiej partji radykalno-socjalistycznej.

Słowa „dobroczynność" i „miłosiedzie" zostały obecnie wykreślone i zamienione przez słowo „solidarność".

Wszystkie żądania przeprowadzenia t. zw. „ustaw solidarności społecznej" będą zgłaszane tylko już w imieniu solidarności.

Na porządku dziennym będzie teraz formuła: „Nie chcemy miłosierdzia, lecz występujemy w imię solidarności. Miłosierdzie poniża, solidarność podnosi".

Zasługa ujęcia idei solidaryzmu w ścisłe ramy programu przypada jednemu z leaderów partji radykalno-socjalistycznej Leonowi Bourgeois.

Dawniej pojęcie solidaryzmu, wypływające z rozmaitych źródeł, było mniej więcej równoznaczne z pojęciem asocjacji społecznej, współzależności ekonomicznej oraz konieczności ogólnego dążenia do zwiększenia dobra i zmniejszenia zła.

Stwierdzając tę współzależność członków społeczeństwa we wszystkich dziedzinach życia, solidaryści nie wysnuwali żadnego stąd konkretnego wniosku.

Mglistość obowiązków jednostki ze względu na istnienie solidarności ogólnej nie miało uzasadnienia podstawowego.

Pierwszy Bourgeois spróbował określić prawa i obowiązki jednostki względem ogółu i ogółu względem jednostki z punktu widzenia solidaryzmu.

Teorja jego jest niejako sprostowaniem solidarności naturalnej.

Wychodząc z założenia, że solidarność naturalna nie zawsze jest sprawiedliwą, ponieważ pozwala jednym korzystać z pewnych niezasłużonych przywilejów, drugim zaś cierpieć bez powodów, Bourgeois żąda, aby w imię solidaryzmu sprawiedliwego ci, którzy korzystają z przywilejów, wynagrodzili tych, którzy cierpią.

Pogląd jego niejako równoważy pojęcia solidarności i sprawiedliwości, a nadto przeznacza temu ostatniemu znaczeniu korrektora, powołanego do prostowania i łagodzenia błędów solidarności naturalnej.

Solidarność naturalna (przyrodzona) poprawiona przez sprawiedliwość staje się wtedy solidarnością rzeczywistą.

Z powyższego widzimy, że teorja solidarności Bourgeois nosi kierunek prawno-polityczny.

Dla tego też przy rozwijaniu swoich poglądów, oparł się on na prawnej koncepcji, *zobowiązaniach powstających bez umowy*.

Tytuł tego brzmienia obejmuje art. 1370—1386 Kodeksu Cywilnego i zawiera dwa działy, które noszą nazwy: 1) jakby—umowy i 2) występki i jakby—występki.

Rozwijając swój pogląd, Bourgeois dowodził, że są zobowiązania, które powstają bez żadnej umowy, ani ze strony tych, którzy są zobowiązani, ani też ze strony tych, względem których powstały te zobowiązania; istnieje również czyny ludzkie, które bezwiednie zupełnie przynoszą drugim szkodę.

Właśnie zobowiązania te są jakby—umowy, czyny zaś jakby—występki.

Jeżeli istnieje takie zobowiązanie, dług taki, to trzeba go uiścić, jeżeli została wyrządzona szkoda, to trzeba ją naprawić.

Lecz kto jest tym dłużnikiem, który jest obowiązany płacić.

Ci wszyscy, mówi Buorgeois, „którzy odnieśli korzyść z faktu przyrodzonej solidarności, którzy dorobili się tylko dzięki tysiącowi bezimiennych współpracowników w przeszłości i teraźniejszości". A ponieważ jest to dług, więc spłacenie jego jest *obowiązkiem*, tak szeroko pojmowanym, że prawo rozporządzania swoim majątkiem mają tylko ci, którzy dług ten w zupełności uiścili.

Dług ten ma być spłacony „wszystkim, którzy zamiast korzystać z solidarności przyrodzonej, byli przez nią ciemiężeni, wszystkim tym, których nazywają, tak słusznie wydziedziczonymi. Oni to są tutaj wierzycielami, właśnie dla tego, że nie otrzymali swego pełnego udziału w masie dóbr, wytworzonych przez kooperację społeczną".

W imieniu ich będą występować instytucje solidarności, albo też państwo, którego „przyrodzoną funkcją jest: być strażnikiem zawartych umów".

Wysokości długu, który ma być spłaconym, teorja nie określa, bo oczywiście, że nawet mniej więcej ścisłe jego określenie jest zupełną niemożliwością.

Dla tego też ocena tego długu nosi charakter opisowy i sprowadza się do zapewnienia każdemu minimum istnienia, bezpłatne nauczanie i ubezpieczenie od wydarzeń losowych, ponieważ są wspólne wszystkim.

W ten sposób ujęta teorja solidarności krępuje tylko spłaty długu, z chwilą zaś spłacenia długu, swoboda jednostki jest zupełna.

Ciekawym jest w tym miejscu porównać teorję Bourgeois, który nakładał *obowiązek* płacenia długu na tych, którzy nie będą korzystać z sum przez nich płaconych, z poglądem Bastiat, tego krańcowego indywidualisty. A mianowicie Bastiat twierdził: „trzeba, żeby pracownicy dobrze zrozumieli, że ....fundusz zbiorowy (na utworzenie kas emerytalnych) musi być *dobrowolnie* utworzony przez tych, *którzy mają szanse uczestniczenia w nich;* że jest rzeczą bezwzględnie niesłuszną i anty-społeczną, zmuszać w drodze opodatkowania się, a więc przemocą, do współdziałania w tej mierze klasy obce podziałowi". (C. d. n.)

ZYGM. LEWARTOWICZ.

SAMOBÓJSTWO.

Wojna, która rozegrała się w ciągu lat ostatnich poczyniła prócz nieobliczalnych spustoszeń materjalnych, również wielkie spustoszenia moralne.

Według słów prof. Baudouin de Courtenay'a, wygłoszonych w prelekcji na temat „Apoteoza wojny": Wojna zachwiała wszelkie pierwiastki naszego życia duchowego, obaliła autorytet. Obecnie niema takiego hasła, któreby mogło liczyć na popularność. Zawiodły hasła miłości bliźniego, gdyż obalił je mord wojenny, zawiódł autorytet nauki, która podczas wojny zamiast się jej przeciwstawić, pracowała nad jej udoskonaleniem, zawiodły hasła proletarjatu...

I, rzeczywiście, usunięto duszy ludzkiej cały szereg pierwiastków, które mogłyby w chwili słabości służyć jej za oparcie. Przy takim stanie duszy ludzkiej, która pozostała bezbronną i przy ciężkich warunkach obecnego życia, rozwija sie wielka klęska samobójstw.

Kroniki pism warszawskich notują o prawie codziennie po kilka wypadków samobójstw, nie lepiej pod tym względem przedstawia się i prowincja. I tam również wypadki samobójstw są na porządku dziennym. A zważywszy, że ofiarami tej straszliwej epidemji padają przeważnie ludzie w sile wieku, nasuwa się w sposób imperatywny konieczność głębszego wejrzenia w istotę czynu, który nazywamy samobójstwem, a po zanalizowaniu go, wkroczenie w sferę przyczyn i środków zaradczych.

Na powyższy temat w r. 1913 wygłosiłem w Association Philosophique et Litteraire w Grenoble odczyt publiczny—jednakże wojna, którą przeżyliśmy, zwróciła uwagę moją na szereg nowych czynników—tak, że odczyt mój po znacznym jego przerobieniu—w poniższym artykule ogłaszam.

* * *

Ze względu, że wyraz „samobójstwo" powtarza się nader często, bądź to w rozmowie, bądź w artykułach dzrennikarskich, bądź też w dziełach naukowych — zdawałoby się, że pojęcie, które wyraża, jest całkowicie zrozumiałe i nie wymaga bliższych wyjaśnień.

Lecz w rzeczywistości słowa są bardzo często nieścisłym odpowiednikiem zawartych w nich myśli i pojęć i dlatego przystępując do traktowania o tej okrutnej klęsce, która wciąż szersze zakreśla kręgi — wskazaną jest analiza pojęcia i słowa.

Botanik, stosując nazwę kwiatu lu zoolog, używając nazwy ptaka lub owada, operuje wyrazem, którego istota jest całkowicie ustalona i bezsporna. W trudniejszej sytuacji jest badacz zjawisk społecznych: musi on ustalić pojęciową zawartość danego wyrazu, aby móc nim swobodnie operować.

Otóż, wśród różnych rodzajów wypadków śmierci istnieje grupa odrębna, posiadająca tu właściwą sobie cechę, że spowodowanie śmierci jest dziełem samej ofiary, że śmierć jest skutkiem czynu, w którym sprawca i poszkodowany jest jedną i tą samą osobą;—a jednak i ta grupa wypadków śmierci zawiera w sobie wypadki zupełnie różne, co do swej istoty i treści wewnętrznej nie wszystkie one będą mogły być uznane za „samobójstwo". Z drugiej zaś strony, mimo, że z pojęciem samobójstwo łączy się zwykle pojęcie czynu pozytywnego i gwałtownego, pewnego wysiłku muskularnego — to jednak samobójstwo, może być tak samo rezultatem zachowania się zupełnie negatywnego lub też pewnego powściągu. Można sobie odebrać życie zarówno przez odmówienie przyjęcia strawy, jak przez użycie ognia lub żelaza. Również nie jest rzeczą konieczną, aby skutek był bezpośrednim następstwem czynu, wystarczający jest związek przyczynowy, nawet pośredni między tymi zjawiskami, bez względu na rozciągłość łańcucha, łączącego skutek z przyczyną.

Z powyższych przesłanek dochodzimy do definicji, że samobójstwem jest wypadek śmierci, który jest skutkiem bezpośrednim lub pośrednim czynu pozytywnego lub negatywnego, dokonanego przez ofiarę tego czynu. Lecz i ta definicja nie jest jest jeszcze całkowicie wyczerpującą, gdyż zapomniano w niej o pewnym pierwiastku, posiadającym pierwszorzędne znaczenie.

Bo, czyż można zaliczyć do tej samej grupy wypadek śmierci somnambulika, który nieświadomie wychodzi z okna swego pokoju, położonego na trzecim piętrze, w przekonaniu, iż przed nim rozciąga się płaszczyzna, narówni z śmiercią człowieka, władającego pełnią zmysłów i po zastanowieniu się, strzelającego sobie w skroń?

A również, czy można do grupy samobójstw podciągnąć wypadek walecznego porywu żołnierza, który w nadziei ocalenia swego oddziału, idzie naprzód, świadom pewnej śmierci, która go za chwilę spotka?

Pierwiastek wspólny wszystkim wypadkom śmierci, będących skutkiem tego najwyższego zrzeczenia się — jest to świadomość ofiary w chwilach działania co do rezultatu, jaki za sobą pociągnie działanie.

W ten sposób, wzięta pod probierz powyższego pierwiastka świadomość, wyłania się jasno pewna grupa wypadków śmierci i odcina się od innych wypadków, gdzie poszkodowany bądź nie jest ofiarą własnego czynu, bądź też jest swej śmierci nieświadomym sprawcą. I wobec tego kwalifikowanie czynu, jako samobójstwa staje się dość łatwym, gdyż nietrudno jest z pewnych śladów przekonać się, czy autor czynu był świadom lub też nie skutku, jaki za sobą czyn jego pociągnie.

Grupa tych wypadków jest jednolita, określona i odróżniająca się od innych wypadków śmierci i dla tego winna mieć swą nazwę. Grupa ta określona jest mianem „samobójstwa", choć przy analizie powyżej przeprowadzonej widzimy, że miano to nie zawiera w sobie elementów wewnętrznych, a tylko odzwierciadla stronę zewnętrzną. Jednakże określenie to utarło się i zyskało prawo obywatelskie — nie szukajmy więc innego, natomiast podajmy jego ścisłą definicję, według profesora Durkheima (kapitalnem dziele „Le Suicide").

„Przez samobójstwo należy pojmować wypadek śmierci, będący bezpośrednim lub pośrednim skutkiem czynu pozytywnego lub negatywnego, dokonanego przez ofiarę samą, świadomą rezultatu swego czynu".

Podałem przedtem definicję niepewną, aby podkreślić ten *pierwiastek świadomości*, pierwiastek wewnętrzny, który tak dobitnie charakteryzuje samobójstwo.

Teraz z kolei rzeczy nasuwa się pytanie: dlaczego wypadek śmierci, spowodowany przez ofiarę czynu zwraca na siebie tak baczną uwagę i jest wybitnie odróżniana od wypadku śmierci, spowodowanego siłą fizjologiczną organizmu lub nieświadomą siłą przyrodzoną?

Otóż, nie strona materjalna interesuje obserwatora zjawisk śmierci—to strona wewnętrzna, strona moralna samobójstwa. A wrażenie wywołane samobójstwem jest tak potężne, że nasuwa szereg pytań bardzo głębokich o zasadniczym znaczeniu, jako to: „czy żyć warto?", „czy posiada się prawo odebrania sobie życia" lub „czy samobójstwo jest aktem odwagi czy tchórzostwa" i t. d.

Pod tym względem zastanawiano się już bardzo dużo nad samobójstwem od czasów starożytnych.

Lecz poza stroną filozoficzną zagadnienia o samobójstwie, istnieje jeszcze inny wzgląd, dzięki któremu zagadnienia powyższe pozostające poprzez wieki na drugim planie, przechodzi na plan pierwszy. Względem tym jest nieustający wzrost wypadków śmierci samobójczej.

Wzrost ten zilustrują podane niżej daty. We Francji w latach 1826—30 na 1 miljon mieszkańców przypada 50 samobójstw, w latach 1841—45 — 80 samobójstw, w 1876—80 — 170 samobójstw, w 1893—97 — 269 samobójstw, w ostatnich sięga do 400 samobójstw, co wskazuje, że w okresie niecałych stu lat odsetek samobójców powielił się 8-okrotnie.

Zjawisko wzrostu ilości samobójstw nosi charakter powszechny.

Ilość samobójstw w r.	1870	1878	w okresie 1901—5
W Włoszech	30	38	63
„ Belgji	66	78	124
„ Anglji	67	69	103
„ Austrji	78	130	173
„ Bawarji	90	100	w Niemczech ogólnie 212
„ Prusach	142	152	
„ Saksonji	293	334	

Z powyższego widzimy, że zjawisko samobójstwa jest w różnych krajach różne, zarówno co do swej intensywności, jakoteż co do wzrostu.

Tę jego cechę charakterystyczną starano się w różnoraki sposób objaśnić. Proponowano system religji, a mianowicie twierdzono, że najwięcej wypadków samobójstw jest w krajach protestanckich i bezwyznaniowych, a najmniej w krajach katolickich; proponowano system polityki, że częstsze są wypadki samobójstw w krajach o silnej organizacji władzy państwowej i t. d., lecz żaden z tych systemów nie okazał się nieomylnym i zawierał poważne luki i braki.

Najsłuszniejszym na sprawę samobójstwa jest pogląd prof. Durkheima z Paryża, który zjawisko to tłumaczy podłożem stosunków społecznych. Pogląd ten, do którego powrócę jeszcze, należałoby uzupełnić znaczeniem czynników psychologicznych.

Dla całokształtu poruszanej przez nas kwestji, pożądanym jest rzut oka na historyczny rozwój stosunku opinji społecznej do samobójstwa.

W Atenach samobójstwo było regulowane w sposób specjalny: samobójca obowiązany był otrzymać zezwolenie władz miejskich. Libanius, historyk grecki, powiada: „Niech ten, kto nie chce nadal pozostać wśród żyjących wyłoży powody tego Senatowi i po otrzymaniu zezwolenia, porzuci nas. O ile życie ci obrzydło, umrzyj; o ile los cię skrzywdził — pij cykutę; o ile uginasz się pod ciężarem nieszczęścia, porzuć życie. Niech nieszczęśliwy opowie swoją nędzę, aby Władza udzieliła mu leku i nędza jego zakończoną została".

Lecz w wypadku samobójstwa, nie poprzedzonego zwróceniem się do władz lub też bez zezwolenia tychże, Ateńczycy i Tebańczycy zohydzali pamięć samobójcy.

Ten sam system, co w Atenach, spotykamy w Kolonjach greckich, np. w Marsylji. Tutaj władze miejskie dostarczały nawet trucizny petentom, o ile powody zostały uznane za wystarczające.

System reglamentacji opisany powyżej, widzimy również w Rzymie. Sądząc z opisów Quantilien'a, obywatel, który czuł się nieszczęśliwym, przedkładał sprawę swoją Senatowi, który nie tylko wydawał na samobójstwo odpowiednie zezwolenie, ale nawet określał rodzaj śmierci.

Powyżej opisany sposób traktowania samobójstwa przez władze i opinję społeczną, znajduje swe wytłumaczenie, po pierwsze w nor mach silnie zorganizowanego państwa, a po drugie, w poglądach stoików. Według stoików mędrzec może według swego wyboru: bądź umrzeć śmiercią naturalną, bądź też pozbawić się życia.

Samobójstwo mędrca nie jest rezultatem obrzydzenia mu życia, jest to jeno zamanifestowania wolnej woli wobec piętrzących się przeszkód. Wpływ tych zasad spotykamy w prawie rzymskiem, które głosi np.: „mori licet cui vivere non placet".

Należy podkreślić, że mimo panowania w świecie starożytnym, świeckiego poglądu na samobójstwo, istniały również inne zapatrywania, jak np. szkoły pitagorejczyków, którzy samobójstwo potępiali.

Szkoła Platona (np. w „Phedon"ie) stosuje porównanie obywatela z żołnierzem na posterunku, któremu nie wolno porzucić bez rozkazu. Wirgiljusz, przejęty Platonem, pomieszcza w swym piekle również samobójców i skazuje ich na wieczyste męki.

Wraz ze zwycięstwem chrześcijaństwa, poglądy ulegają radykalnej zmianie, a wraz z niemi zmienia się pogląd na samobójstwo.

Doktryna chrześcijańska, wyznająca całkowite podporządkowanie się sile opatrzności, zakazuje bezwzględnie wszelkich czynów, mogących uszczuplić potęgę Boską.

(C. d. n.)

Dr. med. R. ZADĘBOWSKI.

Prostytucja ze stanowiska policji

Kilka uwag z powodu artykułu Dra Kazimierza Szczepańskiego.

W określe budowy państwa zarówno pod względem politycznym jak i administracyjnym ujęce pewnych zjawisk społecznych, w ramy ustaw prawnych, któreby je regulowały, posiada znaczenie pierwszorzędnej wagi.

Słuszną więc jest rzeczą, ażeby, zanim to nastąpi, dane zjawisko, czy zagadnienie rozpatrzone zostało jaknajbardziej wszechstronnie przez ludzi dobrze z niem obznajomionych nie tylko teoretycznie, lecz i praktycznie i dopiero po przejściu przez sito krytyki przybrało kształty przepisów prawnych. Ma to szczególniejsze znaczenie dla nas, gdyż każdy z trzech zaborów posiadał odmienną administrację, a zatem odmienną praktykę i oświadczenie, które przy opracowaniu jednolitej dla połączonych ziem Polski ustawy, może i powinno być wykorzystanem.

Z uznaniem też powitać należy artykuł dra Szczepańskiego, oparty na podstawie długoletniego doświadczenia i obserwacji roli, jaką odegrała policja w walce z prostytucją w byłym zaborze austrjackim.

Z braku miejsca nie mogę zajmować się całością artykułu, a ograniczyć się pragnę do do wypowiedzenia kilku uwag à propos udziału władz politycznych i autonomicznych w omawianej kwestji.

Powołując się na rozporządzenie Namiestnictwa z roku 1888, którem uregulowana była walka z chorobami wenerycznemi i nierządem w Małopolsce, autor wyraża się o niem z całem uznaniem, jako o rozporządzeniu zawierającem postanowienia rzeczowe, liczące się z istotnymi objawami życia, ale przedewszystkiem bardzo humanitarne i postępowe, — to jest teorja, a praktyka?

Opinję o praktycznem wykonaniu tego teoretycznie na wysokości stojącego rozporządzenia znajdujemy w następnem zdaniu autora, które brzmi: „jeżeli na podstawie tych przepisów nie wykorzeniono zła, to wina ludzi — wykonawców, a nie przepisów"

Jakże wobec tej surowej, ale zupełnie słusznej i sprawiedliwej opinji autora o wykonawcach pogodzić jego żądanie, by w odradzającej się Polsce tę ważną czynność powierzyć tym samym organom wykonawczym t. j. starostom, a w wielkich miastach Dyrektorom policji? a wszak tego autor się domaga i to uważa za jedynie racjonalne i wskazane, ba, nawet konieczne. Pozwolę sobie zacytować odpowiednie ustępy z artykułu autora: „Niejednokrotnie spotykałem się z zarzutem, że jest skończonym nonsensem, aby starosta, prawnik, kierował lekarzem, inżynierem, weterynarzem i t. d. Otóż zawsze twierdziłem, i na podstawie praktyki twierdzić będę, że takie kierownictwo zasadnicze jest konieczne, o ile administracja ma iść sprawnie. Nie znaczy to bynajmniej, by starosta wtrącał się lekarzowi lub inżynierowi w jego zarządzenia...."

„Nie chciejmy na miły Bóg robić lekarzy i inżynierów starostami" „Z tych tedy względów, uważam za konieczne pozostawienie dozoru nad prostytucją i jej reglamentacją, władzom administracyjnym, państwowym i samorządowym i policji, jak dotąd ich organowi wykonawczemu."

Otóż, o ile chodzi o sprawność byłej administracji galicyjskiej, to stała się ona przysłowiową i wieść o tem przedostała się przez słupy graniczne jeszcze przed wojną; dzisiaj zaś pomiędzy nią, a obecną naszą administracją dziwne zachodzi podobieństwo; stąd wniosek, że i obecnie w sprawie omawianej niewiele po niej spodziewać się możemy, a wszak dążeniem naszym jest właśnie uzyskanie rezultatów pozytywnych.

Starosta galicyjski nie tylko wtrącał się do zarządzeń lekarza, lecz jego działalność krępował, a nawet paraliżował, co niejednokrotnie było przyczyną ostrych scysji pomiędzy lekarzem a starostą, kończących się zwykle przyznaniem racji starości, a przeniesieniem lekarza, którego karjera urzędnicza była w ten sposób przypieczętowana na zawsze.

Sprawiedliwość każe stwierdzić, że bywali starostowie, którzy uznawali swój brak kompetencji i całą sprawę zdawali na lekarza, lub też doświadczeni, którzy szli na rękę lekarzowi, lecz niestety, takich było bardzo niewielu.

Nic też dziwnego, że tym wszystkim, dla których arkana administracji galicyjskiej nie są tajemnicą, żądanie autora do przekonania trafić nie może.

Z łatwo zrozumiałych względów nie chcę wchodzić w szczegóły; te uwagi ogólnikowe i wreszcie sąd ujemny, wypowiedziany przez samego autora o złych wykonawcach dobrych ustaw powinny nas skłonić do szukania innej drogi, na której dałoby się rozwiązać to palące zagadnienie społeczne, jakim jest prostytucja. Nie mogę powiedzieć żebym był zachwycony sposobem, w jaki prowadzona jest u nas walka z chorobami wenerycznemi, zwłaszcza z nierządem, pozwolę sobie, wbrew zdaniu autora i wielu lekarzy, twierdzić, że zarówno w tej sprawie, jak wogóle we wszystkich, dotyczących zdrowia publicznego, kierownictwo powinno spoczywać w ręku lekarza.

Że sam tytuł i charakter lekarza nie wystarcza jeszcze, by podjąć się obowiązków kierownika w sprawie, o której mówimy, nie ulega najmniejszej wątpliwości. Skoro prawnik, posiadający wykształcenie fachowe znajomość ustaw administracyjnych, nie zawsze jest dobrym administratorem, tem trudniej znaleźć można dobrego administratora i organizatora wśród lekarzy, którzy żadnego wykształcenia teoretycznego pod tym względem nie mają. A przecież, jak to wykazuje doświadczenie, i wśród lekarzy spotykamy dzielnych, energicznych organizatorów i to nietylko w instytucjach zawodowych, lecz i w takich które z lecznictwem nic wspólnego nie mają. Lecz i z tych lekarzy na stanowisko kierownika i inne stanowiska odpowiedzialne nadają się tylko ci, którzy oprócz wymienionych wyżej zalet posiadają silną wiarę w skuteczność swojej pracy, wiarę, że prostytucja nie tylko powinna, ale może i musi być zwalczoną.

Nie należy spodziewać się pomyślnych wyników pracy od kierowników nawet lekarzy, o ile wyznawać będą hasła wypowiedziane przez autora że „prostytucja zwalczyć się nie da" lub też „dziś państwotwórczo-nowożytne musi niestety odgrywać w sprawie prostytucji rolę strusia, chowającego głowę pod skrzydła. Nie uznając prostytucji, musi ją tolerować".

O ile, wyobrażam sobie, musi być upokarzającem dla prostytucji ten brak „uznania" ze strony państwa nowoczesnego, o tyle stanowisko „strusia" jest dla niej bardzo wygodnem i pożądanem. To też prostytucja przechodzi nad jednem i drugiem do porządku dziennego, rozwijając się ku pożytkowi właścicieli hoteli, pokojów umeblowanych, magazynów mód i t.p. a na pohańbienie rodu ludzkiego i degenerację rasy.

W. ZALESKI.

Z dziejów policji rosyjskiej

po powstaniu styczniowem.

XV.

Nazajutrz po rzezi na placu Teatralnym nastąpiła reakcja. Przedewszystkiem, bez względu na następstwa, po krwawej rozprawie utworzył się pierwszy pochód narodowy pod znakiem krzyża świętego, poprowadzony przez jednego z prowincjonalnych księży, przebywającego w Warszawie. Warszawskie duchowieństwo w pierwszej chwili odsunęło się od manifestacji, wyłącznie w duchu socjalnym i wystąpiło dopiero gremjalnie w manifestacji narodowej 5 listopada. Niezbyt liczny ten pochód, prowadzony przez nieznanego księdza, żegnające go krzyżem świętym napotkane tłumy, prowadził także ksiądz Stanisław Lubomirski i kilku innych obywateli, gotowych na wszystko. Był to odruch przeciw manifestacjom wyłącznie socjalistycznym na podkładzie międzynarodówki, gdy z trybuny w filharmonji na pierwszym wiecu rozległy się okrzyki po pierwszem przemówieniu: „Tylko nie po polsku!"

Języki żydowski i rosyjski były uprawnione, polski został wyrzucony. Lud warszawski oprzytomniał i oburzył się, i po tym pierwszym pochodzie zaimprowizowanym zażądał wprost wielkiej manifestacji narodowej. Manifestacja 5-go listopada przy całkowitem cofnięciu się policji rosyjskiej odbyła się najwspanialej, gromadząc całą ludność chrześcijańską miasta, gdy te same organizacje socjalne, oprócz żydowskich, przyłączyły się do pochodu, śpiewając razem z całym ludem hymny narodowe.

Analogiczne wypadki działy się w roku 1861-ym. Wszak po rzezi, dokonanej na Krakowskiem Przedmieściu, policja rosyjska cofnęła się na sto dni, zamieniona przez straż obywatelską, a pogrzeb pięciu poległych stał się manifestacją narodową, której równa i przewyższająca wspaniałością dopiero odbyła się w lat czterdzieści cztery, dnia 5-go listopada roku 1905-go.

Zaczął się miodowy miesiąc rewolucji. Policja nie przeszkadzała manifestacjom wszelkich odcieni, nawet niedopuszczała sama do wrogich demonstracji anarchistycznych przeciw biało-amarantowej chorągwi pod godłem orła polskiego, oplutego przez motłoch nalewkowski i nazwanego gęsią.

Była naprzykład chwila w Alejach Ujazdowskich wnet po rzezi na placu Teatralnym, gdy pochód narodowy zatrzymał się koło ogrodu Botanicznego, by wysłuchać przemówień. Od strony placu Świętego Aleksandra, prawie pędem biegł pochód anarchistów pod czarną chorągwią niosąc podartą odzież z trupów mordu moskiewskiego i chciał rozpędzić narodową manifestację, lecz delegowany dla porządku komisarz Zacharko stanął w poprzek alei z szeregiem policjantów i nie dopuścił do starcia, zwracając anarchistów w boczną ulicę.

Przemówienia były różne. Pamiętamy jakiegoś polityka krótkowzrocznego, który wszedłszy na drabinę latarni przy zbiegu ulicy Bracklej, Szpitalnej i Chmielnej, wzywał lud polski do wyrzeczenia się Wilna i wogóle „Rosji zaczynając od Brześcia", a wskazywał na Kraków i Poznań, nie wspominając o armji pruskiej i austrjackiej.

Może w przemówieniach najwięcej trzeźwą była demagogiczna Róża Luksemburg, która z wysokości latarni przy statui Kopernika przemawiała do pochodu, ostrzegając lud by nie wierzył rządowi rosyjskiemu i żadnym manifestom październikowym. Istotnie zaledwo w trzy godziny lud przekonał się, co był wart manifest tolerancyjny rosyjski, gdy oberpolicmajster Mejer urządzał rzeź na placu Teatralnym i pierwszy nie zastosował się do rozkazu manifestu.

W taki sposób skończył się rok 1905, gdy Polska ze swą rewolucją szła wciąż spóźniona w ogonku rewolucji rosyjskiej, zaczynając od manifestacji styczniowych po aferze Hapona, a skończywszy na całym roku 1906-m, gdy Rosja już się uspokoiła, w Warszawie zaś i Polsce lała się krew niepotrzebnie i skończyło się na utraceniu wszelkich zdobyczy i przedłużenia stanów wyjątkowych.

Rząd rosyjski dał się wyszumieć manifestacjom w Warszawie, na które w końcu nikt już nie zwracał uwagi, gdy wywieszony czerwoną chorągiewkę, ujawszy się pod ręce maszerowały środkiem ulicy dwie lub trzy panienki, otoczone kilkunastoma młodzieńcami śpiewając „Czerwony sztandar", bo rząd rosyjski przygotowywał się do walnej kampanji z „kramołą" polską i na takie głupstwa nie zważał. Chodziło przecież i o wprowadzenie stanu wojennego w Polsce, którym obdarowano naród polski na gwiazdkę, roku 1905-go w wigilję przypadającą tegoż roku w niedzielę. Oprócz tego rząd był zajęty zmianą jenerała-gubernatora po bezkrólewiu wywołanem ustąpieniem Maksymowicza, gdy czas jakiś nie zdecydowano się na wybór jego następcy.

Rok ten zakończył się także wybuchem pierwszej anarchistycznej bomby w jednym z domów przy ulicy Muranowskiej. Mieszkał tam jakiś żydek anarchista, przechowując dla zamachów bombę. Bomba tą w sposób niewyjaśniony wybuchnęła burząc, całe podasze oficyny i rujnując schody. Sprawca został zabity, śledztwo nie wpadło na trop organizacji, lecz wybuch ten usprawiedliwił stanowisko rządu wobec ogłoszenia stanu wojennego w Warszawie.

Czyż wobec tego rodzaju haseł, można zgodzić się z autorem, który żąda aby walkę „z tajną prostytucją, chorobami wenerycznemi i handlem żywym towarem — bezwzględnie ująć i prowadzić ją wedle doświadczeń państwowych".

Wszak sam autor przyznaje, że to doświadczenie państwowe doprowadziło państwo do zajęcia postawy „strusia", wcale nie obiecującej".

Sądzę iż sam autor swoimi wywodami przekonał zwolenników pozostawienia kierownictwa tej tak ważnej akcji w rękach policji, że to jest niepraktycznem, wręcz szkodliwem, a więc niemożliwem.

Na zakończenie tych luźnych uwag akord z góry zaczerpnięty z artykułu autora, ponieważ w ustępie przytoczonym poniżej, mieści się zaprzeczenie zasadniczych punktów przez autora bronionych.

„Policja musi współpracować ku zmniejszeniu zła, jakiem jest straszna dla ludzkości kiła. Lekarze z Min. Zdrowia z jednej strony, urzędy administracyjne i Min. Spr. Wewn. z drugiej, uzupełniając się wzajemnie, mogą dojść do celu i dojdą".

Na takie postawienie kwestji zgadzam się w zupełności, z tem jedynie stanowczem zastrzeżeniem, że kierownikiem akcji będzie lekarz, posiadający zalety, o których wspominałem.

Sądzę, że szanowny autor zgodzi się ze mną, do współpracy zaprosić Min. Skarbu, jest to moim zdaniem bardo cenny i konieczny współpracownik, prócz tego Min. Pracy i Opieki Społecznej, Min. Ośw. Publ. i Min. Robót Publ. i całe społeczeństwo.

Przy współudziale wymienionych czynników jestem przekonany, że i prostytucja i choroby weneryczne zwalczymy i do celu dojdziemy.

A. GRIMM.

Użycie psa policyjnego w służbie bezpieczeństwa.

(Ciąg dalszy).

5. Jakie zalety powinien posiadać pies pol.

Pies pol. powinien posiadać pięć zalet fizycznych: siłę, szybkość, wytrwałość, odporność (hart) i dobry węch; pięć zalet duchowych: roztropność, nieprzekupność, czujność, odwagę i wierność (przywiązanie).

Wymaganym fizycznym zaletom może sprostać tylko pies średniej wielkości (60—65 cm. w łopatce), posiadający sztywny, gęsty włos, chroniący go przed opadami i zimnem. Lecz i włos nie zapobieży zaziębieniu i zadraśnięciu, przy braku hartu, zdobytego odpowiednim wychowaniem.

Ze względu na zalety duchowe nadają się tylko niektóre rasy, wybrane po mozolnych i długotrwałych doświadczeniach.

6. Rasy psów policyjnych.

1) Owczarek niem. (wilczur), 2) „Dobermann", 3) „Airedaleterrier", 4) Brodacz (Muenchener Schnauzer), 5) Bokser i 6) „Rotweiler". Z tych sześciu ras stanowią tylko owczarki i „rotweilery" rasy oryginalne („rodowite"). Reszta ras powstała później przez odpowiednie krzyżowanie i hodowlę.

Najodpowiedniejszą dla nas jest rasa owczarków niem., ze względów klimatycznych, jakoteż z tego powodu, iż najdłużej używaną w służbie pol., posiada najmniejszy procent nieużytków. Talent u psów jest dziedzicznym i wydoskonala się odpowiednim doborem pary rozpłodowej.

7. Rodzaj psów.

istnieją różne poglądy, co do używalności psa lub suki w służbie pol.

Suka jest więcej przywiązaną i posłuszniejszą, a więc łatwiejszą w układaniu i nie tak wrażliwą na podrażnienia płciowe. Pies, poczuwszy sukę, lub tejże odchód (kał, mocz), może przerwać pracę na śladzie (tropienie), lub odlecieć w patrolu od nogi.

Poszczególni treserzy przypisują suce lepszy węch, uważając za mylne, że traci go podczas okresu ciekania.

Jedyną przeszkodą użycia suki, jest jej okres ciekania (najwyżej 5—6 tygodni w roku), gdyż wyziew ściąga okoliczne psy, które przeszkadzają w pracy, wzgl. uniemożliwiają ją.

Przy jednoczesnym użyciu kilku psów, na miejscu przestępstwa, używa się wprzód psy młodsze, a przy różnych rodzajach wprzód samców.

8. Układanie psa pol.

Użycie psa do służby może nastąpić po systematycznym i dokładnym ułożeniu i zdaniu odpowiedniego egzaminu.

Celem ułożenia jest: 1) chętne i pewne wykonywanie woli przewodnika, 2) osiągnięcie środka pomocniczego, działającego na dany rozkaz lub automatycznie, lecz zgodnie z wymogami służby pol.

Pies musi po wypowiedzeniu, natychmiast dany rozkaz spełnić. Mylne byłoby żądać od przewodników używania jednobrzmiących rozkazów, gdyż pies przyzwyczaja się po dłuższym czasie tak do rozkazu, że wypełnia go również po wydaniu go przez osobę postronną. Nie sprawiałoby tedy trudności przestępcom, zapoznanie się z temi rozkazami, coby wywołało niepożądany skutek i mogłoby unicestwić w niektórych razach cel pracy.

Ułożenie psa rozpoczyna się wyszkoleniem posłuszeństwa. Po zupełnem owładnięciu psem, przechodzi się do wprawy użycia węchu, a kończy się wyautomatyzowaniem obrony.

9. Wskazówki obchodzenia się z psem pol.

Chcąc ułożonego psa pol. utrzymać na wysokości jego zadania, należy następujące wskazówki ściśle przestrzegać:

1) Dozór i pielęgnowanie psa pol. należy bezwzględnie tylko do samego przewodnika. Nie należy obowiązków tych poruczać innym, a najmniej służbie.

2) Legowisko psa należy tak umieścić, by wszelki wpływ przyjazny lub wrogi innej osoby był niemożliwy. Z konieczności wystarczy sienniczek umieszczony w pokoju, zajmowanym tylko przez przewodnika. Najodpowiedniejsze jest miejsce w podwórzu lub budynku służbowym, znajdujące się pod zamknięciem przewodnika. Miejsce to nie śmie być opalane i musi posiadać odpowiedni (spory) dopływ świeżego powietrza. Najważniejszą jest czystość.

3) Pokarm musi być pożywny z odpowiednim dodatkiem mięsa i podawany regularnie. (1-no rocznego psa karmi się 2—3 razy dziennie).

Należy zwracać uwagę na regularny spacer psa, szczególnie w dni, w których nie był w służbie. Od ruchu zależy trawienie, a w związku z tem stoi siła i zdrowie psa, najważniejsze czynniki skutecznej pracy.

4) Obchodzenie się z psem, przystosowane do usposobienia psa, powinno być stale jednakowe, pewne, poprawne, łagodne lecz nigdy pobłażliwe. Najzwyklejsze ćwiczenie musi być wykonane prawidłowo. Chwilowa powierzchowność, ze względów wygody osobistej, przyzwyczaja psa do bylejakiego wykonywania rozkazów, a z czasem obróci mozolną i długotrwałą pracę wyszkolenia w niwecz.

5) Bić psa nie wolno! Bicie podkopuje zaufanie psa do przewodnika, czyni go bo-

---

Ogłoszenie w dniu 24 grudnia roku 1905-go stanu wojennego w Warszawie, przypadało z nominacją Skałona na stanowisko warszawskiego generał-gubernatora i dowódcy wojsk Warszawskiego wojennego okręgu.

O nominacji tej w swoim czasie krążyły przeróżne plotki i przypisywano ją wpływom i zabiegom jednej z magnatek polskich. Faktycznie jednak nominacja ta przedstawiała się nieco inaczej. Skałon, szlachcic prowincji nadbałtyckich, niemiec z urodzenia i przekonania, gorliwy służbista rosyjski, należał do rodziny zaopatrującej od kilku pokoleń rząd carski w najwierniejsze sługi: gwardzistów, żandarmów i policmajstrów. Był to zawód rodowy i Skałon wyszkolony w tych przekonaniach, był wymarzonym kandydatem na stanowisko w Warszawie. Szczęśliwy zbieg okoliczności dopomógł, iż Skałon po pierwsze znał dobrze Warszawę z poprzedniej swej służby, a następnie, że znalazł się w Warszawie powtórnie na stanowisku wojskowem w czasie rewolucji i wzywany do narad nad sposobami zwalczania rozruchów, wyrażał swoje zdania wielce przypadające do gustu przedstawicielom władzy wyższej. Karjera Skałona była następująca: ukończył korpus paziów, wstąpił jako oficer do pułku kawalergardów, odtąd cieszył się zaufaniem i protekcją carowej matki Marji Teodorówny, która była szefem tego pułku, posiadał pietnaście tysięcy rubli rocznie własnej renty. Po dojściu do stopnia pułkownika dla cenzusu generalskiego, otrzymał dowództwo jednego z pułków prowincjonalnych, poczem dano mu w Warszawie dowództwo ułańskiego pułku gwardji imienia cara Mikołaja Drugiego. W Warszawie Skałon i cały jego pułk był przyjmowany w domu hr. Potockich, jedynem miejscu, które gromadziło towarzystwo oficerskie, i nawet bal szwoleżerski z nieboszczykiem Adamem Ordynatem Krasińskim na czele odbył się w Jabłonnie, przy udziale korpusu oficerskiego rosyjskich ułanów. Po kilku latach dowodzenia w Warszawie pułkiem ułanów, carowa wdowa wyrobiła mu dowództwo pierwszej brygady kirasjerów gwardji w Petersburgu; stamtąd otrzymał dowództwo czwartej dywizji konnicy w Białymstoku, powrócił więc ponownie do Polski i w niespełna rok zrobiono go pomocnikiem dowódcy warszawskiego wojennego okręgu, bez względu na pierwszeństwo wielu starszych i doświadczeńszych od niego generałów.

Wpływy polskiej magnatki na nominację te ograniczyły się tylko do entuzjastycznych pochwał, które wyrażała dla Skałona w czasie polowania w Jabłonnie w obecności jednego z wielkich książąt. Gdy w Petersburgu po ucieczce Maksymowicza do Zegrza radzono komu by powierzyć stanowisko warszawskie, ów wielki książę przy nazwisku Skałona, przypomniał wyrażanie dla niego pochwały przez polską hrabinę i zidentyfikowano je z życzeniami społeczeństwa polskiego. To ostatecznie wybór Skałona zdecydowało. Ze skromnego kilko-pokojowego mieszkania przy ulicy Włodzimierskiej, przeniósł się Skałon z małżonką swoją i dwojgiem dzieci do apartamentów królewskich w zamku i zapanował nad Polską na podobieństwo Hurki, aczkolwiek w nieco zmodyfikowanych formach. Słusznie też prasa rosyjska pierwsza nazwała Polskę „Skałonją", gdy Skałon był w mocy odrzucić każdy projekt rządowy, dotyczący się reform w naszym kraju.

Słuszność nakazuje stwierdzić, że Skałon nie dopuszczał się specjalnego prześladowania polaków, obojętne mu były sprawy propagandy prawosławja i całkowicie powierzył zwalczanie manifestu październikowego zapewniającego tolerancję religijną głośnemu archirejowi chełmskiemu Eulogjuszowi. Natomiast Skałon pozostał najzaciętszym wrogiem wszelkiej wolności obywatelskiej, wszelkich nowych powiewów liberalnych, i zgodziłby się nawet na Polskę, byle by pod dozorem żandarmerji rosyjskiej i pod „samodzierżawnem" berłem carskiem.

W szeregu małżonek wielkorządców warszawskich złą pamięć pozostawiła tylko jedna, dziwnie nikczemny typ, całkowicie zwyrodniały, Marja Andrejewna, żona Hurki, wszystkie zaś inne panie na zamku, zacząwszy od hrabiny Bergowej, nie wtrącały się wcale do polityki. Niektóre z nich jak z ks. Dołhorukowych generałowa Aledyńska, siostra morgantycznej żony cara Aleksandra Drugiego, lub rozwiedziona z komisarzem policyjnym na Podolu generałowa Czertkowowa, były to nawet kobiety niezwykłej dobroci, wysokiego poczucia sprawiedliwości, i nieraz wstawiennictwem swojem wiele czyniły dobrego.

P. Skałonowa skromna gospodarna niemka, nie miała żadnych ambicji rządzenia i nie zrobiła nikomu krzywdy, starała się być dla wszystkich jednakowo uprzejmą, krępowała ją nieznajomość języka rosyjskiego, w którym fatalne czyniła błędy. Jedyna jej córka późniejsza pani Tołbuninowa, obdarzona wielką urodą, lecz słabowitem zdrowiem, miała swoje ambicyjki salonowe, nie szkodziła jednakże nikomu i przeciwnie wraz z matką skłonne były zawsze wyjednać dla kogoś pomoc lub poparcie. Jedyny syn, późniejsza ofiara bolszewików, który zginął męczeńską śmiercią w Kijowie jako oficer kawalergardy, kształcił się w warszawskim korpusie kadetów, potem przeniósł się do szkoły paziów w Petersburgu i w przeciwieństwie do młodych Hurków, tak pamiętnych Warszawie, był uprzejmym skromnym chłopcem.

jaźliwym i zepsuje całkowicie. Odpowiednio do wymiaru winy zmodulowane skarcenie, lub pogrożenie palcem wystarcza.

Największą pochwałą dla psa stanowi pogłaskanie go lub poczęstowanie jakimkolwiek smakołykiem.

Po każdem należycie wykonanem ćwiczeniu, lub pracy, zakończonej wynikiem należy psa pochwalić.

6) Pies towarzyszy przewodnikowi *tylko w służbie*. Poza służbą pozostaje bezwzględnie w kojcu. Wleczenie psa ze sobą po lokalach gastronomicznych, wycieczkach, spacerach, psuje go, gdyż pies jest często pozostawiony swej woli i wpływom osób niepowołanych. Nierzadko będzie przewodnik podczas takich okazji sprowokowany do szkodliwych wyszkoleniu psa popisów.

Przemawianie do psa, głaskanie go, podawanie mu smakołyków jest osobom innym wzbronione.

7) Codzienne ćwiczenie psa pol. jest konieczne. Pies wykonywa w służbie odpowiednio tylko te zadania, które ćwiczył i stale powtarzał.

Ćwiczenie należy upodobniać do rzeczywistości, nie dając psu zauważyć, że to jest ćwiczenie (postępowanie z mniemanym przestępcą).

8) Rozkazy, dawane psu, wymawia się wyraźnie, nie dodając innych słów, gdyż to myli psa. Pies musi także wykonywać rozkazy, wymawiane cicho. Rozkaz dany znakiem (ręką, gwizdkiem i t. p.) musi być stale jednaki.

Wykonanie musi nastąpić, po jednorazowem daniu rozkazu, pobłażliwość i cierpliwość (brak energji) nie na miejscu wykorzystywa pies dla swej wygody, a w chwili krytycznej (decydującej) może zawieść.

9) Pies zauważy zmianę zaszłą w usposobieniu, obejściu lub głosie przewodnika. Złość przewodnika wytrąca psa z równowagi, a niepokój udziela się również i psu, uniemożliwiając mu w obu wypadkach odpowiednie wykonanie zadania.

10) W służbie należy poszczególne zadania rozgraniczać odpowiednią przerwą, dla uspokojenia psa. Dotycze to szczególnie wypracowywania różnych śladów. Tropienie jest pracą duchową i spowoduje po pewnym czasie zmęczenie umysłowe.

Przepracowanie fizyczne i praca z psem chorym jest niedopuszczalna. Pies prawidłowo wychowany i ułożony uważa to za karę niezasłużoną i traci zaufanie do swego pana.

BRON. PAWŁOWSKI.

POLSKA WSKRZESZONA.

(Dalszy ciąg)

Ale Austrja, choć tak słaba — nie chciała dobrowolnie ustąpić Niemcom w sprawie polskiej. Rozpoczęły się więc targi—dyplomatyczne między obu stronami, a tymczasem dla zjednania sobie opinji polskiej, oba rządy podjęły szereg ustępstw w Królestwie. W Austrji więc zaczęto więcej liczyć się z projektami N. K. N., wzmocnionego ostatnio przez połączenie się z Kołem Polskim — obiecano w myśl jego żądań w najbliższym czasie rozszerzyć ramy organizacyjne Legjonów—co też 20 września 1916 r. przeprowadzono—nadając im nazwę „Polskiego Korpusu posiłkowego" powiększając skład ich do dwu pełnych dywizji z własnymi chorągwiami i wyższymi oficerami Polakami. Wpierw jeszcze —5 czerwca — wcielono do lubelskiego generalnego gubernatorstwa, dotąd pozostającą pod władzą komend etapowych gubernję chełmską—wreszcie zorganizowano cywilną administrację—obsadzoną przeważnie przez urzędników—Polaków.

Niemcy, ufni w swą przewagę, nie puszczali się na większe koncesje — nadali tylko — podobnie zresztą, jak Austrjacy, samorząd powiatom i gminom, zresztą chcieli prowadzić politykę silnej ręki i w obec Austrji i w obec Polaków. Butą, jak wytrawni gracze, — starali się zamaskować, swą coraz więcej słabnącą potęgę. Bo w samej rzeczy, gdy siły koalicji coraz więcej wzrastały, szeregi niemieckie — kruszone w tylu bitwach — coraz więcej przerzedzały się. Z konieczności więc trzeba było obejrzeć się za nowym rezerwoarem, skądby można było czerpać nowe zasoby tak materjałów, jak i ludzi. Takiem nowem źródłem mogło być tylko królestwo, skąd już wywieźli masę materjału niezbędnego do dalszego prowadzenia wojny — jak budulców, metali, żywności i w dalszym ciągu wywozili bezwzględnie wszystko, co miało dla nich wartość. Teraz przyszła kolej też i na wywóz ludzi. Naprzód zamierzano urządzić to na nieco mniejszą skalę. Chodziło o to, by z Polski sprowadzić robotników do Niemiec, na miejsce dotąd zajętych Niemców, którzyby, zwolnieni z fabryk, odeszli na front. Projekt ten jednak, jako zakrojony na zbyt małą skalę, i nieczyniący zadość coraz wzmagającym się potrzebom frontu niemieckiego, miał odegrać tylko rolę pomocniczą, drugorzędną, zwłaszcza, że realizacja jego napotykała na znaczne trudności. Gdy bowiem pod jesień 1916 r. Niemcy, planując wywiezienie do Niemiec 500.000 robotników, zażądali od magistratu warszawskiego dostarczenia 50.000 ludzi, magistrat ostro przeciw temu wystąpił, a choć Niemcy grozili siłą i cofnięciem wszystkich ustępstw, rada miejska w odpowiedzi na to, zażądała niepodległości Polski z tem, że tylko prawowity rząd polski może załatwiać postulaty niemieckie, a obecnie robotników gwałtem brać nie można, tylko na skutek dobrowolnej obustronnej umowy.

Wobec tego, trzeba było myśleć nad rozwiązaniem tej sprawy w sposób inny. Mogło nim być tylko sformowanie wojska polskiego, które, po wyćwiczeniu, wzmocniłoby znacznie siły niemieckie walczące na froncie rosyjskim. Werbunek do Legjonów zawiódł, pobór zaś przymusowy nie miał żadnej wartości i był wprost niemożliwy tem więcej, że prawo międzynarodowe go zabraniało. Trzeba więc było Polaków ugłaskać, by sami taką armję wystawili, lub bodaj stworzyć pozory, wśród których możnaby było tę rzecz przeprowadzić do skutku, pod tą lub inną formą.

Ponieważ znaczna część stronnictw i ugrupowań politycznych i społecznych Królestwa domagała się coraz częściej i z coraz większym naciskiem utworzenia niepodległego państwa polskiego i ponieważ Beseler zaręczał na podstawie znajomości nastrojów i opinji Królestwa, że Polacy skoro tylko otrzymają tak upragnioną niepodległość, zaraz zajmą się tworzeniem armji, więc oba rządy latem 1916 r. przystąpiły do narad w tej sprawie. Rokowania przeciągały się dość długo i obfitowały nawet w ostre starcia między Austrją a Niemcami. Spór zaognił się zwłaszcza w październiku, kiedy to Austrja nie chciała się zgodzić na zbyt daleko idące żądania Niemiec, a zarazem gdy i w Niemczech, mianowicie w parlamencie, wystąpili konserwatyści i hakatyści przeciw tworzeniu państwa polskiego, kierowani obawą, że przez to stracą sposobność bezpośredniego zawarcia pokoju z Roją i umożliwią powstanie irredenty w Poznańskiem, a zyskają w zamian tylko jedną dywizję polską. Skutkiem wyjaśnienia kanclerza, Hindenburga i Beselera, obiecującego wystawić na razie 3 dywizje, a potem więcej—sprawa w parlamencie została pomyślnie załatwioną. Również i z Austrją najważniejsze sprawy zostały ugodowo załatwione. Spór ten zakończyła umowa między temi państwami zawarta 18 października 1916 r. w głównej kwaterze niemieckiej w Pszczynie. Wtedy to ostatecznie postanowiono wydać w sprawie niepodległego państwa polskiego proklamację, skoro tylko wspólna komisja, mająca się zebrać 23 października w Warszawie, ułoży zasady stworzenia armji polskiej. Narady jej były pospieszne, raczej formalnej natury, już 25 zakończone, bez ostatecznej decyzji, która sobie zastrzegły obie komendy armji. W każdym więc razie, ważniejszych zdarzeń już nie było. Wobec tego obaj general-gubernatorowie Beseler i Kuk, ogłosili równocześnie w dn. 5 listopada 1916 r. jednobrzmiącą proklamację.

Treść jej była krótka, gdyż zawierała ona tylko zapowiedź utworzenia polskiego państwa samodzielnego z dziedziczną monarchją i konstytucyjnym ustrojem, wyłącznie na terenie wydartym panowaniu rosyjskiemu przez sprzymierzone armie, z zastrzeżeniem ustalenia granic dopiero w przyszłości. Królestwo to miało być przyłączone do obu państw sprzymierzonych, lecz sposób tego związku nie był na razie określonym ani co do formy, ani co do treści. Również dalszemu porozumieniu pozostawiano sprawę dla państw centralnych najważniejszą, t. j. organizację i kierownictwo armji polskiej. Akt ten pierwszorzędnej wagi, przyszedł do skutku bez porozumienia się z czynnikiem najbardziej zainteresowanym: narodem polskim. Zarazem był dużą porażką planów austrjackich na korzyść Niemców, gdyż mowy nie było już o przyłączeniu Galicji do Królestwa i wciągnięciu tego złączonego kompleksu w obręb monarchji Austro-węgierskiej, co więcej Austrja była zmuszoną, dla uniknięcia dalszych przykrych dla siebie następstw, poczynić w obrębie swojego państwa znaczne koncesje, ogłaszając w przededniu tamtego aktu, t. j. 4 listopada, szeroką autonomję dla Galicji.

Niemcy spieszyli się wyzyskać dla siebie spodziewany entuzjazm kraju, to też już 9 listopada obaj gubernatorowie wydali nową odezwę, wzywającą do wstępowania w szeregi „wolska polskiego", którego utworzenie, według słów tej odezwy, „nada silną podporę nowemu państwu i zapewni mu bezpieczeństwo na zewnątrz i wewnątrz". Wojsko to miało się składać tylko z ochotników, którzy stworzą podstawę armji polskiej „w wspólnej narazie pracy" z armją niemiecką i austrjacko-węgierską.

Znów w trzy dni potem, 12 listopada, ogłoszone zostały przepisy dotyczące dobrowolnego wstępowania do wojska polskiego, normujące sposób i warunki zgłaszania się ochotników, przyczem § 12 zaznaczał, że w celu zapewnienia armji polskiej — według zasad prawa międzynarodowego, stan wiska „wojska państwa wojującego" — „musi ona tymczasowo być przyłączona do wojska niemieckiego pod względem naczelnego kierownictwa i ustosunkowania prawnego". To ostatnie później miało być uregulowane. Na razie, co do wyposażenia materjalnego, żołnierze polscy mieli być zrównani z niemieckimi, natomiast odrębne mieli otrzymać umundurowanie, chorągwie i sztandary z narodowymi emblematami.

Już to samo wyliczenie trzech w przeciągu tygodnia wydanych odezw, z których dwie ostatnie jedynie poświęcone były sprawie utworzenia wojska, świadczy dokładnie, jaką wagę przykładali Niemcy do tej kwestji, jak bardzo im zależało na wyzyskaniu momentu, na wydobyciu w jak najkrótszym czasie jak największej liczby żołnierza.

Tymczasem w rachubach tych srodze się zawiedli. Niemcy wyrobili sobie o Polakach opinję, jako narodzie lekkomyślnym, robiącym wiele dla frazesu i górnych a nieuchwytnych haseł. Byli więc pewni, że i teraz, skoro tylko wypowiedzą słowo niepodległość, zaraz Polacy wszystko dla nich uczynią. Tymczasem tak się nie stało. Uroczystości, ogłoszenia proklamacji cesarskich, wypadły blado. Wobec niejasności zapowiedzi, której nie towarzyszyły jakiekolwiek zmiany w faktycznej ich polityce i rządach w Królestwie, mało było osób, któreby na serjo brały ich szumne hasła. W każdym razie z entuzjazmu, na który liczyli, nie było ani śladu.

Trzeba przyznać, że Beseler ogromnie szybko zorjentował się w tych nastrojach i aby dowodnie okazać, że rząd niemiecki na serjo myśli o budowie państwa polskiego, wydał pospiesznie 12 listopada 1916 r. rozporządzenie o Radzie Stanu i Sejmie w Królestwie Polskiem. Rozporządzenie to pozostało jednakowoż martwą literą i nigdy nie weszło w życie, gdyż, wydane bez. wiedzy Austrjaków, wywołało z ich strony protest i żądanie zmian zasadniczych w tym względzie. Przedewszystkiem Wiedeń oparł się przeciw zwoływaniu sejmu, już w obecnych warunkach, natomiast agendy jego do pewnego bodaj stopnia proponował przelać na zwiększoną do 20 osób Radę Stanu, a raczej Radę Narodową, której członków mieli wybrać i desygnować cywilni szefowie zarządów. Na czele tej Rady Narodowej winien stanąć przewodniczący, który miał otrzymać jakiś ładnie brzmiący, historyczny tytuł (stąd późniejszy marszałek koronny), przyczem jako kandydata na ten urząd Austrjacy wysuwali arcybiskupa warszawskiego. Rola tej Rady miała być tylko doradczą, mogła wprawdzie przedkładać wnioski ze swojej strony, lecz zarządy okupacyjne nie miałyby obowiązku z nimi się liczyć.

(d. c. n.)

DZIAŁ URZĘDOWY

Zniesienie Ministerstwa Aprowizacji.

Postawione w stan likwidacji ustawą z dn. 7-VII 1921 r. (Dz. Ust. R.P. № 63 poz. 389) Ministerstwo Aprowizacji przestało istnieć na zasadzie ustawy z dn. 17-XII 1921 r. (Dz. Ust. R.P. № 106 z dn. 30zXII 1921 r. poz. 774). Ustawowo określone uprawnienia Ministra Aprowizacji, jako władzy administracyjnej, przeszły z dn. 1 stycznia 1922 r. na Ministra Spraw Wewnętrznych. Ustawa niniejsza, której wykonanie powierzono Prezydentowi Ministrów, weszła w życie z dniem 1 stycznia 1922 r.

Na zasadzie zaś art. 2 i 7 ustawy z dn. 7-VII 1921 r. o zniesieniu ograniczeń w zakresie obrotu ziemiopłodami, oraz o postawieniu Ministerstwa Aprowizacji w stan likwidacji (Dz. U. R. P. № 63 poz. 389), zarządził Minister Aprowizacji w porozumieniu z Ministrem Skarbu, rozporządzeniem z/ dn. 21-XII 1921 r. (vide Dz. Ust. R. P. № 106 z dn. 30-XII 1921 r. poz. 794), że podległe Ministrowi Aprowizacji urzędy, państwow. urząd zakupu pierwszej potrzeby, państwowy urząd zbożowy, państwowy urząd ziemniaczany, urząd zaopatrywania urzędników państwowych, oraz wszelkie inne agendy aprowizacyjne — przechodzą w stan likwidacji.

Przeprowadzenie i wykończenie likwidacji tych urzędów, oraz wszelkich pozostałych czynności finansowo-gospodarczych Ministerstwa Aprowizacji nie przekazanych Ministerstwu Spraw Wewn. objął z dniem 1 stycznia 1922 r. Minister Skarbu, który wyznaczył likwidatora.

Wycofanie starych i wypuszczenie nowych znaczków stemplowych.

W dniu 20 grudnia b. r. zostały puszczone w obieg nowe marki stemplowe wartości 1, 2, 3, 4, 5, 10, 20 i 50 mk., a w dniu 1 stycznia 1922 r. wartości 200 i 500 marek.

Wszystkie wymienione znaczki stemplowa mają wymiar 3,65×2 cm.

Marki stemplowe wartości 1, 2, 3, 4, 5, 10, 20 i 50 mk. p. przedstawiają rysunek w stylu renesansowym, otoczony ramką prostokątną szer. 0.5 mm. Pomiędzy ramką a rysunkiem widnieje wąski pasek biały; z zewnętrznej strony ramki znajduje się cienka, karbowana linja.

W środku tarczy umieszczony jest ustawowy orzeł biały (tarcza na markach stemplowych 50 mk. wartości posiada tło amarantowe).

Ornamentacja, otaczająca owal, składa się ze stylizowanych liści laurowych; w dolnej części marki widnieją równolegle poziome linje, pod któremi umieszczony jest napis „Opłata stemplowa“, nad owałem zaś napis „Marek“ i po stronie lewej i prawej cyfry zależnie od wartości marki stemplowej.

Marki stemplowe poszczególnych wartości mają odmienne barwy, a mianowicie marki wartości 1 mk. bronzową, 2 mk. — czerwoną, 3 mk. — niebieską 4 mk. zieloną, 5 mk. — fijoletową, 10 mk. — ceglastą, 20 mk. wiśniową, 50 mk. — szarą.

Marka stemplowa, wartości 200 mk., przedstawia rysunek w stylu empire, otoczony ramką prostokątną, szer. 0,5 mm. Pomiędzy ramką a rysunkiem widnieje wąski pasek biały; z zewnętrznej strony ramki znajduje się cienka, równoległa linja. W środku tarczy owalnej na tle amarantowem, otoczonem stylizowanym wieńcem laurowym z przepiecionemi białemi wstęgami, umieszczony jest ustawowy Orzeł Biały. Od wieńca, ku zewnętrznej ramce prostokątnej biegną promienie faliste, zwężające się ku środkowi. Nad Orłem na wstędze jasno-zielonej widnieje napis „Marek“, a po bokach cyfry „200“, w dolnej części marki na tle równoległych poziomych linji znajduje się napis „dwieście marek“, poniżej zaś na tle ciemno-zielonem „Opłata stemplowa“. Całość marki utrzymana w kolorze zielonym.

Marka stemplowa, wartości 500 mk., przedstawia rysunek w stylu zakopiańskim, otoczony ramką prostokątną szer. 0,5 mm. Pomiędzy ramką a rysunkiem widnieje wąski pasek biały; z zewnętrznej strony ramki znajduje się cienka karbowana linja.

W środku tarczy na tle amarantowem, otoczonem ramką, składającą się z podwójnego rzędu szarej łuski, umieszczony jest ustawowy Orzeł Biały. Ramka ozdobiona jest wokoło mniejszemi i większemi spiralami w stylu zakopiańskim. Z pod tarczy biegną promienie proste, tworzące karbowaną, zamkniętą ramkę, obok zewnętrznej prostokątnej.

Nad tarczą po obu stronach widnieją cyfry „500“; pod tarczą w owalu poziomym, otoczonym spiralami, umieszczony jest napis „Pięćset marek“; w dolnej części marki na tle niebieskiem, ujętem w spirale, napis „Opłata stemplowa“.

Całość marki utrzymana w kolorze — szaro-niebieskim.

W dniu 31 grudnia 1921 r. wycofano z obiegu wszelkie znaczki stemplowe dawnych emisji, z wyjątkiem znaczków, określonych w obwieszczeniach z dnia 16 marca 1920 r. (Dz. Urz. Min. Sk. № 13 poz. 169, „Monitor Polski“ Nr. 67 z dn. 22 marca 1920 r.) i z dn. 17 maja 1921 r. (Dz. Urz. Min. Sk. Nr. 20, poz. 222, „Monitor Polski“ Nr. 121 z dn. 1 czerwca 1921 r.).

Użycia wycofanych z obiegu znaczków po dniu wyżej wskazanym nie będzie uważane za dopełnienie ustawowego obowiązku uiszczenia opłat (należytości) stemplowych i pociągnie za sobą dla płatników następstwa, przewidziane w odnośnych przepisach o opłatach (należytościach) stemplowych.

Osoby, posiadające wycofane z obiegu znaczki stemplowe, opiewające na walutę koronową lub markową, mogą wymieniać je w kasach skarbowych (urzędach podatkowych) na ważne znaczki stemplowe, za zwrotem kosztów produkcji w wysokości 10 fenigów od sztuki.

Znaczki stemplowe, opiewające na walutę koronową, będą wymieniane na nowe znaczki w stosunku 100 k. = 70 mk. (ustawa z 15. I. 20 r., Dz. Ust. R. P. Nr. 5. poz. 26).

Podanie w sprawie wymiany (wolne od opłaty stemplowej) należy złożyć najpóźniej do dnia 1 marca 1922 r., a to na obszarze b. zaboru rosyjskiego w urzędach sk. p. i o. s., a na obszarze b. zaboru austr. w dyrekcjach okręgu skarbowego.

Podania, złożone po terminie wyżej wymienionym, nie będą uwzględniane.

Powyższe zarządzenia obwieściło Ministerstwo Skarbu w dniu 15. XII. 921 r. ogłaszając je w „Monitorze Polskim“ Nr. 290 z dn. 21. XII. 921 r.

Wypuszczenie III serji biletów skarbowych.

Ustawą z dn. 17-XII 1921 r. upoważniono Ministra Skarbu do wypuszczenia III serji biletów skarbowych na ogólną sumę 30 miljardów marek polskich.

Terminy wypuszczenia i płatności biletów skarbowych serji III, sposób i warunki wypuszczenia ich w obieg, jak również wysokość oprocentowania, oraz tryb opłaty odsetek, ustali Minister Skarbu, któremu powierzono równocześnie wykonanie niniejszej ustawy. (Vide Dz. Ust. R.P. № 106, z dn. 50-XII 1921 r. poz. 771).

Zmiany w kompetencji terytorjalnej niektórych urzędów ziemskich.

Na mocy art. 3 lit. f. i 21 ustawy z dnia 6-VII 1920 r. o organizacji urzędów ziemskich (Dz. Ust. R.P. № 70 z r. 1920 poz. 461) zniósł Prezes Głównego Urzędu Ziemskiego rozporządzeniem z dn. 5-XII 1921 r. powiatowe urzędy ziemskie: w Radzyminie, Grodzisku, Sochaczowie, Słupcy, Włoszczowie, Brzezinach, Gostyninie, Sejnach, Kosowie, Nadwornej, Kolbuszowie i Drohobyczu, włączając pow. radzymiński do kompetencji pow. urz. ziemskiego w Warszawie; błoński (Grodzisk) do — w Skierniewicach; sochaczewski — w Łowiczu; słupecki — w Koninie; włoszczowski — w Kielcach; brzeziński — w Łodzi; gostyński — w Kutnie; sejneński — Suwałkach; kosowski i peczeniżyński — w Kołomyi; nadwornieński — w Stanisławowie; bohorodczański — w Stanisławowie; kolbuszowski — w Rzeszowie; drohobycki — w Samborze.

Rozporządzenie niniejsze weszło w życie z dn. 1-I 1922 r. (Vide Dz. Ust. R.P. № 101 z dn. 17-XII 1921 r. poz. 731).

Rozciągnięcie mocy obowiązującej dekretu o miarach i ustaw sanitarnych na kresy.

Na podstawie art. 6 ustawy z dnia 4-II 1921 r. o unormowaniu stanu prawno-politycznego na ziemiach przyłączonych do obszaru Rzeczypospolitej Polskiej na podstawie umowy o preliminaryjnym pokoju i rozejmie podpisanej w Rydze dn. 12-X 1920 r. (Dz. Ust. R. P. № 16 poz. 93) rozciągnęła Rada Ministrów rozporządzeniem z dn. 17-XI 1921 r. na województwa nowogródzkie, wołyńskie i poleskie oraz powiaty białowleski, grodzieński i wołkowyski, województwa białostockiego moc obowiązującą dekretu o miarach z dn. 8.II 1919 r. (Dz. Pr. P.P. № 15 poz. 211), oraz wszelkich ustaw sanitarnych i z tą kwestją związanych rozporządzeń oraz dekretów obowiązujących na obszarze Rzeczypospolitej Polskiej.

Z tą chwilą straciły moc obowiązującą na powyższych terenach wszelkie rozporządzenia wydane poprzednio w tej mierze przez lokalne i tymczasowe władze administracyjne. (Vide Dz. Ust. R. P. № 100 poz. 716 i 720 z dn. 15-XII 1921 r.)

Wprowadzenie płatnych blankietów telegraficznych.

Na mocy art. 10 ustawy z dn. 27-V 1919 r. o państwowej wyłączności poczty telegrafu i telefonu (Dz. Pr. P.P. № 44 poz. 310) wprowadziło Ministerstwo Poczt i Telegrafów rozporządzeniem z dn. 26-X 1921 r. od dnia 1-I 1922 r. począwszy, płatne blankiety telegraficzne do nadawania telegramów państwowych i prywatnych po cenie 5 marek za sztukę.

Począwszy od tego dnia pobiera się za każdy telegram państwowy i prywatny z wyjątkiem telegramów nadawanych na blankietach własnego nakładu i telegramów nadawanych na czerwonych blankietach, jako odpowiedź zapłacona, prócz przypadającej należytości telegraficznej także 5 mk. za blankiet. (Vide Dz. Ust. R. P. № 106, z dn. 30-XII 1921 r. poz. 777).

Otwarcie ruchu osobowego na linji Kutno—Strzałków.

Na mocy dekretu z dn. 7-II 1919 r. o tymczasowym przekazaniu Ministrowi Komunikacji prawa wydawania przepisów o przewozie pasażerów, bagażu i towarów, oraz ustalania taryf przewozowych na kolejach polskich, otwarło Ministerstwo Kolei Żelaznych, rozporządzeniem z dn. 27-X 1921 r., w porozumieniu z Ministrami: Skarbu oraz Przemysłu i Handlu — tymczasowy ruch osobowy na budującej się linji kolejowej Kutno-Strzałków, począwszy od dnia 1-XI 1921 r.

Przewóz podróżnych odbywa się tylko w godzinach dziennych i wyłącznie pomiędzy następującemi stacjami, względnie przystankami: Kutno, Krzesie, Turzynów, Kłodawa, Barłogi, Koło, Kramsk, Patryków, Konin, Sławię, Cienin, Słupce i Strzałków. Rodzaj oraz klasy wagonów, w których przewozi się podróżnych, kolej wyznacza w miarę możności i według swego uznania. Podróżni mogą zabierać z sobą do wagonów wyłącznie bagaż ręczny; innego bagażu do przewozu nie przyjmuje się. Za przewóz podróżnych pobiera się opłaty następujące: w kl. III po 4 mk., w kl. II po 8 mk. i w kl. I po 12 mk. od osoby i kilometra. Przypadające do pobrania należytości oblicza się strafami po 10 km. licząc za pełne strefy.

Podróżny, który nie udowodni, że ma bilet ważny na przejazd, winien zapłacić poczwórną cenę biletu za przestrzeń przebytą, nie mniej jednak niż 400 marek. Jeśli zaś stacji wyjazdu nie można od razu i z całą pewnością ustalić — poczwórną cenę biletu za całą przestrzeń, jaką przebył pociąg.

Podróżny, który zajął miejsce w klasie wyższej, niż ta, do której uprawnia go bilet, winien wnieść poczwórną różnicę pomiędzy ceną należną a uiszczoną, nie mniej jednak niż 400 mk.

Ulgi lub zniżki w opłatach za przejazd, obowiązujące na normalnotorowych kolejach państwowych nie są dopuszczone. Wyjątek stanowią przejazdy pracowników kolejowych i ich rodzin, którym na linji Kutno-Strzałków służą wszystkie te prawa, jakie im przyznano na kolejach otwartych dla ruchu normalnego. Kolej nie ponosi żadnej odpowiedzialności za przerwę w ruchu, za opóźnienie pociągów, lub za niezachowanie rozkładu jazdy i w każdej chwili ma prawo ruch wstrzymać, lub zawiesić czasowo.

Rozporządzenie niniejsze weszło w życie z dn. 1-XI 1921 r. (Vide Dz. Ust. R. P. № 96 z dn. 6-XII 1921 r. poz. 704).

Pochwały

W rozkazie okr. kmdy P. P. we Lwowie z dn. 20.XII 921 r. № 61 czytamy:

Delegat Województwa lwowskiego w sprawozdaniu, złożonem panu wojewodzie o wyniku lustracji starostwa w Drohobyczu, podniósł wydatną i obfitą w skutki pracę powiatowego komendanta P. P. w Drohobyczu, nadkomisarza Illukiewicza Tadeusza, któremu w wielkiej mierze należy przypisać zorganizowanie dobrego aparatu policyjnego w powierzonym Mu powiecie, oraz obowiązkowość i gorliwość Komendanta P. P. P. Podbużu st. przod. Cykowskiego Piotra, który odznaczył się specjalnie przy przeprowadzaniu pacyfikacji powiatu. Pan wojewoda przyjmując to do wiadomości, wyraził wobec mnie nadkomisarzowi Illukiewiczowi Tadeuszowi i starszemu przodownikowi Cykowskiemu—uznanie za ich dodatnią działalność służbową.

Do powyższego uznania w zupełności się przyłączam, wzywając ich do dalszej — jak dotychczas owocnej pracy, dla dobra Ojczyzny i społeczeństwa.

(—) *Wiczyński m. p. okr. kmdt P. P.*

W rozkazie okr. kmdy P. P. w Lublinie № 43 czytamy:

Przeprowadzający z polecenia komendy głównej, inspekcję komendy policji m. Lublina podinspektor Suski, stwierdził wzorowe prowadzenie działu gospodarczego w komendzie, za co udzielił pochwały kierownikowi tego działu zastępcy kom. policji m. Lublina komisarzowi Stanisławowi Idczakowskiemu, oraz st. przodownikowi Wiktorowi Złotkowskiemu.

O powyższym podaję do wiadamości.

(—) *Tomanowski m. p. okr. kmdt P. P.*

W rozkazie okr. kmdy P. P. w Białymstoku № 1 z dn. 2.I 921 r. p. 11 czytamy:

Wobec dobrych postępów, poczynionych przez frekwentantów VI kursu szkoły okręgowej, które można zawdzięczyć przeważnie komendantowi szkoły podkom. Horungowi, gdyż tenże swoją pracą, jak również sumiennym i gorliwym spełnianiem obowiązków służbowych postawił szkołę okręgową na wysokości jej zadania, udzielam podkom. Janowi Horungowi pochwały, życząc mu przytem dalszej owocnej pracy na powierzonym Mu stanowisku.

(—) *Filimowski m. p. okr. kmdt P. P.*

KRONIKA URZĘDOWA.

—:o:—

W SPRAWIE PRAWOMOCNOŚCI UCHWAŁ RAD MIEJSKICH.

Minister Spraw Wewnętrznych rozesłał okólnik do wojewodów na obszarze b. Królestwa Kongresowego i do Prezydenta m. Warszawy, w którym zwraca uwagę na nieprawidłowość, jakiej dopuszczano się w wielu miastach przy obliczaniu quorum na posiedzeniach Rad Miejskich przez branie w rachubę faktycznej, a nie pełnej ustawowej liczby radnych i członków magistratu. Przyczyną tego objawu jest mylne tłomaczenie przepisu art. 15-go obowiązującego dekretu o samorządzie miejskim, który stanowi, że w razie ubytku dopiero więcej niż 10% radnych i wobec wyczerpania się listy zastępców prezydent winien zarządzić wybory uzupełniające.

Z przeprowadzonej interpretacji przepisów dekretu o samorządzie miejskim wynika natomiast, że należy quorum na posiedzeniach Rady Miejskiej tak w wypadkach normalnych posiedzeń, jak i w wykonaniu jej uprawnień, wynikających z art. 43 obowiązującego dekretu o samorządzie miejskim obliczać wyłącznie od pełnej ustawowej liczby członków Rady, względnie od pełnej ustawowej liczby radnych, bez względu na ubytki, które mogą być uwzględniane, a które jeszcze nie pociągają za sobą nieważności posiedzeń Rad Miejskich.

Równocześnie Minister Spraw Wewnętrznych zaznacza, że praktykowany w niektórych miastach zwyczaj, iż posiedzenia Rady Miejskiej rozpoczynają się przy braku quorum, a posiedzenie mimo tego uważane jest za prawomocne, gdy w ciągu obrad nadejdzie wymagana liczba radnych, nie może być uznany za odpowiedni, uchwały bowiem Rady Miejskiej tylko wtedy mogą być uważane za prawomocne, gdy zapadły na posiedzeniu w obecności wymaganej art. 33 dekretu o samorządzie miejskim liczby radnych, stwierdzonej przed rozpoczęciem obrad.

OPŁATY ZA PASZPORTY I WIZY.

Rozporządzeniem Pana Ministra Spraw Wewnętrznych z dn. 25.XI. 1921 r. opłaty za paszporty i wizy zostały podniesiono do 6,000 i 2,000 mk. pol. Wobec niezadowolenia, jakie wywołało to rozporządzenie w niektórych instytucjach przemysłowych i utyskiwania na wysokość nowych opłat, nie od rzeczy będzie porównać wysokość opłat pobieranych za paszporty i wizy przez polskie władze do opłat ściąganych przez poszczególne Konsulaty cudzoziemskie od polskich obywateli za *wizy:*

Tak naprzykład: Konsul niemiecki pobiera 3,350 mk. pol., konsul szwajcarski pobiera 6,000 mk., konsul francuski pobiera 6,500 mk., konsul włoski pobiera 18,000 mk., konsul belgijski pobiera 23,000 mk., konsul angielski pobiera 25,000 mk., konsul szwedzki pobiera 30,000 mk., konsul Stanów Zjednoczonych pobiera 30,000 mk.

Wobec powyższego zestawienia opłaty za paszport polski ważny w ciągu trzech miesięcy i uprawniający do wielokrotnego w tym kresie czasu, bez określenia ilości razy przekraczania granicy, jest zaiłkomo małą i to tembardziej, że każdy ponowny (poza pierwszym) wyjazd opłacony jest w wysokości tylko 2,000 mk. pol.

OPODATKOWANIE NAPOJÓW.

Na skutek wystąpienia Ministerstwa Spraw Wewnętrznych do Ministerstwa Skarbu w sprawie opodatkowania napojów wyskokowych na rzecz ciał samorządowych, Ministerstwo Skarbu wyraziło swą zgodę na wprowadzenie przez Związki Komunalne podatku od tych napojów. Oprócz opodatkowania napojów wyskokowych, już wprowadzonego w ostatnich czasach w miastach wydzielonych z powiatów, możliwe jast również obciążenie produkcji piwa na rzecz powiatowych związków komunalnych. Zauważyć należy, że podatek od napojów wyskokowych obciąża spożycie zaś podatek od piwa — produkcję, wobec czego opodatkowanie piwa może być zastosowane jedynie w powiatach, w których istnieją browary.

EKSTERYTORJALNOŚĆ PLACÓWEK PAŃSTW OBCYCH.

Zgodnie z zawiadomieniem, otrzymanym z Komisarjatu Rządu na m. st. Warszawę, polecono Kierownikom Urzędów P. P. m. st. Warszawy wydać podwładnym organom zarządzenia, by ściśle przestrzegały niżej podane zasady postępowania względem placówek zagranicznych w Polsce, wynikające z prawa międzynarodowego, lub powszechnie przyjętych zwyczajów międzynarodowych.

Eksterytorjalnemi są następujące osoby:

I. Ambasador, poseł;

II. Cały personel dyplomatyczny: 1) Radca poselstwa, 2) Sekretarz, 3) Attaché-Wojskowy, 4) Attaché Poselstwa;

III. Personal urzędniczy: 1) Naczelnicy kancelarji i urzędn. kancel. etatowi, 2) Kurjerzy. 3) Księża kapelani, doktorzy i inne osoby przydzielone do poselstwa,

IV. Z personelu nieurzędowego: 1) Rodzina posła (ambasadora), razem z nim mieszkająca, 2) Rodzina personelu dyplomatycznego, razem z tym personelem mieszkająca, 3) Rodzina personelu urzędowego, razem z tymże mieszkająca, 4) służba posła (poselstwa) zarówno wyższa jak niższa, jednak o tyle tylko, o ile jest ona poddanymi państw, do którego należy poseł (rodzina służby nie ma prawa do eksterytorjalności).

V. Konsul zawodowy (etatowy) o ile pełni funkcje dyplomat. i albo: 1) z tego tytułu jest przydzielony do Poselstwa lub Ambasady, albo 2) jeżeli jest jego charakter dyplomatyczny wyraźnie zaznaczony.

Z przywilejów, wynikających z eksterytorjalności korzysta również rodzina konsula powyższej kategorji.

W wypadku 2 znajdują zastosowanie przepisy wymienione od II—IV.

Konsul zawodowy (etatowy) nie pełniący funkcji dyplomatycznych nie korzysta z prawa z eksterytorjalności, przysługują mu natomiast pewne przywileje konsularne. Do przywilejów tych należy:

a) prawo wywieszania chorągwi i herbu państwa konsula, b) nietykalność osobista, wyjąwszy wypadki zbrodni, to znaczy, że nie można stosować do konsula po za wypadkami zbrodni aresztu prewencyjnego, c) nietykalność biura konsulatu, kancelarji i archiwów, nie mogą one podlegać rewizjom i aresztom, d) zwolnienie od podatków osobistych bezpośrednich, e) niezależność od jurysdykcji miejscowej z tytułu czynności urzędowych, f) możność składania zeznań sądowych (świadczenia) w mieszkaniu własnem.

Przywileje te dotyczą jednak li tylko osoby konsula, a nie rozciągają się na jego rodzinę, ani na urzędników konsulatu.

VI. Pewne misje specjalne, bądź osoby w misjach specjalnych przebywające sporadycznie z określonym ściśle zadaniem. Eksterytorjalność rozciąga się na tych wszystkich członków misji, którzy otrzymali specjalne dokumenty dyplomatyczne.

Nietykalnemi są rzeczy:

a) Odnośny obszar nieruchomości i odnośne lokale zajęte przez osoby eksterytorjalne. b) Ruchomości należące do osób eksterytorjalnych, c) Archiwa wszelkich konsulatów. d) Walizy dyplomatyczne wożone przez kurjerów bez różnicy czy wiezione są do Polski, z Polski lub przez Polskę.

1. Powyżej wymienione osoby, korzystające z prawa eksterytorjalności są nietykalne, a zatem w żadnym wypadku nie wolno ich aresztować, nawet o ileby zostały schwytane na gorącym uczynku. Posiadane przez nich paszporty dyplomatyczne winny być uważane jako dowody wystarczające do stwierdzenia tożsamości osoby. W razie popełnienia przez te osoby czynu zabronionego przez prawo, władza, do której wiadomości czyn ten dojdzie, ograniczyć się winna do zakomunikowania o tem w drodze służbowej Ministerstwu Spraw Wewnętrznych. Osoby te również nie podlegają miejscowym sądom i nie mogą być zmuszone do wypełniania obowiązków świadka.

2. Funkcjonarjusze konsularni, o ile są obywatelami państwa wysyłającego, nie podlegają aresztowaniu w sprawach handlowych, oraz aresztowi prewencyjnemu w sprawach karnych, chyba że chodzi o dochodzenie przestępstwa, które ustawodawstwo nasza karze jako zbrodnie.

Przywileje powyższe nie stosują się do konsulów honorowych.

3) Pozatem wogóle żaden akt o charakterze przymusowym (n. p. administracyjne wysiedlenie) nie może być wykonany przeciw jakiemukolwiek z urzędników dyplomatycznych lub konsularnych bez uzyskania na to zgody Ministerstwa Spraw Zagranicznych za pośrednictwem Ministerstwa Spraw Wewnętrznych.

4. Bez zgody przełożonego placówki eksterytorjalnej (dyplomatycznej lub konsularnej) nie wolno wkraczać na obszar nieruchomości lub do odnośnego lokalu zajętego przez osoby eksterytorjalne, nawet przy wykonywaniu przepisów ustaw karnych. Wstęp ten jest również niedopuszczalny dla przedstawicieli urzędów mieszkaniowych, którzy pod żadnym pozorem nie mogą nawiedzać osób korzystających z prawa eksterytorjalności, celem zarekwirowania mieszkań lub jakiegokolwiek sprawdzenia.

5. Korespondencja, oraz wszelkie inne rzeczy, przeznaczone dla osób eksterytorjalnych lub przez nie posiadane, nie mogą być w żadnym wypadku zatrzymywane lub rewidowane. W szczególności należące do nich samochody i ekwipaże nie mogą być zatrzymywane z powodu niewykonania obowiązujących przepisów. Odnośna władza ograniczyć się winna do doniesienia o tem w drodze służbowej swojej władzy przełożonej. Zakaz rewizji nie przesądza oględzin i rewizji z tytułu upełnomocnień władz celnych, które są przedmiotem osobnej instrukcji wydanej przez Ministerstwo Skarbu. W razie jakichkolwiek zatargów z urzędowemi placówkami obcego państwa w Polsce lub wątpliwości czy dana osoba korzysta z prawa eksterytorjalności, względnie czy rzecz jest nietykalna, należy zwracać się po kompetentne wskazówki i decyzje do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych.

Ministerstwo Spraw Zagranicznych wydało celem ułatwienia organom bezpieczeństwa orjentowania się, legitymacje w języku polskim dla tych Członków Ciała Dyplomatycznego w Polsce, którzy korzystają w całej pełni z prawa eksterytorjalności z przywilejów dyplomatycznych. *(Rozkaz okr. kmdy P.P. st. m. Warszawy, Nr. 1757 z dn. 13-I 1922 r.)*

ZAKAZ WYWOZU SZLACHETNYCH KRUSZCÓW ZAGRANICĘ.

Okólnikiem z dn. 10-XI 1921 r., wystosowanym do wszystkich Urzędów Celnych w przedmiocie wywozu zagranicę Rzeczypospolitej szlachetnych kruszców, walut i dewiz, zarządził Minister Skarbu, co następuje:

Na zasadzie ustawy z dnia 15 lipca 1920 r. (Dz. Ust. № 62, poz. 404 z r. 1920), zabrania się wywozu za granicę kruszców szlachetnych we wszelkiej postaci, jako to: w monetach, sztabach i wyrobach, oraz w stanie nieprzerobionym. Każdy opuszczający granice Rzeczypospolitej ma prawo wywieźć następujące przedmioty złote, srebrne lub platynowe do swego własnego użytku: 1) jedną obrączkę ślubną, 2) jeden zegarek kieszonkowy, ewentualnie z łańcuszkiem lub dewizką, 3) dwa pierścionki, 4) parę kolczyków.

Na zasadzie rozporządzenia Ministra Skarbu i Ministra b. Dzielnicy Pruskiej z dn. 31 grudnia 1920 r. Dz. Ust. № 18, poz. 104 z r. 1921. wywóz walut zagranicznych i dewiz, niepochodzących z kupna w bankach dewizowych, dozwolony jest bez uzyskania specjalnego pozwolenia do wysokości 150 fr. szw. lub równowartości w innych walutach. Wywóz marek polskich w gotowiźnie, w czekach lub przekazach, dozwolony jest bez specjalnego pozwolenia do wysokości 3000 marek polskich jednorazowo lub 10.000 marek miesięcznie.

Jednak przepisy powyższych ustaw nie mogą być stosowane przy powrotnym wywozie zagranicę rzeczy wartościowych i pieniędzy przez osoby, które miały je z sobą przy wjeździe do Polski.

Wobec tego, aby uniknąć na przyszłość zażaleń ze strony osób interesowanych, w szczególności cudzoziemców, powracających zagranicę, zarządza się, co następuje:

Podróżni, przybywający na czasowy pobyt do Polski, winni przedłożyć urzędnikowi celnemu na granicy dokładny spis w dwóch egzemplarzach posiadanych kruszców w wyrobach, sztabach i monetach, oraz innych kosztownych przedmiotów osobistego użytku, tudzież walut. Spis ten ma zawierać nadto imię i nazwisko i miejsce stałego pobytu strony.

Po sprawdzeniu i należytem zaświadczeniu przez Urząd celny obydwóch egzemplarzy spisu, jeden pozostaje w urzędzie, drugi zaś otrzymuje zgłaszający.

Przywieziona waluta może być potwierdzona przez Urząd celny w paszporcie podróżnego.

Podróżni, opuszczający Polskę, którzy zadeklarowali ilość i rodzaj pieniędzy oraz biżuterji, przywiezionych ze sobą do Polski i którzy posiadają odnośne zaświadczenie w paszportach swoich lub też osobno, wydane im przez urzędy celne, nie potrzebują innego pozwolenia na wywóz z Polski owych zadeklarowanych ilości oraz rodzaj pieniędzy i biżuterji.

Cudzoziemcy, którzy wjechali do Państwa bez zedeklarowania swoich pieniędzy oraz biżuterji, mogą być narażeni na ich konfiskatę przy wyjeździe z Polski, chyba, że otrzymają specjalne pozwolenie na wywóz ze strony Ministerstwa Skarbu (Departament Kredytowy) w Warszawie, Rymarska 5, lub tegoż delegatów.

Rozporządzenie niniejsze wchodzi w życie w miejsce okólnika z dnia 15 maja 1920 r., ogłoszonego w „Monitorze Polskim" № 131 z r. 1920, który równocześnie zostaje uchylony. *(Dz. Urz. Komis. Rządu st. m. Warszawy № 231 z dn. 13-XII 1921 r.)*

PODATEK DOCHODOWY OD ZAROBKÓW PRACOWNICZYCH.

Ministerstwo skarbu rozesłało do wszystkich Izb skarbowych na obszarze b. zaborów rosyjskiego i austrjackiego, okólnik treści następującej:

W myśl art. 89 i 90 ustawy z dn. 16 lipca 1920 r. (Dz. U. R. P. z 1920 r. № 62 poz. 550) o państwowym podatku dochodowym i podatku majątkowym — służbodawcy względnie przedsiębiorstwa i instytucje są obowiązani przed uskutecznieniem wymiaru potrącać podatek od dochodu z uposażeń służbowych, emerytur i wynagrodzeń za najemną pracę, obliczając go w dotychczasowej wysokości lub w sumie, przypadającej od wypłacać się mających uposażeń rocznych według skali art. 23 ustawy.

Z uwagi, że wymiary podatku nie tylko na rok 1922 lecz również i na lata poprzedzające w większości nie są dokonane, należałoby w r. 1922 uskutecznić potrącenia według tymczasowego obliczenia na podstawie uposażeń bieżących.

Wobec wysokich płac i niezmienionej skali art. 23 ustawy, potrącenia wyniosłyby zbyt znaczne kwoty, które bezsprzecznie trudno byłoby uiścić pracownikom bez nadmiernego uszczuplania ich budżetu.

W najbliższym czasie będzie wniesiona do Sejmu nowela do ustawy z dn. 16 lipca 1920 r., zmieniająca między innemi sposób obliczania i potrącania podatku od uposażeń służbowych.

Narazie jednak za względu na zbliżający się termin rozpoczęcia nowych potrąceń na poczet podatku za rok 1922, oraz celem ulżenia ciężaru podatkowego klasom pracującym, ministerstwo skarbu zezwoliło, począwszy od dnia 1 stycznia 1922 r. aż do czasu wydania odnośnych przepisów w drodze ustawodawczej, na uskutecznianie wszystkim bez wyjątku pracownikom potrąceń w wysokości 2 proc. od każdej sumy wypłacanej przez służbodawców w pieniądzach lub w naturze, bez względu na wysokość wypłacanego wynagrodzenia, obliczonego w gotówce.

Powyższe potrącenia należy również stosować i do podlegających zasadniczo państwowemu podatkowi dochodowemu uposażeń pracowników państwowych.

Do uskutecznienia dwuprocentowych potrąceń z uposażeń służbowych pracowników państwowych, tudzież z emerytur, pensji wdowich i t. d. powołane są oddziały rachunkowe, względnie urzędnicy rachunkowi przy władzach asygnujących.

Wpływy z tytułu potrąceń mają kasy skarbowe na podstawie deklaracji zaliczać na budżet ministerstwa skarbu dział IV, § 1, poz. 5. *(Dz. Urz. Komis. Rz. st. m. Warszawy № 1 z dn. 1-I 1922 r.)*

URZĄD KONTROLI PAŃSTWOWEJ PRZY DELEGACIE RZĄDU POLSKIEGO W WILNIE.

Komenda Główna Policji Państwowej pismem Nr. K. G. III-a 1371 z dnia 17 grudnia b. r zawiadamia, że przy Delegacie Rządu Polskiego w Wilnie utworzony został 18 września b. r. Urząd Kontroli Państwowej, podległy Najwyższej Izbie Kontroli. Urząd ten rozciąga swą działalność na teren Litwy Środkowej i Województwo Nowogródzkie.

Wobec powyższego zarządzono, aby wszystkie organa policyjne Województwa Nowogródzkiego w sprawach kompetencji Kontroli Państwowej zwracały się do wspomnianego Urzędu Kontroli Państwowej przy Delegacie Rządu Polskiego w Wilnie. (679 pf.). *(Rozkaz okr. kmdy P. P. w Nowogródku Nr. 46 z dn. 30-XII-921 r.*

ZAMKNIĘCIE WSCHODNIEJ GRANICY.

Na skutek artykułów, jakie ukazały się ostatnio w niektórych dziennikach, a skierowanych przeciwko zarządzeniom Ministra Spraw Wewnętrznych w sprawie zamknięcia granicy wschodniej — Ministerstwo Spraw Wewnętrznych komunikuje, co następuje:

W pierwszych miesiącach po zawarciu Traktatu Ryskiego, z powodu niemożności obsławiania kordonem w należyty sposób granicy wschodniej, Rzplita została narażona na przeniesienie w swoje granice epidemji, panujących na wschodzie, jak również na napływ agitatorów i kolportowanie druków o treści antypaństwowej i komunistycznej. Prasa i społeczeństwo niejednokrotnie na to zwracały uwagę Rządu uznając powagę niebezpieczeństwa, grożącego państwu, Rada Ministrów uchwałą z dn. 3 września ub. roku poleciła Ministrowi Spraw Wewnętrznych ścisłe zamknięcie granicy wschodniej, ustalając 14 punktów przejściowych, przez które odtąd mógł się odbywać ruch osobowy i towarowy.

Minister Spraw Wewnętrznych polecił organom podwładnym ścisłe przestrzeganie powyższej uchwały, na skutek czego, jak również na skutek warunków panujących po tamtej stronie kordonu, został utrudniony w dużym stopniu handel z kupcami rosyjskimi, to też sprawa ułatwienia stosunków handlowych z Rosją po zamknięciu granicy niejednokrotnie było przedmiotem posiedzeń zarówno w Min. Spr. Wewnętrznych, jak w Min. Przemysłu i Handlu i Komitecie Ekonomicznym Rady Ministrów. Ostateczne uregulowanie tej sprawy jest kwestją najbliższych dni.

ZBIEGLI OBYWATELE ROSYJSCY.

Niżej podani obywatele rosyjscy, względem których zarządzonem zostało wysiedlenie z granic Państwa Polskiego do Rosji w myśl okólnika № 6 Min. Spraw Wewn. z dnia 8-VI r. ub. № T.B.B. 396, zbiegli w niewiadomym kierunku z miejscowości, w których zostali zatrzymani i przebywali pod nadzorem policyjnym: 1) *z Mińska Mazowieckiego:* Lejzer Golburt, urodz. w r. 1895 i jego żona Basia Golburt, urodz. w r. 1902, oboje ze Starych Dróg, pow. Bobrujsk.

2) *z Płocka:* Aleksander Spirow, urodz. w r. 1888 w Rakowie.

3) *Z Nieszawy:* Karol Hoffman, lat 25.

Nadto wydalili się w niewiadomym kierunku z Lipna obywatele rosyjscy:

1) Mikołaj Popow, b. pułkownik wojsk generała Wrangla, który pozostając pod nadzorem policyjnym w Lipnie oczekiwał na wydanie mu paszportu zagranicznego na wyjazd do państwa niemieckiego, oraz

2) Barbara Tieionoszkina, której zostało przyznanem prawo azylu w pow. Lipnowskim.

Podając powyższe do wiadomości, w myśl pisma Województwa Warszawskiego L. 9067, I, polecono p.p. Komendantom Powiatowym, w razie przytrzymenia którejkolwiek z wyżej wymienionych osób, odstawić pod eskortą do dyspozycji odnośnego p. Starosty, z powiatu którego zbiegli, oraz złożyć meldunek tut. Komendzie Okręgowej.

(Pismo Urz. Wojew. Nowogrodzkiego z dn. 19-XII 1921 r. № 3415, AD. (6447. I.). *(Rozkaz okr. kmdy P.P. w Nowogródku, z dn. 24-XII 1921 r. № 45).*

ZNIŻENIE OPŁAT ZA TELEGRAMY DO CZECHOSŁOWACJI.

Począwszy od 1 stycznia 1922 r. obowiązują w myśl umowy polsko-czechosłowackiej następujące opłaty za telegramy z Polski do Czechosłowacji:

a) za telegramy zwykłe po 54 mk.;
b) za telegramy pilne po 162 mk.;
c) za telegramy prasowe po 27 mk. za wyraz. *(Dz. Urz. Min. Poczt i Telegr. Nr. 57, z dnia 31-XII 1921 r.).*

WYDAWANIE POZWOLEŃ NA BROŃ.

Podaje się do wiadomości instrukcję w sprawie składania podań o pozwolenie na broń.

1) Wszystkie podania o udzielenie nowego pozwolenia na posiadanie broni palnej w 1922 r. winny być przyjmowane od osób zainteresowanych przez właściwe komisarjaty Policji Państwowej.

2) Podania winny być opatrzone stemplem. W podaniu należy powołać się na referencję, 2-ch zasługujących na zaufanie obywateli, dołączyć 2 fotografje, oraz (o ile ktoś posiada broń) należy wymienić rodzaj, Nr. i kaliber broni.

3) Komisarjaty P. P. przeprowadzają wywiad i całą korespondencję, wraz ze swym wnioskiem oraz rysopisem petenta przesyłają do Komisarjatu Rządu w ciągu 10 dni.

4) Osoby prolongujące pozwolenia, jak również urzędnicy i funkcjonarjusze instytucji Państwowych i samorządowych, którym potrzebna jest broń z tytułu wykonywanych przez nich obowiązków służbowych, winni składać podania za pośrednictwem swej zwierzchniej władzy, wprost do dziennika podawczego Komisarjatu Rządu.

5) Opłaty skarbowe za pozwolenie na broń narazie pozostają te same, a mianowicie:

a) za rewolwer, lub pistolet po 500 mk.
b) za dubeltówkę, lub sztucer po 2000 „
c) za prawo polowania (kartę łowiecką) 2400 „

Powyższe opłaty będą przyjmowane w Kasie Komisarjatu Rządu. *(Rozkaz Okr. Kmdy st. m. Warszawy № 1756 z dn. 11. I. 922 r.)*

PRZESYŁANIE BEZDOMNYCH DZIECI DO SCHRONISK.

Wskutek rozporządzenia Komisarza Opieki Społecznej m. st. Warszawy, pogotowie opiekuńcze przy ul. Puławskiej i inne schroniska nie przyjmują bezdomnych dzieci, które przedtem nie odbyły obowiązkowej izolacji w domu izolacyjnym miejskim przy ul. Spokojnej Nr. 15. Wobec powyższego polecono komisarjatom P. P. nie kierować dzieci bezdomnych wprost do schronisk, lecz uprzednio do wyżej wymienionego domu izolacyjnego, który przyjmuje na izolację codziennie od godz. 8 rano do 5 po poł. *(Rozkaz Okr. Kmdy P. P. st. m. Warszawy № 1754 z dn. 10. I. 922 r.)*

NOCNA I NIEDZIELNA PRACA W PIEKARNIACH.

Na podstawie art. 4 ustawy z dn. 18 grudnia 1919 r. o czasie pracy w przemyśle i handlu (Dz. U. R.P. z r. 1920 № 2. poz.) w porozumieniu z Ministrem Przemysłu i Handlu zarządziło Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej, że zezwala się na pracę w nocy oraz w niedzielę i dni świąteczne w piekarniach pracownikom niezbędnym do wytwarzania wszelkiego rodzaju zakwasek i rozczynów.

W wypadkach stosowania pracy w nocy, oraz w niedzielę i dni świąteczne, należy poprzednio zawiadomić o tem właściwy urząd inspekcji pracy z podaniem rodzaju robót, ilości zatrudnionych przy nich pracowników oraz czasu, niezbędnego do wykonania tych robót.

CENY WYTYCZNE.

Okręgowy Urząd Walki z lichwą w Warszawie podaje do wiadomości ceny wytyczne, ustalone przez Miejską Komisję do badania cen i zysków w Warszawie w dniu 3 stycznia 1922 r. na mocy § 3 rozp. Rady Ministrów z dn. 14 października 1921 r. (Dz. Ustaw № 88 poz. 649) i obowiązujące w detalu, aż do odwołania w obrębie m. st. Warszawy.

Ceny na jarzyny, artykuły kolonjalno-spożywcze i wędliny nie wyszczególnione w niniejszym ogłoszeniu pozostają dawne z dn. 3 grudnia ub. r. ogłoszone w Monitorze z dn. 7-XII-1921 r. № 279.

Artykuły żywnościowe i zbożowe.

Mąka żytnia razowa kilogram 95 mk. Mąka pytl. 50 proc. kg. 150 mk. Mąka pszenna 60 pr. kg. 200 mk. Mąka pszenna 50 pr. kg. 230 mk. Chleb razowy kg. 90 mk. Chleb pytlowy z mąki 70 proc. kg. 120 mk. Chleb pytlowy z mąki 50 proc. kg. 140 mk. Strucelki z mąki pszen. 50 proc. kg. 230 mk. Bułki wagi 50 gr. z mąki 50 proc. kg. 235 mk. sztuka 12 mk. Kasza perłow. funtówka funt 120 mk. kg. 293 mk. Kasza manna f. 125 mk. kg. 305 mk. Kasza jęczmienna f. 65 mk. kg. 159 mk. Pęczak f. 65 mk. kg. 159 mk.

Nabiał i jaja.

Mleko niezbierane litr 140 mk. Masło śmiet. I gat. f. 900 mk. kg. 2196 mk. Śmietana kwaśna litr 480 mk. Ser twarogowy f. 130 mk. kg. 317 mk. Ser półtłusty f. 360 mk. kg. 878 mk. Ser śmietankowy f. 360 mk. 878 mk. Jaja świeże sztuka 35 mk. Jaja wapnowane sztuka 30 mk.

Mięso.

Wołowina przy cenie w hurcie do 145 mk. za f. Wołowina w detalu f. 155 mk. kg. 378 mk. Polędwica wołowa f. 200 mk. kg. 488 mk. Cielęcina f. 155 mk. kg. 378 mk. Baranina f. 155 mk. kg. 378 mk. Wieprzowina f. 180 mk. kg. 440 mk. Schab f. 250 mk. kg. 610 mk. Boczek surowy f. 240 mk. kg. 586 mk. Słonina f. 300 mk. kg. 732 mk. Szmalec biały f. 480 mk. kg. 1172 mk. Łój jadalny f. 220 mk. kg. 537 mk.

Artykuły kolonjalne.

Herbata Orange-Peco luzem f. 720 mk. kg. 1757 mk. Herbata Peco f. 650 mk. kg. 1586 mk. Kawa Santos I f. 580 mk. kg. 1416 mk. Kawa Santos II f. 460 mk. kg. 1123 mk. Ryż Sajgon I f. 110 mk. kg. 269 mk. Ryż Sajgon II f. 100 mk. kg. 244 mk.

Artykuły różne.

Cukier kryształ f. 285 mk. kg. 695 mk. Olej rzepakowy f. 260 mk. kg. 635 mk. Mydło 63 proc. f. 170 mk. kg. 415 mk. Zapałki pudełko 10 mk.

Artykuły opałowe.

Węgiel gruby i kostka I loco skład za 100 kilogr. 1952 mk. pud. 320 mk. Drzewo rąbane za 100 kilogr. 1281 mk. pud. 210 mk. *(Dz. Urz. Komis. Rządu st. m. Warszawy, № 5, z dn. 7-I-922 r.)*

ZAGINIONE PASZPORTY.

W dn. 1-XII-921 r. w Komisarjacie Rządu na m. st. Warszawę przy odbieraniu akt biura paszportowego b. Zarządu Terenów Przyfrontowych i Etapowych został ujawniony brak 350 paszportów zagranicznych dla obywateli polskich wzór № 1 serji następujących: B-01 9001 — B-01 9250 i B-01 9401 — B-01 9500. Powyższe paszporty należy traktować jako nieważne.

POLITYKA

Wielkie przesilenie europejskiej polityki.

Z błyskawiczną szybkością rozegrały się ostatnie wypadki polityczne na terenie międzynarodowym. Konferencja w Cannes przerwana niespodzianie dymisją gabinetu Brianda. Jeszcze delegat niemiecki Rathenau przemawia, ale już kończy się pospiesznie konferencja, jakoże delegaci Francji wycofują się z obrad. Rezultat, który pozostał w wyniku obrad w Cannes, to konferencja międzynarodowa w Genui. Zaproszenia na nią już rozesłał rząd włoski wszystkim państwom w Europie, poraz pierwszy po latach, oficjalnie zaproszeni zostają na wielką konferencję europejską, Rosjanie i Niemcy. Jest to wstępem do uznania rządu sowieckiego de jure, jest to początkiem wciągnięcia Niemiec, wczorajszego wroga, do koncertu europejskich państw, byle tylko ratować Europę przed katastrofalnymi skutkami wojny, byle zaradzić ogólnemu kryzysowi gospodarczemu, który dotykać poczyna w równej mierze zwycięzców, jak i zwyciężonych. A tymczasem z szybkością godną organizacji politycznej wielkiego państwa, skończyło się przesilenie gabinetowe we Francji. Już następnego dnia wezwany do pałacu Elizejskiego Poincaré, podjął się misji utworzenia nowego gabinetu. Opozycja, która zmusiła przez swą krytykę gabinet Brianda do ustąpienia, przeszła bezzwłocznie do ujęcia steru rządu, tak, iż powracający z Cannes premier angielski Lloyd George mógł już odbyć konferencję z Poincarém co do dalszej polityki koalicyjnej anglo-francuskiej.

„Entente cordiale" jednak jest mocno zachwiana. Nie darmo prasa angielska dość mocno akcentuje, że niema dziś już podstaw do dawnego serdecznego porozumienia. Już polityce francuskiej otwiera się tylko możliwość, albo pójścia w dalszym ciągu po linii polityki Brianda i porozumienia z Anglją, w sprawie dalszej polityki kontynentalnej Europy, bądź też osamotnienie francuskie w Europie i pozostanie w sojuszu, jak się wyraża ironicznie któryś z dzienników angielskich, jedynie z Polską.

Rząd Poincarégo stoi na razie na stanowisku stanowczego wykonania decyzji traktatu wersalskiego. Niemcy, które zobowiązania te płynące z tych decyzji podpisały, muszą wypełnić przedewszystkiem swe obietnice w zakresie wynagrodzenia szkód, wyrządzonych przez wojnę.

Co do konferencji w Genui, nowy premjer francuski jest zapatrywania, że zanim Francja rozpocznie w Genui rokowania z delegatami Rosji sowieckiej, musi wpierw uzyskać od Rosji z góry pewne gwarancje.

W czem jednak spoczywa ten punkt ciężkości, który sprawia, że zmiana gabinetu we Francji i objęcie steru polityki francuskiej przez Poincarégo, zostały przyjęte z dość poważnym niepokojem u większości państw europejskich?

Briand reprezentował od roku politykę pojednawczych stosunków z Anglją i prowadzenie w dalszym ciągu nawy europejskiej polityki przez organ decydujący czterech właściwie państw europejskich: Francji, Anglji, Włoch i Belgji.

Briand skłonny był do pewnych ustępstw wobec Anglji, byle dotychczasową linję porozumienia anglo-francuskiego podtrzymać nadal, mimo planów angielskich zreorganizowania życia politycznego Europy, i wciągnięcia Niemiec i Rosji do wielkiego konsorcjum odbudowy ekonomicznej Europy.

W Cannes Briand był już skłonny pójść na dalekie ustępstwa wobec Anglji w sprawie odszkodowań niemieckich, godził się nawet na traktat gwarancyjny anglo-francuski, nie zabezpieczający należycie bezpieczeństwa sojuszników Francji, Polski, Czechosłowacji i t. d.

Briand musiał ustąpić. Było to następstwem tych właśnie jego zbyt daleko kosztem Francji, posuniętych ustępstw.

Cóż się dzieje w konsekwencji? Anglik Keynes ogłasza swą uwagę „Rewizja Traktatu pokojowego", w której otwarcie propaguje konieczność zmian w traktacie wersalskim. Lloyd George planuje utworzenie nowej Ligi Narodów, wraz z państwami dotychczas wyłączonemi z kongresu europejskiego, więc Niemiec, Rosji, Węgier, Bułgarji etc.

Zanosi się tedy na radykalną zmianę obecnego stosunku zwycięzców do zwyciężonych, niema niewzruszalnych kanonów, niema tej podstawy prawnej, płynącej z dotychczas uznawanych za nienaruszalne kanonów traktatu wersalskiego, która decydowała w konfliktach na tle niewypełnionych zobowiązań z traktatu tego wypływających.

Poincaré jest tym byłym prezydentem Republiki francuskiej, który zawarte alianse przedwojennej Francji podtrzymywał osobiście w Rosji, był zwolennikiem oparcia się o silną carską Rosję. On, czujnie obserwując Niemcy, trzymał Francję w pogotowiu na wypadek ataku militaryzmu pruskiego.

Dziś gabinet Poincarégo, zwalczając ustępliwość rządu Brianda wobec Anglji i Niemiec, musiał by jej przeciwstawić politykę ostrej decyzji i nieustępliwości. To byłoby w kolizji do zakrojonej na wielką skalę ofensywy pacyfikacyjnej Anglo-Sasów. Drogi się rozchodzą, a podstaw do porozumienia coraz mniej. Hegemonja angielska kroczy coraz potężniej do wyciśnięcia swego piętna na całokształcie polityki europejskiej. Francja albo przystąpi do konsorcjum bussinesmenów anglo-niemieckich, albo uczuje się samotną w swej polityce nacisku na Niemcy, tem butniejsze i nieugiętsze wobec przyjaznej postawy Anglji. Francja jest wówczas bezsilna. Jej racja stanu, szukająca oparcia o Amerykę, zawiodła. Próby związania się z przyszłą, odrodzoną, wielką Rosją są płonne. Więc związek z „małą ententą", jako równoważnik dla bloku anglo-niemiecko-rosyjskiego? Mało prawdopodobny i na szeroką metę za słaby. Pozostanie więc próba kompromisowego rozwiązania sprzeczności i znalezienia wspólnej drogi kooperacji z Anglją.

Dlatego niedługo Poincaré wybierze się do Londynu. W stolicy W. Brytanji, prócz króla, ma on sympatje wśród angielskich lordów i polityków, trochę krytycznie spoglądających na politykę Lloyd George'a. Tam, w Londynie, rozegra się rozpoczęta w Cannes nagłą dymisją Brianda, partja dyplomatyczna anglo-francuska. Od niej zależeć będzie nowy układ rzeczy w Europie.

Dr. Adam Brzeg.

Sejm

W okresie sprawozdawczym od 13-go stycznia do 18-go stycznia r. b. sejm odbył dwa posiedzenia plenarne. Z tych pierwsze w dniu 13-ym stycznia trwało niespełna półtorej godziny, podczas gdy drugie przeciągnęło się aż do godziny dziewiątej wieczorem.

Posiedzenie z dnia 13-go stycznia 1922 r.

Na wstępie posiedzenia p. Marszałek zawiadomił posłów, że p. Naczelnik Państwa zwolnił p. Stoińskiego ze stanowiska kierownika Ministerjum Aprowizacji. Następnie przeprowadzono dyskusję w sprawie wydania szeregu posłów w ręce sądów. Chodziło o wydanie posła Perla z tytułu odpowiedzialności za artykuły, pomieszczane w dzienniku „Robotnik", o wydanie posła Łakoty za jazdę pociągiem towarowym, ponieważ się nie mógł doczekać pociągu osobowego, posła księdza Okonia, za wzięcie od pewnej emigrantki 10 dolarów za wyrobienie paszportu do Ameryki i za niedotrzymanie obietnicy. Dwóch pierwszych posłów niewydano, podczas gdy pos. księdza Okonia, postanowiono wydać. Tak samo niewydano posła Malinowskiego za jego artykuły w „Robotniku" i posłów niemieckich do sejmu polskiego, pp. Spleta i Daczki, oskarżonych o podburzanie przeciwko urzędnikom polskim i ośmieszanie urządzeń państwowych polskich. Sprawozdanie komisji oświatowej w sprawie ustaw o zakładaniu i utrzymywaniu oraz budowie szkół publicznych powszechnych spadło z porządku dziennego, ponieważ rząd oświadczył, że nie posiada na ten cel pokrycia. Protestowali przeciwko temu posłowie Woźnicki, Sołtyk i Smulikowski. Pan Marszałek zawiadomił, że konwent seniorów uchwalił, by od tej pory nieusprawiedliwiona nieobecność posła w Sejmie już przez dwa posiedzenia pociągała za sobą utratę części dodatku drożyźnianego. Przepis wchodzi w życie po 20-ym stycznia r. b.

Posiedzenie z dnia 17-go stycznia 1922 r.

Na porządku dziennym projekt ustawy o podatku od wzbogacenia się przez nabycie nieruchomości i przez spłatę długów hypotecznych. Poseł Brus poruszył spłatę długów hypotecznych po kursie 2 marki 16 fenygów za dawnego rubla i podkreślił, że skutkiem tego powstał zastęp bardzo liczny nędzarzy hypotecznych. Mówca poparł myśl podatku od nabycia nieruchomości, lecz uważa podatek od spłaconych sum hypotecznych za niedostateczny. Poseł Woźnicki uważa projekt owej ustawy za akt sprawiedliwości społecznej i wzywa rząd do pójścia dalej w tym kierunku. Ksiądz Lendzin zwraca uwagę, że na Śląsku Cieszyńskim od 1913 r. obowiązuje ustawa od przyrostu wartości. Skutkiem tego dla Śląska Cieszyńskiego trzeba zrobić wyjątek pod formą zmniejszenia tego podatku do połowy. Pan wiceminister skarbu Markowski wyjaśnił, że ustawę niniejszą rząd wniósł, ponieważ podatek od zysków wojennych zawiódł pokładane w nim nadzieje, gdyż był wadliwie skonstruowany. Ten projekt dzisiejszy nie obejmuje paskarzy, do nich przecież będzie zastosowany inny podatek, tak zwana danina wyrównawcza. Działy pomiędzy włościanami nie są objęte tym projektem. Poseł dr. Koliszer imieniem mniejszości komisji oświadczył, że stawki wymagane przez projekt od mających płacić ów podatek, są za niskie. Trzeba więc cały projekt odesłać do komisji. Przemawiali posłowie Kowalczuk, który zarzucał projektowi, że bierze paskarzy w obronę, i poseł Weinzieher, który także potwierdził, że projekt ustawy nie obejmuje wszystkich paskarzy. Po tych przemówieniach projekt odesłano raz jeszcze do komisji. Po przemówieniu posła dr. Głąbińskiego, uchwalono projekt ustawy w sprawie poboru należytości ekwiwalentowych w Małopolsce. Wreszcie wywiązała się dyskusja nad sprawozdaniem Komisji budżetowej, przemysłowo handlowej i zdrowia publicznego o nowelł ministerjum skarbu do ustawy, ograniczającej sprzedaż napojów alkoholowych. Referent pan Lewandowski zaproponował imieniem połączonych komisji ograniczenie nie tylko sprzedaży, lecz i spożycia alkoholu przez podwyższenie ilości wyszynków; zakazanie sprzedaży trunków małoletnim, karanie osób, znajdujących się w stanie nietrzeźwym. Należy karać nie tylko pijanych, ale i właścicieli szynków, a nawet odbierać im koncesje. Liczne petycje do laski marszałkowskiej żądają ograniczenia sprzedaży alkoholu, natomiast zniesienia ograniczeń tylko restauratorzy. Poseł ksiądz Lutosławski przemawiał przeciwko wyrabianiu piwa silniejszego pod względem alkoholowym. Leży to w interesie zdrowia ludności i skarbu. Poseł Czerniewski był zdania, że projekt ustawy jest jeszcze za łagodny. Na razie odroczono obrady nad tą sprawą. Przyjęto nagłość wniosku posła Gdyka w sprawie utworzenia podkomisji sejmowej do spraw przesilenia w przemyśle i bezrobocia.

Adam Nowicki.

Sprawy Gospodarcze

Górny Śląsk.

Rozwój i zbliżający się już ku zakończeniu przebieg konferencji na Górnym Śląsku ukazał w jaskrawem świetle mnóstwo piętrzących się trudności. Jedenaście podkomisji, pracujących nad poszczególnemi sprawami gospodarczemi i administracyjnemi, dąży do usunięcia, lub przynajmniej złagodzenia tych trudności, aby umożliwić współżycie na okres lat 15, wyznaczony przez arbitrów międzynarodowych. Jednocześnie, podczas wymiany, a nawet walki ścierających się zdań i poglądów, nabierają realnych kształtów nasze przyszłe zadania w nowoodzyskanej dzielnicy. Na tem miejscu obchodzą nas przedewszystkiem zadania gospodarcze. Powinny one zająć szeroki ogół, najpierw jednak kierownicze koła społeczne, które mieć będą w tym zakresie wpływ decydujący.

A więc musimy się nasamprzód zastanowić nad przyszłem ukształtowaniem się aprowizacji Górnego Śląska. Robotnik górnośląski przyzwyczajony jest do posilnej i dostatniej strawy, na którą składają się głównie: wieprzowina, ziemniaki i nabiał. Górnoślązacy niejednokrotnie krwią swoją stwierdzili bezgraniczną miłość dla Polski, ale nawet najgorętsze serce musi żyć w zgodzie z żołądkiem. Otóż czuwać musimy pilnie nad tem, aby zaspokoić potrzeby nie tylko serca, lecz i żołądka górnoślązaków. W zakresie walki orężnej i politycznej, wśród entuzjazmu serdecznych uniesień, wszystkich i wszystko ogarniał, wypełniał i kierował do jednego celu rwący prąd uczucia. Obecnie, gdy zbliża się czas, w którym rozpocząć mamy życie powszednie, również o tych powszednich potrzebach myśleć należy — myśleć zawczasu, aby uniknąć dorywczych, nieobmyślonych i forsownych działań, wykonywanych dopiero na odgłos wołań alarmowych.

Kładziemy tu specjalny nacisk na sprawę aprowizacji, gdyż wszyscy znawcy ludu górnośląskiego jednogłośnie ostrzegają, że wszelkie niedokładności i uchybienia w tym zakresie mogą mieć opłakane następstwa. Nie jestto sprawa łatwa, szczególnie w roku bieżącym, w którym wszystkie dzielnice Polski dotkliwie odczuwają brak ziemniaków, a zwłaszcza nabiału. Tembardziej jednak musimy już teraz, niezwłocznie, przystąpić do rozwiązania tego zagadnienia, które wysuwa się na czoło gospodarczych spraw górnośląskich.

Z giełdy.

Tydzień ubiegły przyniósł niepokojącą zmianę: znaczną zwyżkę kursów niemal wszystkich obcych walut. Zwyżka ta nie dotknęła tylko marki niemieckiej i korony austrjackiej— i ta właśnie okoliczność poniekąd upoważnia do przypuszczeń, że zwyżka ta jest wywołana nie tyle przez usprawiedliwione potrzeby gospodarcze, ile przez spekulację. Przecież nasz przywóz pochodzi głównie z Niemiec, Austrji i Czechosłowacji — a więc te waluty powinny były przedewszystkiem podrożeć, o ileby zwyżka kursów giełdowych odtwarzać miała istotne, zdrowe potrzeby gospodarcze. Jeżeli taka spekulacja rzeczywiście istnieje, jeżeli jest ona jedynie, lub głównie machinacją ciemnych żywiołów, chciwych zysku za każdą cenę, a więc choćby nawet za cenę obniżenia kursu marki polskiej i zubożenia tym sposobem, całego narodu — to należy taką spekulację bezwzględnie zwalczać, stosując represje ostre i radykalne. Jesteśmy zdecydowanymi zwolennikami wolności, ale nie swawoli handlowej, którą ukrócić należy.

Na rynku papierów dywidendowych utrzymuje się w dalszym ciągu nastrój niechętny, przy tendencji zniżkowej; jednakowoż odchylenia kursowe nie są znaczne.

Z pośród papierów procentowych zaszła zmiana w notowaniu kursów markowych $4^1/_2\%$ Listów zastawnych Tow. kredyt. ziemskiego; w ciągu b. m. zniżka ta wyniosła kilkanaście marek.

Ogłoszone w ostatniej taryfie Polskiej Krajowej Kasy Pożyczkowej ceny metali szlachetnych pozostały bez zmiany.

Istota państwa i władzy państwowej.

Odczyt prof. L. Petrażyckiego.

Szereg wyjątkowo ciekawych tematów, oraz wybitne nazwiska polskiej nauki, oto co przedewszystkiem rzuca się w oczy przy czytaniu afiszów i wzmianek o cyklu wykładów publicznych w auli Un. Warsz., zorganizowanych staraniem Tow. Prawniczego.

Niezapełniona, raczej pusta sala — oto co zdziwiło słuchaczy pierwszego wykładu.

Tow. Prawn. złożyło dowód fanatycznego zapału do krzewienia wiedzy w społeczeństwie, ogłaszając pierwszy wykład prof. L. Petrażyckiego w sobotę 13 stycznia — w dniu 4 redut, oraz tysiąca „prawdziwych" i prywatnych bali.

Istota państwa i władzy państwowej, była tematem tego wykładu.

Drogą analizy dotychczasowych, uznanych formułek definicyjnych prof. Petrażycki stworzył własną odrębną, doświadczeniowo-psychologiczną teorję prawa.

Odrębność ta widoczną jest już w samym pojęciu prawa. *Prawo* według prof. Petrażyckiego jest kombinacją procesów psychologicznych. Działają tu dwa elementy *poznawczy i emocjonalny*. One to popychają człowieka do pewnych czynów lub powstrzymują go od nich. *Moralność* jest podobną kombinacją *wyobrażeniowo-emocjonalną*. Zasadniczą różnicą tych dwóch pojęć jest: poczucie prawa jest emocją dwustronną, obowiązkowi jednej osoby, odpowiada prawo drugiej; poczucie moralności jest emocją jednostronną—jeżeli postępujemy moralnie, to tylko dla zadośćuczynienia swej emocji obowiązku; nikt drugi nie występuje tu z roszczeniami.

Prawo władzy jest jednym z licznych gatunków prawa. Składa się ono z 2 elementów: z prawa do rozkazywania, rozporządzania się i z obowiązku do posłuszeństwa, do uległości.

Rozróżniamy cały szereg rodzaju władzy. Niektóre z nich (o nich będziemy mówić) stanowią część składową pojęcia władzy państwowej.

Władza ogólna jest to prawo żądania posłuszeństwa w całym zakresie stosunków życiowych (władza ojca nad dziećmi), w odróżnieniu od władzy specjalnej, ograniczonej w zakresie (władza nauczyciela). *Władza służebna*, dająca prawo do rozporządzania osobą drugiego, ale jednocześnie nakładająca obowiązek dbania o dobro podwładnego. Władza służebna bywa jednostronną, gdy ją się komuś nadaje jedynie dlatego, by tenże mógł wykonywać pewne obowiązki wobec podwładnego (opiekun i pupil, władza urzędn. państw.), lub bywa *dwustronną*, gdy uprawniony wykonywa ją w interesie zarówno podwładnych jak i swoim (wł. ojca rodziny).

W społeczeństwie istnieje wielość władz, a wszelka „jedność zbiorowej woli" jest fikcją. Wśród tej rozmaitości władz, jedna podlega drugiej, ustępują sobie wzajem pierwszeństwa tworząc *hierarchję władz*.

Analizując w ten sposób różne rodzaje władzy, zbliżamy się do określenia istoty państwa. Musimy tu jeszcze określić pojęcie grupy społecznej. Jest to związek osób połączonych ze sobą wspólną władzą służebną, hierarchiczną najwyższą i generalną, nie specjalną. Grupy społeczne są jednokrewne (osoby związane faktycznie lub przenośnie pokrewieństwem) i różnokrewne (osoby pozostające w najrozmaitszych stosunkach). Oto jesteśmy już przy definicji państwa: państwo jest grupą społeczną, różnokrewną pozostającą pod jedną władzą służebną, hierarchicznie najwyższą i generalną. Widzimy, że ta definicja odbiega od określenia państwa jako organizacji połączonej wspólną władzą *na jednym terytorjum*. Teorja prof. Petrażyckiego wyklucza element terytor-

jum. Żydzi podczas swej wędrówki za czasów Mojżesza jako ich władcy, tworzyli państwo bez terytorjum.

Trudno w ramach sprawozdania streścić, lub nawet omówić odczyt prof. Petrażyckiego. Przypuścić należy, że i wszystkie następne wykłady, sądząc z tytułów i z poważnych nazwisk prelegentów, wymagać będą naszego omówienia. Dlatego też zwróciliśmy się do Tow. Prawniczego, aby miast sprawozdań naszego wysłannika, każdy z prelegentów nie odmówił nam omówienia tematu swego odczytu na łamach „Gazety". Utworzyłby się w ten sposób cykl wysoce interesujących artykułów z dziedziny nauk społeczno-prawnych.

Nasza Konstytucja na tle rozwoju polskiego konstytucjonalizmu.

Odczyt St. Bukowieckiego.

Po zdefinjowaniu pojęcia i pochodzenia konstytucji i wyjaśnienia jej dzisiejszego znaczenia oraz jej istoty, jako ustanowienia pewnej równowagi między pierwiastkiem władzy i porządku z jednej, a pierwiastkiem wolności i dążenia do swobody z drugiej strony, zaznaczył prelegent, że kadencją panującą w Polsce przedrozbiorowej zarówno w literaturze politycznej, począwszy od Orzechowskiego, a kończąc na Kołłątaju, jak i w polskiem prawie konstytucyjnem wogóle, w szczególności zaś w Ustawie Rządowej 3 Maja 1791 r. było wzmacnianie czynnika władzy. Następnie niewątpliwie ewolucją w kierunku jeszcze większego zwiększenia władzy i ograniczania instytucyj reprezentacyjnych i prawa inicjatywy prawodawczej były konstytucje oktrojowane, a więc: Konstytucja Księstwa Warszawskiego z r. 1807 i Konstytucja Królestwa Polskiego z r. 1815. Przechodząc do konstytucji obecnej z dn. 17 Marca 1921, którą pobieżnie skreślił, zaznaczył prelegent, że nowemi w porównaniu z innemi ustawami tego rodzaju są dwie zasady: a) że państwo zastrzegło sobie nadzór i kierownictwo wolnym obrotem ziemią i b) że zastrzeżony został swobodny rozwój narodowości, wchodzących w skład państwa polskiego, czyli, tak zwana autonomja narodowościowa, zresztą bliżej nie określona.

W zakresie prawodawczym organami woli narodu, jako źródła wszelkiej władzy są: sejm i senat. Ale między temi dwiema instancjami, niema bynajmniej równorzędności, gdyż senat wogóle jest w naszej ustawie Konstytucyjnej jakąś dodatkową tylko i w żadnej innej konstytucji nieznaną instytucją. Natomiast prawdziwie wszechwładnym jest u nas tylko sejm. Wszystko uzależnione jest u nas od sejmu. Ta omnipotentia sejmu objawia się zarówno w stosunku do Senatu, jak do władzy Prezydenta, która jest u nas tylko reprezentacyjną. Oczywiście, tem więcej uzależniony jest od sejmu każdy rząd, gdyż nietylko wszyscy ministrowie, ale każdy z nich pojedynczo mogą być usuwani na żądanie sejmu i są przed sejmem odpowiedzialni.

Z całego streszczenia obowiązujących zasad naszej konstytucji i oświetlenia jakie jej dał prelegent, widocznem było, że odpowiedź na zasadnicze pytanie postawione w tytule odczytu, jaki jest stosunek obecnej konstytucji do dotychczasowych zasad polskiego prawa konstytucyjnego, może być tylko jedna: nasza obecna konstytucja z d. 17 Marca jest zaprzeczeniem tych wszystkich tendencyj politycznych, które były podstawą dawniejszych konstytucyj, a szczególnie konstytucji 3 Maja 1791 roku!

Trudno było o bardziej oględne i bardziej dyplomatyczne w formie, ale jednocześnie a równie kategoryczne w treści stwierdzenie tego smutnego faktu, że linja rozwojowa naszego konstytucjonalizmu zdąża dotąd od czasu 3 Maja 1791 r. w kierunku wzmocnienia władzy. Po 17 marca 1921 r. ma być załamaną i iść w kierunku przeciwnym—osłabiania czynnika władzy i porządku. *espe.*

DOOKOŁA SPRAW POLICYJNYCH.

—(o)—

Program wyszkolenia wyższych funkcjonarjuszy P. P.

Zgodnie z odezwą Wydziału Wyszkolenia Komendy Głównej P. P. z dn. 6 grudnia r. b. za № 813-III, podaje się do wiadomości, że dokładny program wyszkolenia wyższych funkcjonarjuszów P. P. zamieszczony został w swoim czasie w „Gazecie Pol. Pań.", przyczem wskazane niżej podręczniki są do nabycia w księgarni Hoesicka przy ul. Senatorskiej:

Grupa I. Nauka prawa karnego dla funkcjonarjuszy z b. zaboru rosyjskiego: 1) Kodeks karny—Mogilnicki i Rappaport; 2) Ustawa postępowania karnego — Mogilnicki i Rappaport; 3) Podręczniki Prawa i Procedury karnej—Maurycy Sonnenberg; 4) Prawo karne (pytanie) — Wydawn. Wydz. III Kom. Gł. P. P.

Grupa IV. Nauka Prawa Państwowego i administracyjnego: 1) Ustrój państw. władz administracyjnych na z. pol. — dr. Kumaniecki; 2) Ustawy i rozporządzenia administracyjne (Wydawn. Wydz. Kom. Gł.).

Grupa V. Nauka policyjna i śledcza: 1) Tymczasowe przepisy służb. Instrukcja obowiązująca (Wyd. Kom. Gł.); 2) Służba śledcza (Wydawn. Kom. Gł. P. P.); 3) Służba śledcza pyt. (Wydawn. Kom. Gł. P. P.); 4) Przepisy biurowe dla policji państwowej (Wydawn. Kom. Gł. P. P.); 5) Przepisy biurowe dla Komisarjatów i post. Pol. Państw. (Wydawn. Kom. Gł. P. P.). Instrukcja obowiązująca; 6) Podręcznik dla przod. Pol. wykonaw.--Misiewicz.

Grupa VI. Nauka historji i geografji polskiej: 1) Historja Polski—Smoleński (dla wyższych funkcjonarjuszów do egzam. żąda się wiadomości w znacznem skróceniu); 2) Polska współczesna—Chmielewski (dla wyższych funkcjonarjuszów); 3) Znaki umówione map. — Betley Kazimierz; 4) Terenoznawstwo — Żebrowski Kazimierz.

Grupa VII. Nauka przedmiotów wojskowych: 1) Teorja i nauka strzelania — Wydawn. Gen. Szt.; 2) Musztra formalna część I-sza; 3) Przepisy policyjno-koszarowe (niewydane).

Wyszkolenie przodowników.

Celem wyszkolenia przodowników Komisarjatów, przeznaczonych do służby bezpieczeństwa oraz instruktorów, zorganizowano od dnia 3—15 listopada r. b. włącznie kursa przy Szkole Policyjnej, ul. Przemysłowa № 31. Podział zajęć był następujący: 1) dla przodowników, obejmujących służbę w Komisarjatach o godz. 4 pp.—wykłady trwały od godz. 8—10 rano;

2) dla przodowników, obejmujących służbę o godz 12 w nocy—od godz. 10,30 rano — 12,30 ppoł.;

3) dla przodowników, obejmujących służbę o godz. 8 rano—od godz. 4 — 6 ppoł.

Program wyszkolenia obejmował musztrę, Instrukcję służbową i przepisy ruchu kołowego oraz system wypuszczania zmian w komisarjatach.

J. ŻYZNOWSKI.

Pamiętniki psa policyjnego.

Tydzień siódmy.

Byłam z moim przyjacielem posterunkowym na Reducie. Od północy, aż do późnego świtania zimowego staliśmy na schodach. Posterunkowy powtarzał co chwila:

— Zgrabna kobita, szkoda, że w masce!

Ja zaś przymykałam oczy i wyrzucałam westchnien em i szeptem wypowiadany zachwyt.

— Żebyś ty mógł poczuć swoim ludzkim nosem, jak ta co przeszła poci, się pachnącą powiadam ci istne cynaderki cielęca smażone na maśle.

— To ci rozkosz! Patrz na te nogi w kostce tej czarnej!

— Gnaty! — odpowiedziałam z pogardą.

— Widzę, że są rzeczy, co do których nie porozumiemy się z sobą nigdy, moja Katy.

— Może z czasem zrozu...

— Panie policjancie, pan jest stróżem bezpieczeństwa, prawda?

— Czyż grozi pani niebezpieczeństwo? — zapytał posterunkowy.

— A co pan myśli, taki bałwan Alfred chodzi za mną krok w krok i mówi mi glupstwa...

— Ach więc to pani znajomy!

— Znajomy!? Ha, ha ładna znajomość z pedicurzystą Alfre em...

— Proszę pani, ja nie mogę nikomu zabronić działania w myśl przewidzianych z góry sposobów i opłaconych w kasie...

— Więc taki pedicurzysta może na głowie stanąć, a pan nic.

— Oczywiście!

— Może mnie dotykać swemi rękami, któremi zapewne przed godziną dotykał nóg jakiejś kokoty, a pan też nic.

— Nic łaskbwa pani! Przed chwilą, pozwoli pani sobie przypomnieć, widziałem ją pod rękę, a potem między ścianą i drzwiami, wciśniętą w wąski kąt z jakimś...

— Ach, to był znakomity ginekolog... Wreszcie rolą policji nie jest zdaje się podglądanie...

— I owszem, nazwijmy to trochę inaczej, rolą policjanta jest baczenie na wszystko i widzenie wszystkiego...

— Nie ma co, ładną policję posiada Polska! — wysyczała maska, rzucając się po chwili prawie, że w ramiona mego przyjaciela. — Panie ten Alfred idzie!

— Ależ przepraszam panią, doprawdy ja tu nic poradzić nie mogę, pani zechce mnie puścić!

— Broń mnie pan od niego, błagam pana!

— Zginęła mi szanowna pani dobrodziejka i ot, co za szczęście, odnajduję ją w rękach władzy! — mówił stylem błyszczącym, jak pazngieć jego klijentek, pan Alfred.

— Panie, odczep się pan odemnie! — jęknęła maska.

— Pozwolę sobie zadać pytanie, dlaczego właściwie prześladuje pan tak uparcie panię, która się go wprost lęka — zapytał nieśmiało mój policyjny przyjaciel.

— Niech go pan aresztuje! — wykrzyknęła otyła maska do posterunkowego.

— Nie, droga pani, to ja panię każę aresztować — zawołał zmieniając swój połyskliwy ton na bardzo szorstki p. Alfred.

— O co właściwie państwu chodzi?—zapytał z urzędową powagą posterunkowy.

— Ta pani jest mi jeszcze z czasów okupacji niemieckiej winna czterysta marek za artystyczny pedicure. Pan rozumie, cztery lata temu czterysta marek!? Ja żądam żeby pan aresztował tę damę.

— Nie mogę, pan będzie łaskaw zwrócić się do sądu...

— Co? ja, jeszcze mam się po sądach włóczyć!... Hm, ładna psiakrew ta nasza policja, drągi pod ścianami!—wymruczał z wściekłością p. Alfred i zginął w tłumie. Zawstydzona dama również poszła intrygować.

Katy liznęła swego przyjaciela w prawą, bezradnie opuszczoną ku ziemi rękę.

Od Administracji.

—:o:—

Administracja „Gazety Policji Państwowej" i „Na Posterunku" usilnie prosi Sz. Prenumeratorów z pośród funkcjonarjuszów P. P., aby ponowili swe zamówienia na prenumeratę i na przyszłość wyłącznie zamawiali Gazetę P. P. za pośrednictwem właściwej Komendy Powiatowej, z podaniem imienia, nazwiska, szarży i adresu. Zrzeczenia prenumeraty również należy przesyłać za pośrednictwem Komend powiatowych.

Wszystkie Komendy Powiatowe proszone są gorąco, aby w myśl rozkazu p. Głównego Komendanta, niezwłocznie kierowały wykazy prenumeraty do Administracji, wraz z pobraną opłatą prenumeracyjną — zwłoka bowiem w przesyłce należności naraża wydawnictwo na poważne trudności gospodarcze i finansowe.

Wszelkie reklamacje o nieterminowość lub braki w dostarczaniu pism naszych należy kierować do właściwego urzędu pocztowego. Poczta otrzymuje od Administracji wykaz prenumeratorów, przyjmując pełną odpowiedzialność za dostarczanie gazet. O ileby reklamacja na poczcie nie odniosła skutku, prosimy o zawiadomienie Administracji, która stosowne kroki poczyni niezwłocznie w Zarządzie Poczty.

KRONIKA

Z TYGODNIA.

—o—

SPRAWY ZAGRANICZNE.

B. prezydent Rzeczypospolitej Poincaré stanął na czele rządu francuskiego. Gabinet Poincaré'go stać będzie twardo na stanowisku zmuszenia Niemiec do ścisłego wypełnienia zobowiązań, jakie nakłada na nie traktat Wersalski.

Prezes ministrów Bonomi wysłał w imieniu rządu włoskiego notę zapraszającą rząd polski do wzięcia udziału w konferencji międzynarodowej w Genui.

Prez. Calonder, przewodniczący z ramienia Ligi Narodów w rokowaniach polsko-niemieckich na Górnym Śląsku, udał się do Genewy.

Rokowania między Japonją a Chinami doprowadziły do porozumienia w sprawie oddania Chinom Kiao-Czau.

Ojciec Św. Benedykt XV zachorował. Z powodu podeszłego wieku, stan jego budzi niepokój wśród lekarzy.

SPRAWY WEWNĘTRZNE.

Sejm Wileński zbierze się prawdopodobnie w początkach lutego. Min. Skrimuntt oświadczył iż rząd polski postanowił nie wywierać na uchwały Sejmu żadnego nacisku. Jest rzeczą niewątpliwą iż sejm wileński wypowie się za natychmiastowem wcieleniem Ziemi Wileńskiej do Rzeczypospolitej Polskiej.

Poseł polski w Paryżu Maurycy Zamojski ofiarował na budowę gmachu dla Uniwersytetu Lubelskiego dwadzieścia pięć miljonów marek.

Na prezesa Rady Miejskiej w Poznaniu wybreny został dr. Mieczkowski.

Odznaczenie Krzyżem Waleczności za rozbrajanie niemców.

Minister Spraw Wojskowych gen. Sosnkowski rozkazem z d. 10-I-1922 r. za męską odwagę, okazaną podczas rozbrajania niemców w r. 1918, odznaczył Krzyżem Waleczności następujących oficerów, podoficerów, szeregowych oraz osoby cywilne, z grona Policji Państwowej i b. Milicji Miejskiej m. st. Warszawy.

Funkconarjusze P.P. poraz (1 i 2): kom. Szatkowski Władysław, ob. Szopa Marcin, nadkom. Szuch Jan. Poraz (1): podkom. Szczygielski Wacław. urz. Wojciechowski Edward, kom. Zdanowicz Stanisław, kom. Strzelecki Apolonjusz, asp. Rodkiewicz Władysław, przod. Ogórkiewicz Jan, przod Machiewicz Aureljusz, podkom. Konnes Jerzy, kom. Klamżyński Wacław, podkom. Jezierski Edmund, post. Jankowski Tadeusz, kom. Głuszkiewicz Bolesław, podkom. Henszel Kazimierz. komis. Prażmowski-Belina Władysław. podkom. Stanisz Józef, podkom. Biernacki Edward, przod. Pawlak Jan, podinsp. Sonnenberg Maurycy. B. funkcjonarjusze M. M. m. st. Warszawy, poraz (1): kom. Borzęcki Marjan, kom. Dąbrowski Wacław, post. Grzybowski Władysław, star. post. Jaworski Józef, podinsp. Koral Ignacy.' przod. Kraczajtis Tadeusz, post. Lusiński Józef, przod. Malczewski Antoni, st. przod. Matulewicz Władysław, nadkom. Niemcewicz-Ursyn Roman, post. Norberczak Władysław. nadkom. Pawłowicz Jan. przod. Ślazki Euzebjusz, przod. Sopyłło Józef, kom. Switała Edward, post. Szymański Adam, ppdinsp. Grabowski Czesław; poraz (1 i 2): asp. P.P. Wyrwich Kazimierz, kom. P.P. Fuks Karol; poraz (1): por. Marciniak Słafan, nadkom. Abczyński Ludwik.

Uroczystość wręczenia odznak odbyłą się d. 19-I-1922 r., w gmachu głównej szkoły policyjnej przy ul. Ciepłej № 13, o g. 10 r. Mający otrzymać odznaczenia w liczbie 33, ustawili się na podwórzu szkoły, gdzie też stanęła honorowa kompanja i orkiestra policyjna. Gdy przybyli dyrektorowie departamentów ministerjum spraw wewnętrznych, pp. Urbanowicz i Lenc, gł. komendant policji, p. Henszel wraz z zastępcą swoim p. Hoszowskim, oraz komendant policji państw. m. st. Warszawy, p. Sikorski, przystąpiono do uroczystego aktu. Po przemówieniu okolicznościowem p. Henszla, zakończonem trzykrotnym okrzykiem na cześć Naczelnika Państwa, nastąpiło wręczenie odznak, poczem odbyła się defilada przed odznaczonymi i reprezentantami władz, przy dźwiękach muzyki.

Nieobecnym na uroczystości jako pełniącym służbę po za obrębem Warszawy, a odznaczonym, Krzyże wraz z legitymacjami zostaną niezwłocznie przesłane.

ODZNACZENIA.

(Dokończenie).

Na wniosek Rady Ministrów i stosownie do ustawy z dn. 4 lutego 1921 r. (Dz. Ust. R. P. Nr. 24) nadał Naczelnik Państwa dekretami w dn. 29.XII 921 r. odznaki orderu „Odrodzenia Polski" III kl. następującym osogistościom:

p. Leonowi Berbeckiemu, generałowi podporucznikowi w uznaniu zasług położonych dla Rzeczypospolitej Polskiej na polu organizacji wojskowej,

p. Bernardowi Chrzanowskiemu, członkowi kapituły orderu „Odrodzenia Polski".

p. D-rowi Bolesławowi Erzepki, dyrektorowi zbiorów Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Poznaniu, w uznaniu zasług położonych dla Rzplitej Polskiej na polu nauki kultury narodowej,

p. D-rowi, profesorowi Pawłowi Gantkowskiemu, kierownikowi państwowej służby zdrowia w b. Dz. pruskiej, w uznaniu zasług położonych dla Rzplitej Polskiej na polu nauki i pracy obywatelskiej,

p. D-rowi Antoniemu Gluzińskiemu, prof. Uniw. w Warszawie, w uznaniu zasług położonych dla Rzplitej Polskiej na polu nauki i pracy obywatelskiej.

p. D-rowi Emilowi Godlewskiemu (seniorowi) prof. Uniwersyt. Jagiellońskiego w Krakowie, w uznaniu zasług położonych dla Rzeczypospolitej Polskiej na polu nauki,

p. Wacławowi Iwaszkiewiczowi, generałowi porucznikowi, w uznaniu zasług położonych dla Rzplitej Polskiej na polu organizacji wojskowej,

p. prof. D-rowi Janowi Kasprowiczowi, Rektorowi Uniwer. lwowskiego, za twórczość w dziedzinie poezji polskiej,

p. D-rowi Zygmuntowi Lasockiemu, w uznaniu zasług położonych w ciągu długoletniej pracy publicznej dla dobra społeczeństwa polskiego,

p. Franciszkowi Ksaweremu Latinikowi, generałowi-porucznikowi w uznaniu zasług położonych dla Rzplitej Polskiej na polu organizacji wojskowej,

księdzu Biskupowi Stanisławowi Żukowskiemu, w uznaniu zasług położonych dla Rzeczypospolitej Polskiej około organizacji szkolnictwa polskiego w Wielko-Polsce,

p. Bolesławowi Markowskiemu, podsekretarzowi stanu w min. skarbu, w uznaniu zasług położonych dla Rzplitej Polskiej przy organizacji władz skarbowych,

p. D-rowi Walentemu Piotrowi Miklaszewskiemu, prof. b. Szkoły Głównej w Warszawie, w uznaniu zasług położonych dla Rzplitej Polskiej na polu nauki i wieloletniej pracy obywatelskiej,

p. inż. Antoniemu Minkiewiczowi, b. Naczelnemu Komisarzowi Ziem Wołynia i Frontu Podolskiego w uznaniu zasług położonych dla Rzplitej Polskiej w dziedzinie działalności społecznej i państwowej,

p. Konradowi Niedziałkowskiemu, b. Naczelnikowi okręgu wileńskiego b. Zarządu Cywilnego Ziem Wschodnich, w uznaniu zasług położonych w dziedzinie działalności społecznej i wieloletniej pracy publicznej w trudnych dla Polski warunkach.

p. Kajetanowi Bolesławowi Olszewskiemu, generałowi-porucznikowi, członkowi kapituły orderu „Odrodzenia Polski",

p. Kazimierzowi Olszewskiemu, dyrek. departamentu min. spraw. zagran. w uznaniu zasług położonych dla Rzplitej Polskiej w przeprowadzeniu rokowań międzynarodowych,

p. Aleksandrowi Osińskiemu, generałowi-porucznikowi, w uznaniu zasług położonych dla Rzplitej Polskiej na polu organizacji wojskowej,

p. Władysławowi Raczkiewiczowi, członkowi kapituły orderu „Odrodzenia Polski",

p. Władysławowi Stanisławowi Reymontowi, zastępcy członka kapituły orderu „Odrodzenia Polski",

p. Tadeuszowi Jordan Rozwadowskiemu, generałowi artylerji, w uznaniu zasług położonych dla Rzplitej Polskiej na polu organizacji wojskowej,

p. Edwardowi Śmigły-Rydzowi, generał-porucznikowi, w uznaniu zasług położonych dla Rzplitej Polskiej na polu organizacji wojskowej,

p. D-rowi Michałowi Siedleckiemu, członkowi kapituły orderu „Odrodzenia Polski",

p. Władysławowi Sikorskiemu, generałowi-porucznikowi, w uznaniu zasług położonych dla Rzplitej na polu organizacji wojskowej,

p. prof. D-rowi Alfredowi Sokołowskiemu, w uznaniu zasług położonych dla Rzplitej Polskiej na polu nauki i pracy obywatelskiej,

p. D-rowi Władysławowi Studzińskiemu, Dyrektorowi Depart. Prezydjum Rady Ministrów w uznaniu zasług położonych dla Rzplitej Polskiej na polu ulepszenia organizacji władz państwowych,

p. Stanisławowi Szeptyckiemu, generałowi artylerji, w uznaniu zasług położonych dla Rzeczypospolitej Polskiej na polu organizacji wojskowej,

p. Włodzimierzowi Tetmajerowi, członkowi kapituły orderu „Odrodzenia Polski",

p. Stanisławowi Wojciechowskiemu, w uznaniu zasług położonych dla Rzplitej Polskiej na polu działalności społecznej i państwowej,

p. D-rowi Ignacemu Wróblewi, dyr. depart. min. kolei żel. w uznaniu zasług położonych dla Rzplitej Polskiej przy zawieraniu kolejowych układów międzynarodowych,

p. Leonowi Wyczółkowskiemu, członkowi kapituły orderu „Odrodzenie Polski".

p. Stefanowi Żeromskiemu, w uznaniu zasług położonych dla Rzplitej Polskiej na polu literatury.

WALKA Z KOMUNIZMEM.

— We wsi Kozienice, powiatu będzińskiego policja wykryła w domu niejakiego Starzyka broń i amunicję zakopaną w sąsieku w stodole i przykrytą deskami, ułożonymi w kształcie podłogi, które przysypane były słomą. Jak stwierdzono, broń należała do komunistów miejscowych, a ukryta była w r. 1920. Wykryto około 15 tysięcy ładunków karabinowych nadto wiele karabinów i granatów ręcznych.

POGNĘBIENIE BANDYTYZMU.

Przedsięwzięta z inicjatywy Departamentu Bezpieczeństwa Ministerstwa Spraw Wewnętrznych w listopadzie roku ubiegłego w wykonaniu uchwały Rady Ministrów specjalna akcja celem zwalczania bandytyzmu dała już dodatnie wyniki. W szczególności bandytyzm został w znacznej mierze opanowany w następujących powiatach uznanych przedtem za zagrożone: Zamojskim i Janowskim (woj. Lubelskiego), gdzie ujęto niebezpiecznych bandytów Kurzebskiego Dubla, Kuszę i zabito podczas obławy Kurka; pow. Garwolińskim ujęto 8 bandytów a w Warszawskim 15 bandytów. W woj. Lwowskiem: pow. Nisko aresztowano bandę składającą się z 10 osób, w pow. Bóbrka bandę w skład której wchodzili Kaliniec, Iwanoczba Tęcza Moda, i Dubanowicz z Hryńką Rossem jako hersztem i pomocnikiem jego Michałkowem na czele. Jednakże Ross zdołał zbiec z więzienia w Brzeżanach, gdzie był posadzony. W powiatach Lubomlskim i Kowelskim województwa Wołyńskiego z 2-ch grasujących tam band, jedną zupełnie wytępiono, a druga rozbito, przyczem 4 bandyci zostali zabici w walce z policją, 8-iu zaś rozstrzelały Sądy doraźne. W konsekwencji ilość wypadków bandytyzmu w grudniu zmalała.

Jednakże bardziej skutecznemu prowadzeniu akcji staje na przeszkodzie niedostateczny stan liczebny policji, co jednomyślnie stwierdzają czynniki administracji lokalnej (Wojewodowie i Starostowie). Brak policji wynikły skutkiem znacznej redukcji etatów oraz wysłania większej ilości do ochrony granicy wschodniej (3500 policjantów) wysoce utrudnia formowanie rezerwowych lotnych oddziałów potrzebnych do ścigania band, jak również należytego patrolowania zagrożonych przez bandy miejscowości. Jak doświadczenie ostatniej akcji wykazało ludność nie czując stałej możności szybkiego uzyskiwania interwencji policji często ulega presji bandytów do tego stopnia, że z obawy przed ich późniejszą zemstą współdziała w ich ukrywaniu przed ścigającym ich oddziałem policji. Za to podczas obław na Wołyniu niektóre jednostki z pośród ludności musiały być pociągnięte do odpowiedzialności.

WALKA Z BANDYTYZMEM.

— We Włocławku został dokonany napad na mieszkanie d-ra Kornlejewicza, przy ul. Biskupiej. Dr. Korniejewicz wrócił niedawno z Ameryki i miał jakoby większą sumę pieniędzy. To właśnie znęciło bandytów.

Dzięki jednak czujności policji napad został udaremniony. Kiedy bandyci w liczbie 4 o godz. 8 m. 10 wtargnęli do mieszkania d-ra Kornejewicza, policja z komendantem swym nadkomisarzem Micińskim w tejże chwili bandytom przeszkodziła w ich zbrodniczej robocie. Wywiązała się krótka strzelanina poczem bandytów ujęto. Są to mieszkańcy Włocławka: Jan Krajewski, Stanisław i Czesław Cichoccy oraz czwarty, którego nazwiska jeszcze nie ustalono. Pójdą pod sąd doraźny.

— Stróż nocny, przechodząc ulica Świętokrzyską w Warszawie usłyszał w skiepie galanteryjnym p. f.: „Hakizet", należącym do Ajzyka Eisnera podejrzany szmer, a spojrzawszy do wnętrza sklepu przez okno zauważył jakiegoś człowieka, zrzucającego z półek, sztuki manufaktury. Zaalarmował natychmiast gwizdkiem najbliższy posterunek policyjny. Przechodził właśnie posterunkowy, który przybiegł na odgłos gwizdka, ale złodzieje usłyszawszy również gwizdek, zbiegli tą samą drogą, którą byli weszli, t. j. przez

podkop, zrobiony w piwnicy domu. Policjant i stróż nocny zaczęli dobijać się do bramy domu i zanim stróż domu otworzył bramę, złodzieje byli już na trzecim podwórku, uciekając po przez parkany. Policjant puścił się za nimi w pogoń, ci wtedy nie mając gdzie uciec z trzeciego podwórka, skoczyli na stojący w podwórku samochód; z samochodu na przybudówkę domu Nr. 8 przy ul. Wareckiej, a później na dach. Policjant dał dwa strzały i rozkazał zejść złodziejom z dachu w przeciwnym razie oświadczył, że będzie strzelał do nich. Złodzieje nie mając wyjścia, zeszli i pozwolili się aresztować. Policjant zatrzymał dwu złodziejów, a wiedząc, że do podkopu złodzieje chodzą w trójkę, bo tego wymaga technika podkopu, zaczął szukać trzeciego złodzieja i znalazł go ukrytego na schodach w domu przy ulicy Wareckiej № 8.

Na miejscu przestępstwa znaleziono świdry, łomy i inne narzędzia złodziejskie. Złodziejami, sprowadzonymi do komisarjatu okazali się: Jakób Ferke, jako herszt bandy, który kilkakrotnie odsiadywał więzienie, Wacław Fenter również z bogatą przeszłością kryminalną i trzeci, który się podał za Antoniego Żukowskiego. Spisano protokuły i dano aresztowanym do podpisania i wtedy rzekomy Żukowski zapomniał się i podpisał prawdziwe nazwisko Zygmunt Teriecki, a gdy się spostrzegł, już było zapóźno. Wszystkich osadzono w areszcie.

WALKA Z PRZEMYCANIEM WALUTY.

Policja P. Wczoraj urządziła obławę na giełdziarzy grasujących na pl. Żelaznej Bramy. Pl. Bankowym i przyległych ulicach w Warszawie, zajmujących się nielegalnie kupnem i sprzedażą waluty zagranicznej. Wynikiem obławy było zatrzymanie 126 osób. Po sprawdzeniu tożsamości osób — 100 z nich zwolniono, pozostałych zaś 26 osób zatrzymano do dalszego wylegitymowania się. Suma znalezionych przy giełdziarzach pieniędzy w walucie zagranicznej nie obliczona jeszcze.

ZAARESZTOWANIE DJABŁA.

— Osoby, które przed kilku dniami wyjechały z Rozwadowa nocnym pociągiem w kierunku Lwowa, były świadkami niezwykłego aresztowania. Bo oto funkcjonarjusze policji państwowaj dostawili do tego pociągu... djabła, odzianego w skórę bydlęcą, zbrojnego w rogi na głowie i z ogonem. Przyczyna konwojowania tego osobnika była następująca: We wiosce opodal Rozwadowa otrzymała jakaś kobieta wiejska 100 dolarów z Ameryki. Gdy w urzędzie pocztowym zażądano od niej przed wydaniem przesyłki poświadczenia gminnego, udała się do wójta, który wydał jej wymagany dokument. O północy tegoż dnia zjawił się w chacie tejże kobiety... djabeł, żądając wśród brzęku łańcuchów wydania otrzymanych stu dolarów. Przestraszona kobieta, drżąc na całem ciele zaklinała się, że dolarów jeszcze niema, gdyż dopiero następnego dnia ma podjąć przesyłkę na poczcie. Gdy nazajutrz zjawiła się znowu na poczcie i płacząc skarżyła się, że otrzymana pieniądze musi wydać djabłu, urzędnik, dowiedziawszy się o szczegółach zajścia, zawiadomił o tem miejscowy posterunek policji państwowej. Tejże nocy, zjawił się w istocie ponownie, oczekiwany djabeł, ale ku niemałemu swemu przerażeniu znalazł się tamże nagle otoczonym przez policjantów, który wyskoczyli z ukrycia i pojmali go. Odprowadzono go wprost w djabelskim stroju na stację kolejową w Rozwadowie, a w osobniku tym poznali policjanci, ku swemu zdumieniu... miejscowego wójta. Donosi o tem „Gaz. Lwowska" w nr. 13.

RZEZIMIESZEK TEATRALNY.

— St. przodownik P. P. m. st. Warszawy Włodzimierz Kieniewski, będąc po cywilnemu w teatrze „Nowości", z siostrą swoją prowadził rozmowę w języku francuskim, co słysząc znajdujący się w teatrze złodziej kieszonkowy sądził, że ma przed sobą Francuza, który będzie zasobny we franki i korzystając z natłoku sięgnął mu ręką do kieszeni. Kieniewski, jako policjant, był czuły i złodzieja schwytał za rękę. Jedno z pism wieczorowych opisując ten fakt, podało go w takiej formie, jakoby Kieniewski został aresztowany za kradzież kieszonkową w teatrze, co niewątpliwie wyrządziło Kieniewskiemu dotkliwą przykrość. Złodziejem sięgającym do kieszeni Kieniewskiego jest przybyły niedawno z Rosji złodziej kieszonkowy, operujący ongiś w Kijowie, Rosjenin, jak się sam podaje — Jankiel Iwankowski. Odprowadzono go do aresztu.

RZECZY DO ZWROTU.

— W mieszkaniu dozorcy Bazylego Kaszuby, w Pasażu Hausmana 6, we Lwowie podczas rewizji zakwestjonowano znaczniejszą ilość bielizny, pochodzącej z kradzieży. Bieliznę tę znaczoną literami: JH. — HW. MW.—KB. i MZ. złożono w depozycie policyjnym, a Kaszubę zamknięto w areszcie.

JAK PISAĆ NIE NALEŻY.

Jeden z urzędów na kresach wschodnich w ten sens sporządził akt urzędowy:

„Akt zejścia w sprawie świadezenia padszego konia:

Koń „Orlik" — kasztan, trzy nogi w ponczoszkach, a lewa przednia w ponczosie do kostka włącznie, na łbie — łysina od powyżej linji oczy na dwa centimi do chrapy włącznie, szeroko 5 centim, oczy okrągłe, uszy jak uszy u konia, 14 lat, pad 20 listopada r. b. o godzinie 9 i minut 23 zrana od zatwierdzenio żołądka, będąc chorym chronicznie na katar kiszek w skótek czego był w stanie okrodnego wycieńczenia co komisja i postanowiła zapisać do niniejszego aktu, a spisać jednego konia w rozchod żywego inwentarza. Powyżej wskazanego padszego konia ze skurą sprzedać Srulowi Libmanowi za 2.500 km., owe pieniądze zapisać na przychód kassy".

Naszym kolegom z kresów ośmielamy się serdecznie polecić staranie o czystość naszej pięknej i bogatej mowy polskiej.

Pogrzeb ofiar obowiązku.

W nocy z dnia 5 na 6 stycznia b. r. około godz. 23-ciej z posterunku P. P. w Czernichowie, wyruszył patrol złożony ze starszego poster. Kopcia Franciszka i prow. post. Ruska Michała. Na drodze do Ruscic patrol spotkał dwóch podejrzanych, których zatrzymał celem wylegitymowania. Jeden z zatrzymanych momentalnym ruchem wyjął rewolwer i pierwszym strzałem zabił st. post. Kopcia trafiwszy go w okolicę serca, drugim zaś strzałem ugodził w brzuch prow. post. Ruska, który następnego dnia zmarł, na oddziele chirurgicznym Kliniki Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Pogrzeb, którym w uznaniu zasług poległych zajęła się komenda okręgowa P. P., ze względu na ilość uczestników przybrał charakter manifestacji.

Kondukt pogrzebowy otwierała kompanja P. P., za którą postępowała muzyka wojskowa. Koledzy i przyjaciele poległych nieśli trzy wspaniałe wieńce z czarnemi wstęgami. Duchowieństwo celebrował przeor OO. Karmelitów ks. Stanisław Walczak. W smutnym tym obrzędzie wziął udział wojewoda krakowski Dr. Gałecki, starosta Bal, oraz deputacja władz wojskowych z gen. Kosteckim, dowódcą korpusu krakowskiego, na czele.

Schodzące do grobu te dwie młode a niezaprzeczenie wybitne siły, gorącemi słowy pożegnał ks. Stanisław Walczak. Na zakończenie uroczystości pogrzebu podinspektor okręgowej komendy P. P. Stanisław Pilch przemówił w te słowa:

„Trzeba wciąż naprzód w górę iść
Choć męczy życie,
A jeśli przyjdzie w boju paść,
To paść na szczycie".

Na szczycie powinności służbowej i obowiązku wobec społeczeństwa i państwa padli ci, nad mogiłami, których obecnie stoimy. Wypełnili swój obowiązek do końca, jak na prawych obywateli przystało, kładąc życie w ofierze Ojczyźnie.—Obowiązek to ciężki,—i gdy żołnierzom obrońcom granicznych kamieni naszych posad, którzy w walce z widomym wrogiem zewnętrznym na rubieżach państwa krew swą przelali,—cześć oddajemy, to o ileż cięższe zadanie przypadło w udziale Tym oto obrońcom życia i mienia współobywateli, walczącym z wewnętrznym, może straszniejszym, bo niewidzialnym podstępnym, ukrytym, a jednak wszędzie obecnym wrogiem porządku i spokoju w państwie. Mimo bardzo niekorzystne warunki materjalne i moralne, nie ociągali się w sumiennej pracy, składając dowód cichego poświęcenia. Argument to silniejszy od innych, bo chyba bezwzględnie przekonywujący, by odeprzeć stek obelg, kalumnii i oszczerstw, rzucanych codziennie publicznie w życiu na państwową służbę bezpieczeństwa. Bez dostatecznej znajomości rzeczy,— a zawsze przy użyciu wątpliwych argumentów, przyzwyczajono się zohydzać wszystko, co państwowa myśl polska do życia powołać za stosowne uznała, a co odbiegło od dawnego tym czy innym systemem zaborczym przyjętego porządku rzeczy. Stwarza się sztucznie dziwny rozdźwięk w łonie społeczeństwa, które miast poważania i szacunku dla swych własnych organów ma na ustach tylko lekceważący uśmiech, a rzeczową krytykę zastępuje brutalna napaść, potępiająca w czambuł wszystko i wszystkich, którzy pracę swą w ten czy inny sposób ofiarowali państwu. Miast poparcia moralnego swych władz i organów dla podtrzymania ich powagi i autorytetu — dyskredytuje się je w oczach opinji i podcina wzajemne zaufanie społeczeństwa do swych organów, które są przecież tylko wykładnikiem jego woli. Okoliczność ta to ważny moment psychiczny, o dużym wpływie na jakość i wydajność pracy funkcjonarjusza państwowego, a niejednemu łatwo może odebrać ochotę do wysiłku, i niejednego uczynić głuchym na głos sumienia i obowiązku. Ta sztucznie wytworzona atmosfera, niekorzystna dla naszej pracy i wysiłków, nie zdołała jednak wywrzeć zgubnego wpływu na ogół policjantów, czego dowodem właśnie, dwoje przed nami leżących zwłok. Głusi na niesprawiedliwą ocenę i krytykę ich pracy mężnie szli naprzód kamienistą drogą z pełną świadomością wielkiego celu, wobec którego ich los postawił, i spełnili wobec społeczeństwa swój obowiązek sumiennie. A czy społeczeństwo wobec tych tu ofiar zbrodni oraz tych setek funkcjonarjuszy, którzy codziennie w obronie jego życia swoje zdrowie narażają—spełniło swój obowiązek? Odpowiedź pozostawiam tym, którzy dla nas prócz lekceważenia, obelg i zniesławiania nic więcej w swej wspaniałomyślności znaleść nie mogą. Wobec tej tragicznej śmierci dwóch ofiar obowiązku, jedno uczucie, tuszę, wszystkich przejąć powinno. Cześć dla cichego, pełnego zaparcia się siebie poświęcenia. Zapomnijmy wzajemnych uraz, a krew niewinna ofiar przelana ręką mordercy, niech wznieci w społeczeństwie iskrę przyjacielskiego uczucia dla tych cichych i wytrwałych, a dotychczas po macoszemu traktowanych jego najpewniejszych obrońców. A wy koledzy i przyjaciele zmarłych, z szeregów których zbrodnicza ręka ofiary te, w najjaśniejszym dniu ich młodego życia, zgładziła, mając przed oczyma piękny przykład poświęcenia, kroczcie stale drogą powinności, zwalczając mężnie wszelkie przeciwieństwa, ku pożytkowi współobywateli i Ojczyzny.

Zamordowani! Żegnam Was imieniem Komendy Okręgu, imieniem przełożonych, kolegów, przyjaciół, ze szczerym żalem, jako najlepszych w naszych szeregach, których stratę boleśnie, boleśnie odczuwamy, a jedyną pociechą w tej ciężkiej chwili—to myśl, że chlubną śmierć znaleźliście w chlubnej pracy Waszej!

Cześć Waszej pamięci!

Cześć! W tem słowie łączy się nasza redakcja w hołdzie dla ofiar szczytnego obowiązku policjanta polskiego.

Ś. p. Marjan Tomczyński.

Działalność zgasłego dn. 17 b. m. Komendanta policji państwowej — jako urzędnika państwowego Rzeczypospolitej — datuje się od roku 1918, w którym to czasie powrócił do kraju z Rosji, gdzie odbywał służbę w armji rosyjskiej.

Po objęciu Rządów przez Radę Regencyjną, ś. p. Tomczyński wstąpił w szeregi policji komunalnej i wkrótce potem mianowany został komendantem policji powiatu ciechanowskiego. Na tem stanowisku zwrócił na siebie uwagę ogółu i władzy dzięki swej wielkiej zdolności organizacyjnej i nadzwyczajnej odwadze, okazanej przy tępieniu bandytyzmu i żywiołów antypaństwowych.

Podczas organizacji policji państwowej okręgu lubelskiego, komendant okręgu p. Tomanowski, wezwał go do pomocy, powierzając mu wielce odpowiedzialne stanowisko organizatora i komendanta rezerwy konnej i pieszej w powiecie Zamojskim, przeznaczonej specjalnie do walki z silnie rozwiniętym naówczas bandytyzmem. Jak wielkie zasługi położył na tem polu przez bystrość swą i energję, świadczą liczne wyrazy uznania i podziękowania ze strony obywatelstwa miejscowego oraz władz administracyjnych.

W r. 1919 ś. p. Tomczyński powołany został na komendanta policji powiatu lubelskiego, a następnie powierzono mu jeden z najważniejszych posterunków w okręgu—komendanta policji państwowej m. Lublina. Tu przebył rok i w tak względnie krótkim czasie przyczynił się w sposób wybitny do utrwalenia zadowalającego stanu bezpieczeństwa w mieście.

Za te wysokie zalety służbowe otrzymał w nagrodę rangę nadkomisarza—lecz niestety, patent na tę szarżę doszedł go już na łożu śmierci.

Zgasł w sile wieku, bo w 38 roku życia, na zapalenie opon mózgowych. Na pięć minut przed śmiercią rozmawiał i żartował z matką swoją i otoczeniem, nie przeczuwając, że tak rychło spocznie w śnie wiecznym.

Zostawił po sobie szczery żal ze strony zwierzchników, oraz wśród licznych podwładnych, a ze strony społeczeństwa ubolewanie nad stratą dzielnego, a przedwcześnie zmarłego urzędnika.

(„Głos Lubelski № 19").

OFIARY

Funkcjonarjusze Pol. Państw. ze składek dobrowolnych zebrali: *na wdowy i sieroty po policjantach* z Komendy pow. Horochowskiego mk. 5,510, z Komendy pow. Warszawskiego mk: 3,000.

Na cegiełkę wawelską: z Komendy pow. Warszawskiego w dwu ratach po 30,000 mk. — 60,000.

Na nędzę wyjątkową: z komendy st. m. Warszawy (złożono w naszej redakcji) mk. 360.

Na cel według uznania naszej redakcji: komisarjat VII P. P. st. m. Warszawy mk. 561.

* *

Dyrekcja Okręgu Skarbowego w Wadowicach wyasygnowała dla post. pol. śled. Mateusza Grzesińskiego ze stanu eksp. śled. Wadowice kwotę 258 mk. 75 f. tytułem remuneracji za przytrzymanie przemycanych fig. Wyżej nazwany naznaczonej remuneracji zrzekł się na rzecz rodzin pozostałych po poległych w walce z bandytami posterunkowych z P.K.P.P. Kamionka Strumiłowa.

* *

Na skutek odezwy okr. kmdy P.P. w Kielcach nawołującej do zbierania składek na ochronkę św. Antoniego, na utrzymanie sierot po zmarłym funkcjonarjuszu P.P. nadesłano następujące składki:

Przodownik Malinowski i Komend. post. Czyżów, pow. Opatów zebrał od mieszkańców gminy Czyżów Szlachecki: 10 f. krup, 8 f. kaszy jęczmiennej i 7220 mk.

Od gospodarzy gminy Irządze, pow. Pińczowa 5700 mk. i od mieszkańców miasta Włoszczowa p. K. Gawrona 1000 mk. razem 6700 mk.

Od funkcj. P.P. pow. Miechowskiego 1400 mk.

Wszystkim ofiarodawcom i tym którzy podjęli trudy zbierania ofiar, w szczególności przod. Maliczewskiemu, wyraziła okr. kmda P.P. w Kielcach rozkazem № 59 z dn. 12-XII-921 r. serdeczne podziękowanie, co odnośni p.p. Komendanci P.P. zakomunikowali zainteresowanym osobom.

LITERATURA I SZTUKA

CEZARY JELLENTA.

BALLADYNA.

(Dokończenie).

—:o:—

IV.

A teraz dotkniemy zapowiedzianej w jednym z poprzednich artykułów kwestji absolutnej oryginalności „Balladyny".

Absolutnej oryginalności w dramatach narodowych niema i być nie może, zawsze opierają się ne na legendzie, baśni, mycie, historji. I to dodaje im charakteru monumentalnego, wiekuistego, że się korzeniami wątka łączą z daleką przeszłością.

Wielkie poematy dramatyczne są jak wielkie symfonje i dzieła muzyczne o charakterze narodowym—zawsze lub bardzo często słyszymy w nich wystylizowany i wyhodowany przez kompozytora pierwokształt melodji ludowej.

Balladyna, jak już wiemy, jest rozwiniętą, wyolbrzymiałą balladą o malinach, znaną naszej poezji ludowej, i nie raz już przez poetów opracowaną.

Dość wspomnieć „Maliny" Aleksandra Chodźki:

> Niechaj idą w gej,
> Która więcej melin zbierze,
> Tę za żonę pan wybierze,
> Ta będzie panią.

W tym punkcie tedy brak absolutnej oryginalności jest całkiem naturalny i stanowi raczej wielką zaletę, niż wadę utworu. Zależność od podania ludowego stawia „Balladynę" na jednej płaszczyźnie z wielkiemi dramatami Eyschylosa lub Szekspira.

Zarzuty więc możnaby czynić jedynie z powodu innej zależności „Balladyny" — mianowicie podobieństwa jej niektórych scen do „Makbet" Szekspirowskiej. Tu istotnie Słowacki poszedł za głosem swej niepomiernej we wcześniejszym okresie wrażliwości na genjusz Szekspira. Podobnie bywał wrażliwym na Arjosta, Calderona, Byrona, Sofoklesa, Mickiewicza, ale najwięcej jako dramaturga fascynował go i i suggerował „Łabędź z Avonu" — twórca „Makbet", „Hamleta" i „Snu nocy letniej". Psychika Balladyny jako niepohamowanej w swej ambicji i zaścielającej swą drogę do tronu — trupami, jest istotnie bardzo zbliżoną do psychiki Lady Makbet. Tamta spełnia zbrodnie na Bancu wespół z mężem, którego jest złym duchem, Balladyna jest więcej samoistna, lub też jeśli posługuje się kimś innym—niemcem Kostrynem — to dla celów bezpośrednio własnych. Balladyna przerasta panię Makbet zbrodniczością. Tamta ma jeszcze męża i tworzy z nim jednę całość pięcia się do wspólnego tronu po krwawej drabinie. Balladyna zaś nie oszczędza nikogo, wszyscy są dla niej tylko narzędziami, które niszczy z chwilą, gdy spełniły swoje zadanie.

I momentem też Makbetowskim jest owa niezatarta, niczem zmyć się nie dająca plama krwi na czole, choć, jak widzieliśmy, w tej plamie czerwieni się także piętno Kaina Byronowego. Jednak uporczywość tej plamy, jej symboliczne, mistyczne znaczenie, jej ciągły jakby świeży zapach krwi niewinnie przelanej — stale przypomina ową mękę lady Makbet, która dłoni swej, zbroczonej krwią zamordowanego króla, niczem, nawet woniami Arabji zmyć nie jest w stanie.

Podobnież o Szekspira potrąca scena ukazania się Balladynie ducha Aliny, przesuwającego się przez ucztową salę. Tu szczególnie żywo staje nam przed oczami owa potężna chwila w „Makbet", kiedy zabójca króla, godujący w orszaku rycerzy, widzi nagle cień swej ofiary i kielich z rąk w nadludzkim przestrachu wypuszcza. Ta wielka, wspaniała gra duszy, nieskalanej doszczętnie i zdolnej do widzenia zjaw swojego zbolałego sumienia — nic dziwnego, że tak osobliwie kusiła pióro Słowackiego.

Możnaby zreasumować wszystkie te pokrewieństwa „Balladyny" z „Makbet" w ogólnej uwadze, że poeta polski w szalonym, romantycznym i scenicznym rozpędzie chciał prześcignąć Szekspira doborem i ilością zbrodni swojej bohaterki i że ona w ten sposób jest nagromadzeniem złego takiem, iż graniczy już z przesadą i zaczyna być konstrukcją wielce złożoną i psychologicznie ryzykowną.

Możnaby dodać jeszcze, że i matka Balladyny, wdowa, w koncepcji swej opiera się nieco o Szekspira. Przypomina ona starego króla Lira, wydziedziczonego przez nikczemne swoje córki, rzuconego na pastwę krwawego bólu i łez, burz i słot, głodu i bezdomności. Jeszcze zobaczymy tego samego króla Lira w „Lilli Wenedzie".

Lecz wszystkie owe węzły, łączące „Balladynę" z Szekspirem, jeśli są błędami, to napewno zostały sowicie okupione przez niewymownie piękny, koloryt swojski całej tragedji. Poeta i troskliwie i z natchnieniem spolszczył wszystko, co brał z inwencji cudzej. Jego ludzie, natura, duchy i widma — są głęboko poetyczne i tak rdzennie a bezwzględnie nadgoplańskie, tak tchną rasą lechicką i epoką lechicką, że można je uważać za jedne z najważniejszych emanacji tego samego genjuszu przekrólewszczania i przeduchowiania starej przeszłości polskiej, który wydał i „Lillę Wenedę" i pierwsze krwawo-spiżowe rapsody „Króla Ducha".

I. K. IŁŁAKOWICZ.

Rymy dziecinne z „Cyklu Lalki i Krzysi".

—:(o):—

ŻÓŁTY WIERSZ.

Pod mostem rośnie żółty jaskier,
po łące chodzi żółty paw.
O połóż się na suchym brzegu
pośrodku traw.

W studzience pływa złoty kubek,
na dnie zalega złoty żwir,
puszysty żółtodzióbek śpiewa
„ciuirr! ciuirr!"

Maleńki anioł w żółtych skrzydłach
sieje cieniuśki złoty kurz...
Żabka ma wianek złotych liści.
Krzysia ma bukiet złotych róż.

NIEZNAJOMA JADWISIA.

Na białym murze
wiszą żółte i czerwone pończoszki na sznurze;
te są lalki, tamte — Krzysi,
a te trzecie nieznajomej, niewiadomej Jadwisi.

A jaka — ta Jadwisia? a czy ma braciszka?
Czy krzykliwa jak wrona? Czy spokojna jak [myszka?
Czy ma koraliki i całe buciki?
Czy — czarna? czy w kędziorach jak małe [płomyki?
A jak się jej mały pies — jeśli go ma — [nazywa?
a czy my ją znamy? i czy jest szczęśliwa?!"

ZABAWKI.

Warkoczyki, na noc splecione,
anielskie skrzydła — złożone.
Śpijcie, śpijcie, małe zmęczone dziewczynki —
gwiazdy, lalki, książki, koty — wszystko złożone [do skrzynki

A kto skrzynkę po nocy otwiera?
Bóg Najwyższy, który nie umiera;
on cacka kolorowe do samego rana
Matce Boskiej, królowej składa na kolana,
na płaszczu niebieskim, na sukni przeczystej
składa wasze zabawki Pan Bóg wiekuisty.

A. LANGE.

Z opowiadań więźnia.

(ciąg dalszy)

—:o:—

Wśród słuchaczy miał on więcej zwolenników, niż Aleksy; to też dały się słyszeć głosy:

— Precz z nimi! Niech żyje Miron; — Ten zaś, pewny siebie, mówił:

— Nie dopuszczę do tego! Pamiętaj, że mam przy sobie broń — i potrafię jej użyć w razie potrzeby.

Aleksy chciał uniknąć starcia z Mironem, bacząc na interes rewolucji.

— Nie tu czas ani miejsce.

— Odpowiedzialności chcesz uniknąć — krzyczał Miron.

— Bynajmniej, ale mamy tu ważniejsze sprawy, niż osobiste.

— Nie będziesz mię uczył, jaki jest mój obowiązek. Jesteś zaprzedany kapitalizmowi i biurokracji.

— Zdrajca, zdrajca! — zabrzmiało dokoła, a Miron dalej mówił:

— Jedno ci się należy — śmierć natychmiastowa.

— Śmierć mu, śmierć — wołali studenci, robotnicy i panny w sukniach różnokolorowych.

W tej chwili Miron dał wystrzał z rewolweru w powietrze.

Po paru minutach z pobliskiego gaju wyszedł rotmistrz Iwanow i dwunastu żołnierzy. Zgromadzeni w podziwie patrzali na nowych gości, a rotmistrz głosem komendy mówił do żołnierzy:

— Otoczyć dokoła. Nie wypuszczać nikogo. Broń mieć w pogotowiu.

Trzech żołnierzy kolejno rewidowało więźniów; zabierali im rewolwery, dokumenty; papiery; na ręce kładli im kajdany, łącząc po dwie osoby. Ale Miron stawiał się zuchwale:

— Nie tykać mnie! Precz z caratem! Niech żyje rewolucja!

Poczem zaczął śpiewać na nutę polskiej pieśni: „Armaty pod Stoczkiem" — nieudolną, choć bardzo rozpowszechnioną pieśń przeciw „burżuazji".

Nas dawit, e bratija, własť, kapitała,
Burżuj, mol, podporoj u trona!

Wkrótce potem weszli na polanę nowi trzej żołnierze, prowadząc starego wieśniaka, również zakutego w kajdany. Żołnierze dźwigali dwie małe skrzynki, w których, w jednej, jak się okazało, była broń, w drugiej, papiery, broszury i t. d. Stary Fiedor, zupełnie ogłupiały, miał jednak tyle przytomności, że zapytał żołnierza:

— Co to jest? — i wskazał mu ludzi, otoczonych przez wojsko.

Żołnierz mu wyjaśnił, że to schwytane buntowszczyki, a potem zwrócił się do rotmistrza:

— Melduję pokornie waszemu wysokorodju, żeśmy starego kramolnika zabrali w jego domu, i znaleźli u niego broń i pisma.

— Razem go do gromady — rozkazał rotmistrz.

Teraz dopiero Fiedor zobaczył Aleksego i Marfę. — Cóż to się stało? — zapytał.

— A no — odrzekł Aleksy — wzięli nas, potrzymają i puszczą. Ale za co was, ojcze, zabrali?

— Ta znaleźli u mnie broń, książki... Nie wiem, kto to mi podrzucił.

Spojrzawszy dokoła, zatrzymał nagle wzrok na Mironie.

— O, ten powiedział, parę dni temu przychodził do mnie, pytał o ciebie, to pewnie on, ale jak i kiedy to zrobił, nie wiem.

— To zagadkowa historja — zauważyła Marfa. — Przypuszczam tu zdradę. Może to z mojej strony nie ładnie, ale mam podejrzenie, że Miron jest prowokatorem.

— Ha — z żalem i oburzeniem zawołał Miron — jakżem się omylił co do twego charakteru, Marfo! Przebaczyłem ci twoją dla mnie obojętność, ale nie przebaczę twego oskarżenia.

— To tylko przypuszczenie — rzekła Marfa, Aleksy zaś dodał:

— W każdym razie twój strzał wydaje mi się podejrzany.

Miron, zwracając się do otoczenia, powiedział:

— Słyszycie, co on mówi?

— Niedorzeczność — rzekł Czepuchin. — U nas tak zawsze. Zaraz denuncjacja, prowokacja...

— Odpowiecie wy mi za to — kończył Miron, gdy wojsko ustawiało więźniów dwójkami w szeregi.

— Milczeć — zawołał grzmiącym głosem rotmistrz. — Dalej, w drogę.

Pochód ruszył w milczeniu. Tylko Miron zuchwale odezwał się do dowódcy:

— Panie rotmistrzu, proszę się zachowywać przyzwoicie. Kiedy rewolucja zwycięży, my będziemy wieszać was, nie wy — nas.

— Sługa pokorny! — rzekł szyderczo rotmistrz. — Czekam na twoją gilotynę, *citoyen*! Śmieciarze wy, nie rewolucjoniści.

— Niech żyje rewolucja! — krzyknął Miron, a panny szeptały między sobą:

— Ach, jaki dzielny człowiek, ten Miron. Prawdziwy bohater!

I ruszyli w drogę — i dowlekli się do miasta Kaługi. Rozsypano ich po rozmaitych turmach i więzieniach. Fiedor znalazł się w tej celi, w której siedział do ostatniej chwili. Wprowadził go Siemion i mówi mu w ten sposób:

— Siadaj tu, Fiedor. Tu będziesz mieszkał do śmierci.

— A gdzie mój syn? — pytał Fiedor.

— Ja tam nie wiem. Pewno już się z nim nie zobaczysz.

— A gdzie jest Marfa?

— Czort ją wie. Na, masz tu chleb i kaszę. Pomódl się do Boga bo cię niedługo powieszą.

— Za co powieszą?

— Już mają za co. Buntowszczyk jesteś, broń chowałeś, papiery.

— Ale, żeby ja co gdzie, kiedy, jak, też nigdy, nigdzie, nic, nijak...

— Teraz kładź się spać, jeżeli ci sumienie pozwoli. A ciebie albo powieszą, albo ci łeb utną — o tak! — I mówiąc to, Siemion przesunął ręką po szyi Fiedora, że aż ten zaczął wić się z bólu.

* * *

Fiedor obudził się ze snu. W sieni więziennej paliły się lampy — i światłem, drobnym kwadratem, we drzwiach wyciętym, przenikało do celi. Na zegarze więziennym ponuro zabrzmiało dwanaście uderzeń. Północ.

Fiedor z przerażeniem spoglądał wokoło.

— Ach, co mi się to śniło, rollo... Dziwowiska same. ...Skąd mi to przyszło. To ja już dziewięć miesięcy. Skąd mi się wziął ten sen. Łeb mi utną, o tak! Nie, nie ucięli mi jeszcze...

I siedział w bezmyślnej apatji. Pił wodę — i resztkę chleba dogryzał. W tym czasie wszedł znowu do celi Siemion. Miał w ręku osobliwą zabawkę: była to mała szubieniczka z lalką w kostjumie więźnia.

— No, cóż — zapytał Fiedora — namyśliłeś się?

— A ty co masz w ręku? — zapytał Fiedor.

— Mały słupczyk. Chciałem ci pokazać, jak się to robi. Widzisz: to szubienica, ta lalka, to skazaniec, a tu sznurek, a tu blok, a tu kółko. On kładzie głowę tak — ty ciągniesz tak, a on idzie w górę, tak. Takie to proste, a ty dureń — nie chcesz!

(D. c. n.)

ADAM BRZEG.

Zwierciadło kobiety.

Powieść.

XIV

Wielki, obszerny korytarz, wyścielany dywanami, dzielił parter pałacu na dwa rzędy pokoi. Ściany malowane w subtelne desenie obwieszone były cennymi obrazami, przeważnie starymi, olejnymi płótnami przodków i antenatów dawnych właścicieli pałacu. Tu połyskiwał lity pas na karmazynowym kontuszu jakiegoś podgolonego szlachciury, tam jaśniały srebrzyste blachy zbroicy jakiejś postaci o marsowej minie i czarnych, sumiastych wąsiskach. Przez chwilę poczęły oczy Szeligi na subtelnej miniaturze jakiejś uroczej blondynki, spoczywającej w owalnych ramach, zalotnie rzucającej oczyma ku przechodniom i kryjącej usta w trzymanej w ręku szkarłatnej, cudownie, jak żywą, malowaną różę.

— Czy oglądną panowie każdy pokój po porządku?—pytał się stary Tomasz.

— Tak panie, ja chciałbym nawet ponotować w każdym pokoju, mniej więcej rozkład mebli, rozmiary pokojów, bo nabywca chciałby być bardzo szczegółowo poinformowanym—odrzekł Szeliga.

I wyciągał notatnik, by na nim szkicować podział komnat pałacowych i rozmiary pokoi. Pałac był rzeczywiście misternem cackiem, zadawalniającym najsubtelniejszy gust smakosza.

Nie było tu niczego z taniej dorobkiewiczowskiej tandety; każdy pokój urządzony był w odmiennem stylu, z doborem odpowiednich mebli do tła malowideł pokojowych, wspaniałe świeczniki, dywany, obrazy, setki tych małych drobiazgów, które kolekcjonował ktoś ze specjalną pasją.

— Pokoje gościnne—rzekł krótko Tomasz.

Goście obeszli kredensy, jadalnie, pokoje dla służby, bibljoteki, pokoje kąpielowe, wszystko utrzymane w nadzwyczajnej czystości, w swoistym, stylu dostosowanym do celowości użycia.

— A gdzie były pokoje pana barona de Choderry?—spytał Korski.

— Obaj panowie, pan baron i pan porucznik mieszkali na pierwszem piętrze. Tam są najpiękniejsze pokoje, tam jest sala zbudowana w stylu rzymskim, gdzie odbywały się zawsze przyjęcia dla gości.

— Pan porucznik Tongère wyjechał razem z panem baronem? — spytał nagle, tak mimochodem, Korski.

— Tak jest, wyjechali razem do Genewy, a potem do Francji. To byli wielcy nierozłączeni przyjaciele.

— Louis Tongère, porucznik-pilot, a więc to on napewno, rozważał tymczasem Szeliga.

I myślał już teraz wyłącznie nad tem, jak tu uczynić, by w pokojach, zamieszkiwanych stale przez obu francuzów, pozostać jaknajdłużej, obejrzeć każdy najmniejszy sprzęt, otworzyć każdą szufladę, przejrzeć wszystkie listy i papiery, czy między nimi nie znajdzie się coś, coby wyjaśniło zagadkę tajemniczego zgonu Iry Humanieckiej.

Po puszystym dywanie, osłaniającym szerokie schody o poręczy, pokrytej rzeźbami i złoceniami, weszli na piętro. Wielkie, kryształowe lustra zdobiły tu co chwilę ściany korytarza, a po rogach, na postumentach, wznosiły się rzeźby, odlane w bronzie i w białym rzeźbione, kararyjskim marmurze.

Cicho otworzyły się jakieś drzwi, ciężka, brokatowa kotara uchyliła się i oto obaj obcy znaleźli się w jakiemś zacisznem, miękkiem sanktuarjum snu. Zdało się, jakby tam, pod osłonami jedwabnego wzorzystego baldachimu nad szerokiem łożem spoczywał ktoś jeszcze uśpiony. Białe skóry niedźwiedzie rzucone na podłogę i okrywające całą otomanę, dostrojone były do bladego, złocistego, tonu tapet pokojowych. Biel, srebro i złoto dziwne robiły wrażenie jasności w tej wykwintnej alkowie, zniewieściałego chybą nieco mężczyzny, który tu noce przepędzał.

— Sypialnia pana barona—rzekł Tomasz.

Szeliga i Korski spojrzeli na siebie w milczeniu.

— No tak, przyznać trzeba, że w tej sypialni spać można smacznie i rozkosznie—rzekł Szeliga.

— Zwłaszcza w ramionach kobiety kochanej—zaśmiał się Korski.

A stary Tomasz zrobił dyplomatyczną minę, jak człowiek, który więcej wie, niż może i chce powiedzieć, i rzekł poważnie:

— O, pan baron ten to był człowiek cnotliwy. Miał w życiu wielkie nieszczęście. Już podczas wojny stracił młodą, bardzo piękną żonę. Oto jej fotografja koło łóżka i na biureczku. Jechał samochodem, który sam prowadził i gdy przejeżdżał przez tor kolejowy, nagle nadjechał pociąg pospieszny i rozbił tylną część samochodu, zabijając panią baronową i szofera. Pan baron i ktoś z jego znajomych wyszli tylko z kontuzją z tego wypadku.

— Od tego czasu, po stracie ubóstwianej żony, baron nie znał innych kobiet. Bywał w towarzystwie, a jakże, ale tu w tej sypialni zaręczam panom, nie była żadna...

— Za to używał pewnie porucznik Fongère—rzekł dziwnie jakoś twardo, przez zaciśnięte gardło Szeliga.

— O tak, ten miał powodzenie. Bez niego to pan baron wpadłby w melancholję. Ten był duszą całego pałacu, on ożywiał wszystkie salony, spraszał gości, sprowadzał tu zagraniczną orkiestrę, tancerki wschodnie, umiał się bawić i rozruszać barona.

— Tak?, to tak tu wesoło bywało?—spytał Korski.

— Z początku żyli obaj jak odludki. Tylko spacery po parku, książki, długie dyskusje. Ale pewnego dnia pan Fongère zakochał się w pięknej pani z miasta. Coraz częściej znikał z pałacu. Pan baron osiwiał, posmutniał, sam kręcił się po pustym pałacu. Ale po pewnym czasie, wszystko się zmieniło. Nawet baron zaczął wyjeżdżać do miasta razem z porucznikiem. Bo piękna pani była bardzo podobna do nieboszczki baronowej. I tak potem bywało, że porucznik się kochał i szalał za nią, a pan baron wpatrywał się w nią, jak w obraz, bez słowa.

— Bywała tutaj ta pani?—wyjąkał dziwnie niezgrabnie Szeliga.

— Tak, to cała historja z tą kobietą — rzekł Tomasz i ręką kiwnął. Ale może panowie zwiedzą dalsze pokoje, bo mamy jeszcze piękne rzeczy i piękne salony do obejrzenia.

A obaj goście, choć niechętnie, boć woleli słuchać tak interesujących szczegółów opowiadania starego lokaja, zgadzali się na to, czując, że trzeba skorzystać z pierwszego, lepszego momentu i wyciągnąć starego Tomasza na dłuższe opowiadanie, by dotrzeć wreszcie do sedna tajemnicy o pięknej pani, którą kochali obaj cudzoziemcy.

Obok sypialni barona była piękna, marmurowa łazienka z natryskami, tuszami i całym aparatem nowoczesnej hygieny. Pokój za pokojem, szczegół za szczegółem oglądali powoli, a Szeliga notował skrzętnie każdy pokój, by tylko utrzymać się w przyjętej na się roli pełnomocnika przyszłego właściciela willi.

Znaleźli się wreszcie w przepięknej, olbrzymiej sali, urządzonej, jak się Tomasz wyraził, w stylu rzymskim. Była tu jakaś dziwna mieszanina. Pełno mistrzowskiego epikureizmu, renesansowego polotu w urnach kamiennych, w których płonęły pod wieczór ognie, i barokowego przeładowania w ozdobach, złotych fryzach, malowidłach, freskach, które tysiącem barw grały w tej niezwykłej komnacie, poświęconej zabawie i nowoczesnej, wyrafinowanej skromności, spędzania długich godzin nocy na dolce far niente, w gronie pięknych kobiet, przy subtelnej muzyce ukrytej za kotarą, przy wyrafinowanych narkotykach i podnietach, działających na wyobraźnię i zaostrzających we wszystkich fibrach finezję odczuwania i wchłaniania nektarów rozkoszy i wpół-oszołomienia.

Dziwaczne miękkie meble, szerokie, tureckie otomany, zarzucone wzorzystemi poduszkami i poduszeczkami, fotele wygodne, a w środku komnaty, jak w atrjum starożytnem, cicho szemrząca fontanna, otoczona czterema kamiennymi postumentami, w których, gdy gaszono światła, płonęło szkarłatne łuczywo, a w świetle tej różowej łuny pląsały tancerki wschodnie, niemal nagie w swym wdzięku śniadych, prze. białych ciał o kruczych włosach, sunące w widmowym korowodzie i ruchach wpółsennych, w takt cichej melodji skrzypiec rozełkanych...

A potem zwiedzano mieszkanie porucznika Fongère, który zajmował po drugiej stronie korytarza trzy piękne, przytulne, jasne i słoneczne pokoje. Panowała tu jakaś przedziwna, uśmiechnięta jakby wieczyście wesołość. Ściany obwieszone obrazami pięknych kobiet, mały aeroplan, niby model powietrznej zabawki wisiał u sufitu jednego z pokojów, na stolikach pisma ilustrowane francuskie i angielskie, figurki, tańczące zapamiętale menueta, czy tango, fotografje kobiet na biurku, portrety, książki ozdobnie oprawne.

Szeliga z nerwowym niepokojem podszedł ku biurku, by przyjrzeć się fotografjom w złoconych ramach. I mało nie krzyknął w tej chwili głośno, ujrzawszy na szerokiem biurku cudzoziemca uśmiechniętą rozkosznie, o wielkich, głębokich oczach, i lokach złotych opadających na jasne czoło — twarz Iry.

Z boku stała znów jej podobizna we futrze, smukła, subtelna, z główką dziwnie wytworną na tle puszystego kołnierza miękkiej, czarnej, tak odbijającej od bieli jej cery, foki. Tuż obok na kartce pani Ira w smukłej, czarnej amazonce na koniu, tak dumnie siedząca na rasowym rumaku.

— Ira, kochanką Fougera, obdarowującą go swemi podobiznami. Brak jeszcze jednej fotografji, jej, nagiej, leżącej na miękkiem, białem, niedźwiedziem futrze...

Szeliga zacisnął zęby z wściekłości jakiejś tajemnej i długo stał naprzeciw podobizny swej dawnej, niezapomnianej miłości.

A potem szybko podszedł do drugiego pokoju, gdzie właśnie Tomasz pokazywał Korskiemu sypialnię Fougèra, i rzekł ostro, rozkazująco:

— Moi drodzy, przyznam się, że jestem już wściekle zmęczony tem zwiedzaniem pałacu. A że rano wyjechaliśmy z miasta, jestem już potężnie głodny. Projektuję, byśmy coś zjedli. Panie Tomaszu, przywieźliśmy tu nieco zimnego mięsa z sobą i flaskę prawdziwego, francuskiego koniaku. Może by pan był tak uprzejmym i dał znać naszemu szoferowi, aby te cenne materjały przyniósł tu, o tam, w drugim pokoju będziemy mogli coś niecoś przekąsić...

— Słucham pana, już idę — rzekł bez wahania Tomasz, zostawiając obu gości w pokojach porucznika Fougère.

— Ona, to ona bywała tutaj, są jej fotografje na biurku tego francuza, lotnika — szepnął w tej chwili Szeliga.

Obaj na palcach pobiegli do pracowni porucznika. Szeliga otworzyć usiłował szufladę biurka, gdy Korski już szybko przeglądał inne sprzęty, otwierał szafy, zaglądał do wnętrza bibljoteki, szperał po tacy, na której leżały listy i bilety wizytowe.

— Biurko zamknięte. Wziął pan klucze? — spytał Korskiego.

— Mam wszystko, klucze, wytrychy, dłutka. Ale trzeba będzie się jakoś tak urzędzić, by zostać w tych pokojach na dłuższy czas samemu, bo mam wrażenie, że obaj francuzi wyjechali, pozostawiając mieszkanie tak, jak do wyjazdu, więc można będzie znaleźć jakieś listy, ślady bytności u nich tej kobiety.

— Ale przedewszystkiem trzeba od Tomasza wyciągnąć wszystko to, co on wie. Przypuszczam, że koniak rozwiąże mu język, wygląda mi zresztą na starego gadułę, który i tak chętnie opowiada, gdy ma sposobność mówić bezkarnie o życiu swych państwa.

Na kurytarzu rozległy się kroki powracającego Tomasza. Obaj goście na palcach powrócili do sypialni porucznika, najspokojniej w świecie przypatrując się obrazom, zawieszonym po ścianach tego pięknego, jasnego pokoju, w którym rozkosz musiała potęgować elegancja i subtelna kultura mieszkańca tej wykwintnej alkowy.

OGŁOSZENIA.

Zaginęła na początku września 1921 roku dziewczynka z zakładu Dominikanów, Jadwiga Paradowska: lat 10, małego wzrostu, oczy piwne, włosy ciemne blond, krótkie, podstrzyżone, średniej tuszy.

Uprasza się szanownych czytelników o powiadomienie, jeżeli będą jakieś informacje o wymienionej. Adres: Powiatowa Komenda Uzupełnień w Krzemieńcu na Wołyniu, Higinowi Paradowskiemu.

Zaginęła w drodze powrotnej na gościńcu Opoczno-Grójec-Warszawa 1 stycznia tablica z № automobilu 2545. Znalazca zechce się zgłosić pod adresem hr. Potocki Dominik, Alaje Jerolimskie № 23—11.

Ukradziono psa 6-miesięcznego buldoga, rasy jasno moręgowataj, na piersiach ma białą łatkę, ogon bardzo mało łamany, uszy cięte. O ile kto się zgłosi z psem: ulica Leszno 24—19 dostanie 10.000 mk. nagrody. Feldy Władysław.

PASZPORTY ZAGINIONE:

I

Rajch Mordka Fajwel Wołyńska 7 157
Sznajwajs Chaja Sura, Otwock ul. Wesoła 4 58
Loejnbaum Bluma Puławska 33 59
Zilbersztejn Jochwet Wołyńska 8 61
Gilman Łaja Wołyńska 23 62
Dudowski Srul Chaim Wołyńska 9 63
Dudowska Genia Wołyńska 9 64
Goldfarb Josek Nizka 72 65
Bielińska Irena Krak. Przedm. 62 66
Fidziński Stanisław Sokołowska 14 67
Awenbach Hersz Olesińska 3 68
Biacharski Aron Podwale 30 71
Baranek Fryjda Raszka Stawki 65 72
Feldhendler Chaim Ber Stawki 47 73
Gesundhajt Hersz Wolf Niska 55 74
Dobas Aleksander Wronia 57 75
Biberfeld Dora Sliska 32 77
Wylazłowski Władysław Pańska 108 78
Tygier Szyfra Dzika 35 79
Szajngros Małka N. Karmelicka 10 80
Wertans Jakób Wilcza 49 81
Baum Chuma Puławska 19 82
Łatwiński Antoni Chmielna 49 83
Gelbszpan Josek Lajb Ciepła 7 84
Obrąpalska Olga Ogrodowa 1 85
Stokowska Władysława Al. Jeroz. 9 87
Duchiński Józef Marszałkowska 72 88
Sieklucka Marja Brwinów 89
Matysiak Mudela Tarchomińska 12 90
Emgritz Majlech Szmul Wielka 17 91
Kędzierski Gustaw Żytnia 36-a 92
Kędzierska Janina Żytnia 36-a 93
Karbownicki Jerzy Jakób Szeroka 30 94
Lewantowski Edward Piaszczysta 15 96
Nizka Sara Miła 37 97
Goldfard Idel Icek Grzybowska 21 200
Zymon Amelja Opaczewska 30 01
Berland Leja Puławska 11 02
Berland Szprinca Puławska 11 03
Artzt Helena Bagatela 13 04
Staniszewski Jan Krochmalna 53 06
Sonnenfeld Stefanja Senatorska 9 07
Kurmińska Józefa Środkowa 4 08
Golman Jakób Moszek Orla 11 09
Górska Stanisława N. Karmel. 20 10
Bukowski Henryk Władysław Św. Wincentego 74 11
Kulesza Stanisław Ząbkowska 35 12
Jóźwiak Aleksander Liwska 8 13
Kuźmiński Marjan Elektoralna 15 14
Rawicz Leona Grzybowska 11 16
Rechtmand Kazimierz Orla 13 17
Taubenblat Szymon Sienna 29 16
Wrzykowski Stanisław Chmielna 62 20
Wardach Marjanna Solec 35 22
Liwison Jakób Franciszkańska 14 23
Kotańska Katarzyna Krochmalna 62 24
Sonenberg Czesława Łazienki 9 25
Starzyńska Stanisława Wronia 12 26
Pinielek Chil Pawia 82 30
Zmigrad Michał Wielka 83 31
Gawryluk Aleksander Środkowa 21 32
Zasępa Janina Łódzka 26 33
Cytryn Szlama Śto-Jerska 28 34
Finkielsztejn Hana Mendel Gęsia 19 35
Biacharski Berek Pańska 28 36
Karpińska Marja Krucza 15 37
Karpińska Rozalja Nina Krucza 15 38
Drubko Andrzej Poznańska 3 39
Glachowska Antonina Krochmal. 53 40
Kekstera Nuchina Pokorna 8 43
Lurja Anna Leszno 48 44
Zawisza Antoni Łucka 37 46
Offemberg Bolesław Wołyńska 11 48
Feldman Icek Muranowska 1 49
Gringold Perla Grojecka 66 52
Godne Szyja Niska 43 55
Kutnowski Adam Marszałk. 139 56
Gutowski Józef Zakroczymska 17 59
Wodarczyk Jan Stalowa 24 260
Korczak Chaim Dzielna 25 1802
Święcicki Franciszak Łucka 15 03
Himelsztob Alter Kopińska 1 05
Ryszykiłow Goldenberg Abram Nalewki 33 07
Notarjuszówna Franciszka Leszno 08
Lubiejewska Helana Pl. Trzech Krzyży 13 10
Góralczyk Anna Żytnia 20 11
Wąchockier Hersz Sienna 91 12
Roznowska Sara Ząbkowska 27 13
Danowska Stanisława Marszałk. 81 14
Rabiński Edward Karolkowa 56 15
Jackowska Zofja Jagiellońska 32 20
Wajtzblum Rywka Stawki 19 21
Pluta Marja Piwna 15 22
Swidwa Kazimiera Mała 13 23
Passensztejn Szyja Powązkowska 14 26

II

Stążewski Walenty Komitetowa 2 3
Horowic Berek Walicków 6 4
Kempa Stanisław Nowolipki 61 5
Dołęgiewicz Władysław Chełmska 18 7
Czapski Andrzej Mirowska 11 8
Cysser Olga Przejazd 5 9
Ledzik Aleksander Złota 38 10
Mikiaszewska Natalja Nowogr. 80 11
Szmigiel Krol Tawarowa 27 12
Rembiszewski Aron Ber, Kielce, Kilińskiego 18 13
Gelassen Boruch Grzybowska 24 14
Jaguszewska Stanisława Dzika 75 16
Łaguna Józef Stalowa 47 17
Ajszczak Stanisław Ząbkowska 27 18
Orlean Łaja Ita Miła 41 21
Praner Mieczysław Marszałk. 113 22
Złotowski Feliks Młynarska 21 24
Dobkiewicz Aniela Chłodna 52 25
Zilbersztejn Iser Wazik Leszno 49 26
Adamski Kazimierz Górna 24 27
Cwiekiel Icek Freta 48 29
Jaworski Leon Śliska 32 30
Kawecka Aniela Bracka 17 32
Araszkiewicz Faustyna Wiktorja Fredry 10 33
Ostrowicz Marja Krochmalna 51 34
Lejbgiit Pinkus Żelazna 22 35
Deloch Adam Tarczyńska 1 36
Dzierżanowski Polikarp Przyrynek 37
Wosiński Bronisław Puławska 10 38
Zommer Józef Długa 35 39
Piatkowska Elżbieta Brudnowska 16 40
Lejwi Brajma Radzyń 42
Kwiecińska Zofja Koszykowa 46 43
Stolarczyk Eleonora Browarna 8 44
Sztutman Moszek Aron Targowa 66 45
Iżycki Antoni i Anna Hotel Bristol 46
Epebaum Leonid Sienna 38 47
Sztumer Max Strzelecka 18 48
Marja, bar Kliest Piękna 34 50
Sawicki Stanisław Emilji Plater 14 52
Rutenberg Ewa Złota 63 54
Zylberman Icek Pawia 30 56
Sznycerman Janklai Szyja Dzielna 54 58
Pukler Genia Miodowa 25 59
Zembowicz Franciszek Twarda 53 63
Świnarski Józef Pl. Witkowskiego 64
Brzozowski Leon Ordynacka 15 65
Witkowski Bronisław Wileńska 43 66
Epsztejn Abel N. Karmelicka 1-a 67
Grabski Chaim Smocza 57 69
Müler Karolina Pańska 3 70
Płóciennik Marjanna Grójecka 45 73
Płóciennik Stanisław Grójecka 45 74
Dec Stanisław Doniecka 7 75
Katz Emil Mała 14 76
Stępień Stefan Browarna 12 77
Kulczyk Franciszek Kowelska 4 78
Godlewska Katarzyna Błońska 3 80
Art Janina Ślepa 84
Ziarkowska Marjanna Furmańska 7 86
Berger Abram Wołyńska 23 88
Poświk Felicja Świętojańska 31 89
Meternik Anna Przemysłowa 2 90
Lenartowicz Roman Nowoczysta 8 91
Brudkowski Konstanty Wielka 11 93
Święcicka Janina Żórawia 15
Rotblit Jochumen Śto-Jańska 29-31 95
Szeliga Wanda Tarczyńska 15 96
Winawer Nusyn Żelazna 43 97
Brydowska Stanisława Chmielna 106 98
Pieniak Alexander Grenadjerów 8 99
Ryner Chana Wołyńska 3 100
Bluchman Rajzla Miła 19 01
Landoberg Abram Icek Żelazna 37 02
Buksbaum Chaim Jankiel Brzozowa 14 03
Buksbaum Estera Brzozowa 14 04
Paderewski Marjan Edward Sienna 74 05
Obliziner Srul Franciszkańska 11 06
Janiszewski Jan Powązkowska 8 08
Kuszyński Józef Krucza 10 09
Zawadzki Paweł Chmielna 45 11
Łukaszewicz Eleonora Pl. Grzyb. 1 12
Niksówna Jadwiga Pruszków ul. Marji Jadwigi 13
Szakot Leokadja Grodzka 8 14
Jarząbek Czesława Łochów pow. Siedlecki 15
Aleksander Stanisław Złota 29 17
Rozen Szmul Dzielna 43 18
Zauska Jadwiga Pl. Małachows. 2 19
Nortman Jakób Pawia 51 21
Werniec Jakób Sto-Jerska 5 22
Szweben Ludwik Krak. Przedm. 23
Rak Srul Moszek Pawia 88 24
Garbar Ruchla Dzika 24 25
Czerniawski Henoch Krochmalna 3 z Włodawy 26
Czerniawska Kejna, dzieci: Izak i Anna, Krochmalna 3 z Włodawy 27
Mayzner Marjanna Mazowiecka 3 29
Rojzen Chaskiel Wielka 83 30
Długołęcka Marja Długa 32 32
Goldfingier Elja Pańska 29 33
Staniszewska Hela Leopoldyny 15 34
Lipszytz Hana Waliców 10 36
Kasselberg Lejzor Sierakowska 2 37
Baumzecer Jankiel Widok 1 39
Jawerbaum Hana Sto-Jerska 20 40
Sendyk Prandla Sapieżyńska 8 41
Kapłan Bencjan Twarda 14 42
Biedruna Antoni Nowocyzsta 18 43
Wróblewska Stefanja Mostowa 44
Słowik Dyonizy Grzybowska 69 45
Żurek Rach Rybaki 12 46
Kossoryk Jan Ogrodowa 16 47
Bochińska Stefanja Nowomińsk pow. Warszawski 48
Sielska Marjanna Brzeska 17 49
Waligóra Władysław Rybaki 8-10 50
Kłossowski Antoni Dzielna 17 51
Kalb Aron Miła 50 52
Grosfeld Chaim Pesak Szwedzka 11 53
Rajch Mordka Fajwal Wołyńska 7 157
Sznajwajs Chaja-Sura Otwock Wesoła 4 158
Szejnbaum Bluma Puławska 33 159

III

Bagatela Stanisław Raszyńska 18 8433
Renir Izrael v. Srul Wilcza 6 41
Gemberg Elja Mokotowska 57 42
Gemberg Maria Mokotowska 57 43
Bentman Bernard Sliska 24 44
Jędrzejczak Piotr Marjan Marszałkowska 31 45
Gutman Rafał Twarda 3 46
Wermus Izaak v. Ignacy Twarda 3 47
Szperal Abram Krochmalna 3 48
Coller Feliks Kolejowa 45 49
Kasperkiewicz Józefa Hoża 84 50
Biesiada Jan Wronia 32 51
Stefański Jan Dzielna 56 52
Ancuta Eugenjusz Nowomiejska 32 53
Pietrzkowska Julja Koszykowa 43 55
Sieniarska Marja Chmielna 10 57
Hercberg Stanisław Prosta 36 58
Lis Grzegorz Przechodnia 5 59
Rozen Szama Pańska 41 60
Bielicki Owsiej Pańska 49 61
Liljenhelm Moryc Marszałk. 131 62
Małecki Franciszek Stalowa 12 63
Jasiński Stefan Polna 32 64
Pastwa Józefa Miedziana 6 65
Kołodziejczyk Konstanty Nowy Chrzanów pow. Warszawski 68
Bileusz Antoni Litewska 11 69
Gumińska Zofja Helena Nowogr. 46 71
Żarnower Marja Leszno 31 72
Pinkus Wiener Nalewki 21 73
Pękacki Roman Gęsia 30 75
Zacharska Helena Chmielna 32 77
Kachel Zuzanna Hortensja 3 78
Kachel Zofja Hortensja 3 79
Zylberman Zofja Hortensja 3 80
Szafrańska Walerja Służewska 7 82
Kamińska Kazimiera Stare Miasto 12 82
Drewnowicz Michał Młocińska 12 89
Berman Moszek Wilcza 45 90
Warhaftig Józef Ciepła 14 92
Majchrzak Bronisław Okopowa 13 93
Niedźwiedzki Wacław Łódź Depot Kaliski 97
Janicki Juljan Rozińska 16 98
Kamiński vel Galiński Franciszek Brzeska 9 99
Iwańczyk Walenty Bednarska 11 8500
Borowski Abram Ząbkowska 19 01
Knysiński Szymon Prosta 10-a 02
Wojciechowski Andrzej Czysta Droga Królewska 77 03
Stodolska Alma Śniadeckich 13 06
Trajlerer Hilel Graniczna 11 09
Walenda Franciszka Dzielna 79 10
Rajberżanka Zofja Chłodna 18 11
Wiendołowski Władysław Nowolipki 94 15
Czerwiński Stefan Złota 29 16
Kotewski Adolf Pańska 110 18
Krajewska Gabrjela Wolność 14 19
Żórawski Stanisław Śniadeckich 13 20
Zielińska Teodozja Przemysłowa 21
Bork Icek Pańska 84 24
Weinsztok Chil Majer Pl. Grzyb. 14 25
Styczyńska Wanda Piękna 68-a 28
Kwieciński Kazimierz Targówek Św. Wincentego 29
Jędrzejewska Anna Dzika 21 30
Zagrabski Józef Karowa 4 31
Petroch Abram Swiętojańska 25 32
Dazbier Edward Poznańska 22 34
Cwylich Lejzor Sienna 84 36
Wojnowska Stefanja Podwal 22 37
Trojanowska Zofja Polna 70 39
Wiatrak Paweł Krochmalna 25 41
Krzywańska Józefa Rozbrat 8 43
Madyj Józef Stalowa 24 44
Frydman Henryk Otwock 45
Milewska Marja Hoża 28 46
Jonatawson Jechet Nalawki 33 47
Zylbermitz Izaak Nalewki 33 48

ZAGUBIONE:

I

Skradziono metrykę i świadectwo maturalne Wróbla Kazimierza, Kraków, Gołębia 11 160

Zgubiono kartę demobilizacji i paszport Pajcherta Zygmunta Piwna 37 170

Zgubiono kartę demobilizacji i paszport Lipińskiego Władysława Okopowa 20 176

Zgubiono kartę demobilizacji Brzezińskiego Józefa Ogrodowa 1 186

Zgubiono paszport i kartę powołania wyd. przez P. K. U. Mińsk-Mazowiecki Kruszla Chil Tiszla Miła 47 195

Zgubiono kartę odroczenie Gitnera Joska Eby Pawia 73 198

Zgubiono kartę demobilizacji Kłossowskiego Antoniego Dzielna 17 199

Skradziono paszport i kartę pobytu Szczerbakow Akim Grzybowska 35 205

Zgubiono kartę demobilizacji Kuźmińskiego Marjana Elektoralna 15 215

Zgubiono pozwolenie na broń, rewolwer i na prawo polowania za № 4056 wyd. przez komis, Rządu na Warszawę oraz dowód osobisty Wilbika Zygmunta Długa 28 218

Zgubiono paszport i kartę demobilizacji Lewandowskiego Romana Nowowiejska 16 221

Zgubiono kartę demobilizacji Herensztadta Abrama Krochmalna 95 228

Skradziono paszport i kartę powołania Mireckiego Mieczysława Koszykowa 71 229

Zgubiono paszport i kartę demobilizacji Migdalskiego Teofila Złota 65A 241

Przybłąkał się pies, rasy wilczej. Psa właściciel odebrać może za udowodnieniem, zwrotem kosztów utrzymania i ogłoszeń do 1 kwietnia 1922 r. Gettner Eugenjusz Łucka 37 245

Zgubiono paszport i kartę demobilizacji Offamberga Bolesława Wołyńska 11

Zgubiono paszport i kartę odroczenia Bergi Jankla pow. Warsz. Łomianek 250

Skradziono paszport i okaz na kartę okrętową Masyla Szuli Dzika 40 251

Skradziono paszport i kartę demobilizacji Milewskiego Franciszka Nowogrodzka 7 253

Zgubiono legitymację i maturę z ukończenia gimnazjum Masiewickiej Eugenji, Baranowicze 254

Zgubiono kartę powołania i paszport Żaka Leona Smocza 16 1801

Zgubiono paszport zagraniczny Triebe Antoniny Lwowska 13 1804

Zgubiono kartę powołania Uboga Szmula, Sielce Piękna 37 1806

Zgubiono kartę demobilizacji Rowińskiego Edwarda Sielce Zakrzewska 2

Zgubiono paszport i kartę zwolnienia Majerowicza Moszka Twarda 13 1816

Skradziono paszport i kartę. powołania z bezterminowem urlopowaniem Wiśniawskiego Bronisława Chmielna 83 1817

Zgubiono kartę demobilizacji Świątka Juljana Królewiecka 10 1818

Zgubiono paszport i kartę powołania Piaseckiego Jana Zakroczymska 19 1819

Zgubiono kartę demobilizacji Sobieraja Kazimierza Kolejowa 53 1824

Zgubiono paszport i kartę demobilizacji Skowrońskiego Marjana Wronia 43 1825

Zgubiono paszport i kartę demobilizacji Łyczewskiego Stefana Zaokopowa 6 1827

Zgubiono kartę demobilizacji Ajzenkremera Hermana Bielańska 9 1828

II

Zgubiono paszport i kartę demobilizacji Dłuta Józefa. Elektoralna 9 2

Skradziono kartę demobilizacji i dokument akademicki. Zarambskiego Leonarda Hoża 9 6

Skradziono paszport i świadectwo na konia Kwiatnia Władysława Tamka 19 15

Zgubiono kartę demobilizacji Hassa Kazimierza Lipowa 9 23

Zgubiono 2 świadectwa na konie (wałachy) maści 1) gniadej 2) ciemnokasztanowaty ogon i grzywa jaśniejszy (kotropiaty) Tow. Akc. Martansa i Daaba Czerniakowska 171/3 28

Zgubiono paszp. i kartę demobilizacji Bartolda Wojciecha Tarchomińska 12 31

Zgubiono kartę powołania, Beneta Dawida pow. Grójec gm. Gościn 41

Skradziono portfel z dowodami: kartę pobytu oraz kwit na pożyczoną kasę p. Ignacemu Galbardowi zam. przy ul. Karmelickiej 5-a Nowika Abrama, Karmelicka 5-a 49

Zgubiono kartę powołania Frajmana Icka, Pawia 54 53

Zgubiono kartę pobyt De Manjan Sergjusz, Sulejowek 55

Zgubiono kartę demobilizacji Miodowskiego Jankla, Muranowska 30 57

Zgubiono kartę demobilizacji Koszykowskiego Izydora, Bielańska 9 60

Zgubiono paszp., kartę demobilizacji Pęczanek Ksawery 61

Skradziono paszport i kartę demobilizacji i zaświadczenie z pułku. Sroczyńskiego Mieczysława, Prosta 18 62

Zgubiono paszport i kartę odroczenia Goldfarba Bera, Dzika 39 68

Skradziono kartę demobilizacji wydana w pułku, Tarczyńskiego Stefana, Krucza 7 71

Zgubiono kartę powołania Baszuka Eli, Freta 27

Zgubiono kartę pobyt Naftula Wajmana, Pawia 51 79

Zgubiono kartę demobilizacji Galkowskiego Leona, Puławska 17 81

Zgub. paszport i kartę demobilizacji Orsiaka Franciszka, Lubelska 24 82

Zgubiono kartę demobilizacji Kubuszewskiego Stanisława gm. Raciąż pow. Szerbę

Zgubiono legitymację wyd. przez starostwo Sarneńskie Lajby Brocha, Sarny Zaułek Sosnowy 85

Zgubiono kartę powołania wydaną przez P. K. U. Piotrków, Krause Stanisław Bełchów 87

Zgubiono kartę pobyt Topałowej Nadji Białystok ul. Warszawska 19 92

Zgubiono paszport zagraniczny Brabandera Marka, Sadowa 5 107

Zgubiono paszport i kartę powołania Lipszyca Mendla, Rymarska 14 110

Zgubiono kartę powołania Baszuka Łazarza. Dzika 22 116

Zgubiono kartę powołania wydaną w P. K. U. w N. Radomsku, Wainberga Majlicha, Kamienna pow. Konecki 120

Zgubiono legitymację wydaną przez naczeln. Rejonu mt. Darwid Gródka i zaświadczenie tymczasowe wyd. przez starostwo Łuninieckie i inne dowody, Nachmanowicza Ajzyka, Łuniniec, Sadowa 25 128

Skradziono zaświadczenie Komitetu Białoruskiego w Warszawie wyd, dn. 30. III-21 r. Licz. 201/281 Dymenta Salomona, Dzika 13 131

Zgubiono świadectwo na konia Zielińskiego Franciszka, Targówek, Trocka 21 135

Zgubiono kartę powołania i paszp. Ejzenberga Moszka-Dawida, Kielce, Św. Aleksandra 7 138

Zgubiono książkę wojskową Goździka Franciszka, Świder, pow. Warsz. 154

Skradziono kartę demobiliz. i paszport Massa Natana, Wilcza 25 155

Zgubiono paszport zagraniczny wyd. dn. 13. VII-21 r. Lawengrub Fajgi, Żórawia 29 156

III

Zgubiono paszport i zaświadczenie fabryczne Orłowskiego Ignacego Tykocińska 17 8436

Skradziono kartę demobilizacji Dołęgowskiego Ludwika Łomżyńska 20 8437

Zgubiono paszport i kartę demobilizacji Dąbkowskiego Edwarda Przemysłowa 2 8439

Zgubiono paszport zagraniczny i kartę pobytu i czek na 2 dolary Zaka Matel Wołyńska 9 8440

Zgubiono paszport i kartę powołania Rozansztraucha Symchy, Pańska 16 8456

Zgubiono paszport i kartę demobilizacji Wasiaka Kazimierza Wązki Dunaj 13 8466

Zgubiono kartę powołania Parkieta Szmula Nowolipie 63 8467

Skradziono paszport i kartę demobilizacji Wolframa Eugenjusza Gocław 40 8470

Skradziono paszport, 3 świadectwa Gierlach, Puls, Borkowski i bilet wojskowy rosyjski Błaszczyka Józefa Prosta 34 8474

Zgubiono kartę pobytu Golnera Jankla Dzika 16 8476

Zgubiono paszport i kartę powołania Rochmana Harszka Miła 20 8481

Skradziono paszp. i kartę demobilizacji, świadectwo maturalne i zaświadczenie na 25000 mk. i 28230 mk. porucz. Chmiela Włodzimierza Zielna 32-9 3483

Zgubiono paszport za № 4820 wydany przez Nacz. 1-go Rejonu Kowelskiego Chomiaka Witaljusza Piękna 48 8486

Zgubiono kartę demobilizacji Ostrowskiego Bronisława Łucka 11 8487

Zgubiono paszport i pozwolenie na broń Wolframa Ludwika Leopolda Śniadeckich 11 8988

Zgubiono kartę odroczenia Gitnera Elja Icka pow. Grójec ul. Amszenowaka 9 8421

Zgubiono paszport i kartę demobilizacji Pomsta Motela Graniczna 8 8494

Zgubiono kartę demobilizacji Błażejewskiego Wawrzyńca Wiktorska 3 8495

Zgubiono tragarski № 603 Pelcmana Icka-Lezera Gęsia 49 8496

Skradziono portfel zaświadczenie demobilizacji świadectwo fabryczne 6396 mk. 2 kwity węglowe Mrozowskiego Jana Radzyńska 3 8504

Skradziono kartę powołania Śliwy Stanisława pow. Radzymiński w. Anopol 8505

Skradziono kartę odroczenia i zaświadczenia szkolne 6-klasowe Zalewskiego Józefa. Oleśińska 6 8507

Zgubiono paszport i kartę demobilizacji Piarnika Szmula Zaokopowa 6 8508

Zgubiono paszport i kartę odroczenia Oszieka Jankla-Icka Senatorska 14 mt. Zelichów 8512

Skradziono paszport i miljonówkę za № 4028046 Mikołajewskiej Balbiny Wspólna 58 8513

Skradziono paszport i dowód kolejowy Dworaka Franciszka Środkowa 12 8514

Zgubiono paszport i kartę demobilizacji Kałana Wiktora Solac 62 8523

Zgubiono paszport i kartę powołania Retmana Rachmila N.-Świat 42 8525

Zgubiono pozwolenie na rewolwer za № 4623 Bartusiewicza Marcelego Czynszowa 4 8527

Skradziono paszport i kartę demobilizacji Kotwicy Leona Obozowa 17 8533

Zgubiono 2 dekrety izby skarbowej za № 6833/16350 i № 71304/19160 r. 21, legitymację, paszport rosyjski, zaświadczenie Wolnej Wszechnicy z ukończenia kursów administr. za № 801 z r. 20. 2 zaświadczenia Dowódz. Centr. Zakł, Radio Telegr. Wszystkie dokumenta opiewają na imię Orzechowskiego Antoniego Marszałkowska 15-a—7 8538

Zgubiono kartę odroczenia Janoszkiewicza Wacława Książęca 7 8540

Zgubiono paszport i matrykułę akademicką Bitnerowej Walentyny Kredytowa 14 8542

ŁÓDŹ.

Zgubiony został znaczek mosiężny za № 167 z napisem „Policja Państwowa w Łodzi". Wydział Kryminalny,

SIEDLCE.

Zgubiono na ulicy przez niewiadomą osobę 230 mk. zawinięte w chusteczkę. Zaznacza się, iż prawy właściciel po odbiór takowych może zgłosić się do tutejszego Komisarjatu w terminie 3 miesięcznym.

KIELCE.

Zgubiłam w Kielcach 3 weksle czyste blankiety z podpisami Josek Icek Rubinsztein lub (Josek Rubinsztejn) Wszystkie kroki zastrzeżenia uczynione od dnia dzisiejszego t. j. 3/I-22 r. Podpisuję się na wekslach Izaak Josek Rubinsztejn. Wszyscy dłużnicy z wekslami powyżej sumy 100,000 marek pols. z poprzedniemi podpisami mają się zgłosić do mnie w ciągu 2-ch tygodni po odbiór sumy. Po upływie tego terminu, takowe weksle są nieważne. Izaak Josek Rubinsztejn. Kielce, Staro-Warszawska 13.

RADOMSKO.

Skradziono kartę zwolnienia z wojska wyd. przez Baon Zapas. 6 pułku Legjonów w Płocku na imię Załonia Marcina.

Zgubiono kartę powołania na imię Władysława Falkowskiego.

Zgubiono kartę powołania oraz paszport na imię Dawida Kohna.

Zgubiono kartę powołania na imię Szlamy Joska Moszkowicza.

Skradziono kartę demobilizacyjną, wyd. przez Szwadron Zapasowy II pułku Ułanów w Garwolinie na imię Witolda Majera.

Zgubiono kartę zwolnienia wydaną przez 1 pułk Ułanów krechowieckich w Tarnowie na imię Stefana Kokosińskiego.

Stefan Jaworski zgubił paszport.

Zgubiono kartę powołania na imię Fajtla Dymanta.

Władysława Piątkowska unieważnia swój paszport z 1921 roku.

Zgubiono kartę powołania na imię Michała Offmana.

gm. Bełchotówek.

Zgubiono kartę powołania. wydaną w P. K. U. w Piotrkowie Szymkowicza Jankla, osada Bełchotów.

gm. Żuromin.

Zgubiono kartę odroczenia Kempińskiego Wincentego.

pow. Konecki.

Zgubiono kartę powołania Rajchmana Jojny gm. Niekłań.

Zgubiono kartę demobil. wyd. przez P.K.U. w Radomsku, Wojcieszka Stefana gm. Niekłań.

Skradziono dowód osobisty na imię Kazimierza Broża, Strzelecka 42

CENY OGŁOSZEŃ: Przed tekstem (wiersz nonparelowy) mk. 100, (tylko urzędowa) — w tekście mk. 70, — ze tekstem mk. 50. — nekrologi mk. 50, — paszportowe (3-krotne) z podaniem tylko nazwiska i adresu mk. 450, — o zagubianiu innych dowodów wiersz mk. 235 (trzykrotnie).

REDAKCJA I ADMINISTR.: WARSZAWA, — DŁUGA 38, REDAKTOR PRZYJMUJE OD GODZINY 6—8 WIECZ. TELEFON 55-73.

KOMITET REDAKCYJNY: M. BORZĘCKI, H. CEDERBAUM, E. DĄBROWIECKI, J. KUCZYŃSKI, S. URBANOWICZ, BR. ZANIEWSKI. REDAKTOR E. GRABOWIECKI.

PRZEDPŁATA 250 M. MIESIĘCZNIE. CENA NUMERU POJEDYŃCZEGO 70 MAREK. ADMINISTR. OTWARTA OD 10 R.—2 PP. TEL. 511-25.

Drukarnia Gł. Kom. P. P. w zarządzie „Gazety Policji Państwowej".